

OPINIE KRYTYCZNE

Pismo lewicy

W numerze:

Od Redaktora

Postulaty górnicze

Ks. Benjamino Forcano: Teologia wyzwolenia

Henryk Chołaj: Zaścianek a globalistyka

Jan Głowczyk: Bajka o powszechnej prywatyzacji

Włodzimierz Lebedziński: O Jakowlewie

ARCHIWALIA

Z dokumentów gestapo o NSZ

DOKUMENTY

Projekt programu KPZR

DYSKUSJE I POLEMIKI

Zygmunt Najdowski: Spór o realizm

LISTY

Nr 3. grudzień 1992

Wydawca: WYDAWNICTWO
"PROMIEN"
ul. Miła 8 m. 29
00-174 WARSZAWA
Tel. 31.83.03

SPIS TREŚCI

OD REDAKTORA	1
GÓRNICZE POSTULATY	2
Ks. BENJAMIN FORCANO - Teologia wyzwolenia	4
HENRYK CHOLEJA - Zaciąnek a globalistyka	10
JAN GLÓWCZYK - Bajeczka o powszechnej prywatyzacji	28
WŁODZIMERZ LEBEDZIŃSKI - Aleksandra Jakowieła dogmaty - dylematy- złudzenia	42
<u>DYSKUSJE I POLEMIKI</u>	
ZYGMUNT NAJDOWSKI - Spór o realizm	52
<u>ARCHIWALIA</u>	
Z dokumentów gestapo o NSZ	63
<u>DOKUMENTY</u>	
Oświadczenie programowe XX Wszechzwiązkowej Konferencji KPZR	86
Przemówienia na pogrzebie A i P. Jaroszewiczów	97
LISTY	104

OD REDAKTORA

Kiedy kończyliśmy poprzedni numer, kończyła się też fala sierpniowych strajków. Teraz, kiedy kładziemy do druku ten numer, na Śląsku rozwijają się nowe strajki. Stoją wszystkie kopalnie, kolej nie przewozi towarów, hutnicy śląscy i innych rejonów kraju wyrażają solidarność ze strajkującymi załogami Śląska. Ten swoisty "rytm" strajkowy świadczy o czymś więcej niż o zakłóceniach w realizacji polityki rządu i rządzących ugrupowań. To, naszym zdaniem, pierwsze skutki restauracji kapitalizmu, która nieuchronnie uderza w położenie ludzi pracy. Publikujemy za *Trybuną* postulaty wysunięte przez strajkujące załogi górnicze oraz nasz redakcyjny, sformułowany na gorąco, komentarz.

W artykule specjalnie dla naszego pisma napisanym przez ks. Benjamina Forcano, jednego z wybitniejszych przedstawicieli radykalnego nurtu społecznego w Kościele katolickim, wracamy do problematyki teologii wyzwolenia.

Profesor Henryk Cholaj w publikacji *Zaścianek a globalistyka* nie tylko włącza się do dyskusji między Stanisławem Lemem i znanym katolickim filozofem bpem Józefem Życińskim o problemach globalnych, ale przedstawia również wiele interesujących informacji o globalistyce, dziedzinie nauki, która podejmuje próbę nowego spojrzenia na współczesny świat.

Jan Głowczyk "przebił się" przez gąszcz frazesów uzasadniających rządowy projekt ustawy o powszechnej prywatyzacji i ukazał rzeczywisty obraz tego, co nas czeka po ewentualnym urzeczywistnieniu tego projektu. Z wynikami tej analizy dzieli się w *Bajeczce o powszechnej prywatyzacji*.

Włodzimierz Lebedziński na marginesie książki Aleksandra Jakowlewa pt. *Wstęp - Osunięcie - Posłowie* snuje rozważania o losach marksizmu i tych "marksistach", którzy do niedawna "umacniali" socjalizm, a obecnie upatrują w marksizmie i socjalizmie źródło wszystkich nieszczęść współczesnego świata.

W dziale ARCHIWALIA Ryszard Nazarewicz udostępnia Czytelnikom znalezione w niemieckich archiwach dokumenty dotyczące współdziałania oddziałów Narodowych Sił Zbrojnych z gestapo w zwalczaniu polskiego lewicowego ruchu oporu i ocalałych z hitlerowskiego pogromu Żydów. Są to dokumenty porażające, ale dzisiaj, kiedy antykomunizm zaślepia wielu prominentnych polityków współczesnych - trzeba je poznać, bo stanowią one mogące ostrzeżenie.

W dziale DOKUMENTY przedrukujemy za moskiewską *Prawdą* projekt programu KPZR, sformułowany już po rozwiązaniu tej partii przez prezydenta Borysa Jelcyna. Materiał ten poprzedzony jest zwięzłą informacją o powstających w Rosji partiach lewicowych.

Zygmunt Najdowski podjął dyskusję z opublikowanym w poprzednim numerze *Opinii Krytycznych* artykułem Edwarda Karolczuka na temat niebezpieczeństwa oportunistów grożącego pozaparlamentarnej lewicy. Mamy nadzieję, że dyskusję wokół poruszonych kwestii przez Jarosława Ładosza, Edwarda Karolczuka i w tej publikacji będziemy mogli kontynuować. Zachęcamy do włączenia się do tej dyskusji.

Zamieszczamy również, nigdzie nie publikowane, dwa przemówienia na uroczystości żałobnej Alicji i Piotra Jaroszewiczów.

Jak zwykle, z przyjemnością czytamy listy do redakcji, za które serdecznie dziękujemy. Jeden z nich publikujemy - na inne odpowiemy adresatom pocztą.

Droży Czytelnicy! Numer ten czytać będziecie już w nowym, 1993 roku. Życzymy Wam i sobie, by był to rok lepszy, bo TAK DALEJ BYĆ NIE MOŻE!

Górnice postulaty

1. Poustrzymanie spadku płacy realnej w świetle proponowanych przez rząd RP podwyżek cen i założonej inflacji (ustawa budżetowa)
2. Zadużenie kopalń (oddużenie lub restrukturyzacja zadłużenia)
3. Górnicza służba zdrowia - zachowanie odrębności górniczej służby zdrowia
4. Uznanie chorób kregosłupa za choroby zawodowe.
5. Odrzucenie koncepcji podporządkowania górnictwa węglowego Ministerstwu Przemysłu i Własnościowych
6. Zapewnienie przez rząd funduszy na ratowanie górnictwa (Bank Światowy, środki budżetowe ulgi podatkowe, min. dywidenda, opłaty ekologiczne i lokalne)
7. Ustalenie właściwych zasad polityki eksportowej dla polskiego węgla
8. Zakupy interwencyjne węgla.
9. Gwarancje utrzymania zapisów układu zbiorowego z 21.12.1991 r. oraz wypłacenie nagrody pieniężnej tzw. czternastki dla wszystkich pracowników kopalń
10. Umożliwienie wzrostu płac w górnictwie poprzez zlikwidowanie dysproporcji płac między kopalniami.
11. Wyłączenie z bazy popiłkowej podwyżek płac wynegejonowanych przez KKG w porozumieniu z VIII 1992r.
12. Gwarancji wypłat wynagrodzeń (np. poprzez gwarancje kredytowe)
13. Dopasowanie progów podatku dochodowego od osób fizycznych do inflacji
14. Wprowadzenie w życie uzgodnionego rozpoczęcia zmieniającego wiek emerytalny dla pracowników zatrudnionych w zakładach przerobowych kopalń
15. Zaliczenie dni chorobowych oraz rehabilitacji do okresu pracy górniczej tj. do 25 lat jako składkowe
16. Zaliczenie okresu pracy górniczej (mniej niż 25 lat) pracownikom zwolnionym z likwidowanych kopalń.
17. Likwidowanie kopalń - i zwolnienie pracowników musi zostać poprzedzone prowadzonymi programami socjalnymi i osłonowymi (m.in. karta gwarancji górniczych)
18. Powołanie Górniczego Biura Zatrudnienia (kontrolowanego przez związek) górniczy ośrodek szkoleniowy (zarządzany przez pracodawcę i związek zawodowy) dla osób zagrożonych zwolnieniami z pracy
19. Domagamy się wypełnienia obietnic rozliczenia i ukarania winnych malwersacji i afer gospodarczych oraz rozpoczęcia konsekwentnych działań ograniczających ich istnienie
20. Domagamy się od parlamentu przestrzeżenia zasady równości wobec prawa (skandalem jest nagminne chronienie przestępców - parlamentarzystów przed odpowiedzialnością karną
21. Przedłużenie okresu likwidacji KWK "Zary" w Żarach.
22. Gwarancja bezpieczeństwa dla osób biorących udział w strajku i osób wspomagających.
23. Tworzenie mechanizmów umożliwiających wyrównanie strat finansowych pracownikom biorącym udział w strajku

•NASZ KOMENTARZ

Polskie górnictwo węglowe dogorywa. W ciągu trzech lat produkcja przemysłu węglowego zmniejszyła się o 37%. W bieżącym roku na spadek produkcji nałożył się zawał finansowy górnictwa. Do pokrycia zobowiązań należnościami zabrakło w okresie trzech kwartałów bieżącego roku 7,5 bln. zł, kredyty obrotowe wzrosły do 6 bln. zł. Deficytowych przedsiębiorstw jest już 73% a ich udział w przychodach górnictwa wynosi 70%. Po trzech kwartałach przychody przemysłu węglowego osiągnęły kwotę 44,4 bln. zł, zaś łączne koszty wyniosły 48,7 bln. zł i były wyższe od przychodów o 4,3 bln. zł. Po obciążeniu górnictwa podatkiem dochodowym, dywidendą i "popiwkiem" w wysokości 2,3 bln. zł - strata wzrosła do 6,6 bln. zł.

Udział kosztów w wartości przychodów przedsiębiorstw zwiększa się nie tylko w górnictwie a w całej gospodarce. Ogólną tego przyczyną jest recesja, w górnictwie i w pozostałych gałęziach, spowodowana jest przez błędną politykę ekonomiczną. W górnictwie udział kosztów w przychodach zwiększył się z 95,6% w okresie I-IX 1992 r. - do 107,5% w tym samym okresie roku bieżącego. W całej zaś gospodarce wzrósł w tym okresie z 93,7% w ub. roku do 96,4% w roku bieżącym. Górnictwo nie jest więc jedyną gałęzią, w której poziom kosztów jest wyższy od wartości przychodów. We wrześniu br. koszty były wyższe od przychodów również w hutnictwie żelaza, w kolejnictwie, w transporcie samochodowym, w przemyśle środków transportu, elektronicznym, elektrotechnicznym, włókienniczym i skórzanym.

W kolejce do bankrutstwa ustawione są także gałęzie rentowne, których zysk zjadają w całości katorżnicze podatki. Po obciążeniu zysku dywidendą i "popiwkiem" popadło również w deficyt: hutnictwo metali niezależnych, przemysł metalowy, maszynowy, precyzyjny, materiałów budowlanych, ceramiki szlachetnej, drzewny oraz budownictwo ogólne a także sprywatyzowany w większości handel wewnętrzny.

Tonie więc cała gospodarka, a nie tylko górnictwo. Specyfika górnictwa polega na tym, że błędna polityka dochodowa, podatkowa i cenowa uderzyła w górnictwo mocniej i pograżyła je głębiej. Górnicy doprowadzili do świadomości całego społeczeństwa informację o beznadziei i ruinie gospodarki na przykładzie swojej dziedziny, którą najlepiej znają i za którą czują się odpowiedzialni. Górnicy oceny potwierdzili w swych oświadczeniach kolejarze i hutnicy. Za nimi pójdą inni.

Ks. Benjamin Forcano

TEOLOGIA WYZWOLENIA

Ksiądz profesor Benjamin Forcano, hiszpański duchowny, należy do zakonu klaretynów. Studiował w Rzymie na Uniwersytecie Świętego Tomasza i w Akademii Alfonsjańskiej. Od 1965 roku wykładał na uniwersytetach w Rzymie, Salamance, Madrycie i Bogocie. Jest autorem szeregu książek i publikacji, głównie z zakresu teologii moralnej. Działa aktywnie w Stowarzyszeniu Teologów im. Jana XXIII. W ubiegłym roku przebywał w Polsce, w czasie tego pobytu w Stowarzyszeniu Marksistów Polaków wygłosił prelekcję poświęconą teologii wyzwolenia, spotkał się również z uczestnikami konwersatorium "Alternatywa i Przyszłość". Tekst poniżej publikowany napisany jest specjalnie dla naszego pisma. (Red.)

Teologia wyzwolenia w centrum swojej uwagi umieszcza ubogich, boleśnie odczuwa i głęboko przeżywa tragedię ubogich oraz ich doświadczenia. Kto tego nie rozumie, nie zrozumie nigdy teologii wyzwolenia. Ignacio Ellacuría¹ pisał: *"Punktem wyjścia dla teologii wyzwolenia jest doświadczenie ludzkie. W' obliczu potwornego spektaklu niegodziwości, która doprowadza większość ludzkości na skraj nędzy i rozpacz, teologia wyzwolenia broniąc się i poszukując dróg naprawy. Doświadczenie chrześcijańskie, wyrósł na gruncie owej rzeczywistości wychodząc od Boga oświeconego w Chrystusie - postrzega to istniejące potworne zło i niesprawiedliwość jako zaprzeczenie Królestwa Bożego, królestwa Boga i człowieka, jako zaprzeczenie samego zbanienia zapowie działanego i przyrzeczonego przez Jezusa, gdyż to co miało być królestwem łaski staje się królestwem grzechu".* Teologia wyzwolenia w ten oto sposób definiuje ubogich: Ubodzy to ci, którzy cierpią niedostatek. Ubodzy stanowią ogromną większość uciskanych mas ludowych, dla których wcale ubóstwu nie jest nic jest czymś naturalnym, lecz dziełem bogaczy, odebraniem, pozbawieniem, zubożeniem. Według trafnego określenia Gustavo Gutierrez² ubodzy to: *"Klasy wyzyskiwane, rasy zepchnięte na margines, postrządzone kultury".* Ubodzy są tą siłą społeczną i polityczną, która demaskując istniejące struktury społeczne, struktury ucisku, dąży do przekształceń mających doprowadzić do stworzenia nowego społeczeństwa i nowego człowieka. Dla teologii wyzwolenia ubodzy stanowią punkt odniesienia par excellence teologiczny. Bóg, jakiego znamy z Biblii, jest Bogiem wyzwolenia ubogich. W osobie Jezusa z Nazaretu sam staje się ubogim wśród ubogich. Jezus ubogi, głosi ubogim Dobrą Nowinę wyzwolenia. I właśnie dlatego zostaje on wykluczony z ówczesnego społeczeństwa, skazany na śmierć i stracony. Ta identyfikacja Boga z ubogimi

¹Ignacio Ellacuría, ur. w 1930 r. w Kraju Bisków, teolog wyznawca, rektor Uniwersytetu Środkowomaryjańskiego w San Salvador, zamordowany wraz z pięcioma innymi jezuitami 16 listopada 1989 r. przez prawicową bojówkę, odwołując się z uwagami do wykładów. Autor wielu publikacji teologicznych.

²Gustavo Gutiérrez - uważany za "ojca" teologii wyzwolenia. Ur. w 1928 r. w Limie, główna praca - *"Teologia wyzwolenia"*, wydana w wielu językach, w Polsce przez PAX w 1976 r.

przez osobę Jezusa z Nazaretu, który cierpi tak jak oni, określa miejsce objawienia Boga w historii. Opcja na rzecz ubogich jest charakterystyczną cechą jego praxis moralnej. W chwili, gdy trzeba rozróżnić, kto zostanie zbawiony, a kto potępiony, Jezus stwierdza: *"Zaprawdę powiadam wam, cokolwiek uczyniliście jednemu z tych najmniejszych moich braci, mnie uczyniliście... Zaprawdę powiadam wam, czerogokolwiek nie uczyniliście jednemu z tych najmniejszych, i mnie nie uczyniliście"*. (Mat. 25, 40-45)

Slusnie więc pisze Leonardo Boff³: *"Jeśli nie będziemy po stronie tych potępionych na ziemi, sprzeniewierzymy się naszemu człowieczeństwu; tracąc ubogich tracimy też Boga i Jezusa Chrystusa, którzy wybrali opcję na rzecz ubogich. A tym samym tracimy jakiegokolwiek znaczenie w historii"*.

OO OZNACZA OPCJA NA RZECZ UBOGICH ?

Jeśli Kościół chce pozostać wierny sobie, swoim źródłom, musi podążać drogą Jezusa. A była to droga ubóstwa nie zaś bogactwa. Tylko idąc tą drogą Kościół, jeśli stanie po stronie ubogich, może urzeczywistnić swą prawdziwą misję. Zarówno z punktu widzenia Ewangelii, jak i historii, ubóstwo jest drogą Kościoła, a jego miejsce wśród ubogich.

Jezus z Nazaretu głosił wyzwolenie ubogich i tworzył ruch, który miał je zrealizować. Ewangelizacja dokonywana przez Jezusa koncentrowała się także na kształceniu ludu dla jego wolności, po to, aby rzeczywistość stał się on Ludem Bożym. Dlatego też Jezus ścierał się z państwem i synagogą, które przekształciły Słowo Boże w instrument ucisku ludu. To zaś spowodowało osądzenie i śmierć Jezusa. Nie można podążać za Jezusem nie bacząc na jego krzyż, symbol identyfikacji z niewolnikami, a zarazem symbol jego klęski. Jednakże zmartwychwstanie jest dowodem, iż jego dzieło było sprawiedliwe, zaś porażka - tymczasowa. Oznacza narodziny nadziei. Teologia wyzwolenia otwarcie przyznaje, iż zarówno perspektywą, jak i miejscem swego posłania teologicznego uczyniła ubogich. Można nawet powiedzieć, że jest to, w jej przypadku perspektywa stronnictwa. Ale teologia wyzwolenia bynajmniej nie traci dzięki temu swoich cech uniwersalnych. Teologia wyzwolenia jest uniwersalna, gdyż woła, aby takie wartości uniwersalne, jak sprawiedliwość, wolność prawa człowieka (w tym prawo do godnego życia), stały się rzeczywiście dziełem tych, którzy są ich pozbawieni.

Teologia wyzwolenie nie powstała w krajach wysoko-uprzemysłowionych, w klasycznych warunkach, w których zbiegają się potęga ekonomiczna, mądrość teologiczna i władza eklezjalna. Znaczenia i źródeł teologii wyzwolenia szukać należy w nowym przeżywaniu chrześcijaństwa w Ameryce Łacińskiej i w nowym teologicznym artykułowaniu tych przeżyć i doświadczeń.

To chyba właśnie teologia wyzwolenia po raz pierwszy zakwestionowała przydatność partykularnych, specyficznych teologii zachodnioeuropejskich dla Ameryki Łacińskiej. Wykazała nieadekwatność wielu podnoszonych przez nie kwestii do sytuacji Ameryki Łacińskiej.

RELIGIA NIE BĘDZIE STRAŻNIKIEM KAPITALIZMU

Narody Trzeciego Świata na własnej skórze poznały cynizm systemu, który je eksploatuje, pozbawia tożsamości, który doprowadził do tak gigantycznego zadłużenia, który sprawia, iż stale pogłębia się przepaść między Północą a Południem, krajami bogatymi i ubogimi. Slusnie pisze biskup Pedro Casaldaliga od ponad 23 lat ordynariusz diecezji Mato Grosso w brazylijskiej

³ Leonardo Boff - ur. w 1938 r. w Brazylii. Jeden z czołowych teologów wyzwolenia. Autor min. *"Jezus Chrystus Wyzwolenie"*, 1972 i *"Kościół, charyzma i władza"*, 1981

Amazonii, konsekwentnie identyfikujący się z ubogimi: *"Kapitałizm z samej swej natury jest niesprawiedliwy"*. Warto też przytoczyć słowa Leonarda Boffa: *"Przyczyny, które sprawiły, iż 200 lat temu pojawiły się idee socjalistyczne pozostają i dziś aktualne. Dla ubogich, dla społecznej demokracji, dla praw człowieka pojmowanych jako jego prawo do życia i do środków dla tego życia niezbędnych - nie ma ratunku w kapitalizmie. Maszyny szukać innej nadziei i powrócić do marzeń o socjalizmie"*. Dziś zwolennicy kapitalizmu czują się zwycięzcami. Dla nich Mesjasz już nadszedł. Nie uznają żadnej alternatywy, gdyż ich model społeczeństwa rzekomo ma być idealny.

Ale my, którzy patrzymy na tę kwestię z punktu widzenia peryferii, widzimy, iż kapitalizm jest zbyt ślepy i egocentryczny, aby mógł odkryć coś poza samym sobą, aby mógł dostrzec inne ludy, inne kultury. W najlepszym razie uznaje on je za ulomne, gorsze i dąży do ich wchłonięcia.

Najbardziej godną potępienia jest dla mnie niezdolność kapitalizmu do zajęcia stanowiska wobec faktu nędzy i nieludzkich warunków, w jakich żyje większość ludzkości naszego globu.

Po załamaniu się tzw. realnego socjalizmu, kapitalizm przedstawiany jest nam jako jedyny system, który się sprawdził. Abstrahując od tego czy tak rzeczywiście jest, niepodobna zaprzeczyć, że system kapitalistyczny określa obecną codzienną rzeczywistość wielu krajów i zmierza do dominacji innych. Kapitalizm mógł zawsze liczyć na religię jako czynnik podtrzymujący go, a nawet w pewnym sensie nawet legitymujący jego istnienie. Bez religii kapitalizm nie zdołałby przyciągnąć tylu zwolenników, ani też stać się dla wielu równie atrakcyjnym.

Dziś rzecznicy kapitalizmu i jego eksperci starają się określić funkcje, jakie winna spełniać religia w kapitalizmie, jeśli chce się, by ten system trwał, cieszył się dobrym zdrowiem i rozwijał, jak żaden inny, potrzeby oraz problemy człowieka.

Tzw. "rewolucja kapitalistyczna" dokonana i wspierana przez burżuazję, wyzwoliła - twierdzą zwolennicy kapitalizmu - najpotężniejszą w historii siłę produkcyjną. Stworzyła najwyższy poziom życia. Tym samym kapitalizm - ich zdaniem - okazuje się najbardziej skutecznym systemem, prowadzi bowiem do wytwarzania wielkiej ilości dóbr, ich podziału dokonuje w sposób najbardziej sprawiedliwy, zwalcza przymus i despotyzm polityczny.

Współcześni neokonserwatyści bez najmniejszego wahania stwierdzają więc, że kapitalizm jest najlepszym systemem dla Trzeciego Świata i dla jego rozwoju.

Równocześnie jednak wszyscy specjaliści zajmujący się tą kwestią z troską odnotowują kluczowy, ich zdaniem, problem. Mówią tak: na płaszczyźnie ekonomicznej i politycznej kapitalizm rzeczywiście funkcjonuje sprawnie, ale na płaszczyźnie kulturowej i religijnej bankrutuje. To właśnie tam umiścawia się konflikt, tam zlokalizowana zostaje choroba.

System nie może prawidłowo funkcjonować - twierdzą zwolennicy kapitalizmu - bez podstawy, która stanie się jego spoiwem i bez ostatecznego celu mającego mu przyświecać. Właśnie religia, jako odbiór i przeżywanie tego, co święte, ma stać się podporą sensu, ładu i stabilności systemu. Dla neokonserwatystów dramat kapitalizmu rozpoczyna się w czasach nam współczesnych. Wywodzi się z lewicowego skrzydła liberalnego, mającego swe korzenie raczej w Oświeceniu i Rewolucji Francuskiej, niż w Oświeceniu anglosaskim. To czasy współczesne prowadzą do rozproszenia i unicestwienia zasad religijnych. Następuje złamanie moralności burżuazjnej i patetyczne celebrowanie własnego Ja; wyraża się to w subiektywizmie, egoizmie prowadzącym do gromadzenia dóbr i do ucisku, skrajnym hedonizmie, przemocy, rozpasaniu seksualnym, postawach antyintelektualnych, kulturze, która degeneruje i prowadzi do narcy-

zmu.

Ta kultura oparta na wrażeniach, doznaniach i wstrząsach stała się trywialną i odrażającą, nihilistyczną. Doprowadziła do tego, iż współczesny człowiek znalazł się jakby bez oparcia, bez ogniska domowego, brak mu celu w życiu, stał się kulturowo nagły. Takie postawy jak "własne ja bez żadnych zahamowań", "doświadczenie bez ograniczeń", wyzwoliły ciemne siły, powodujące poważne zakłócenia zarówno w funkcjonowaniu jednostki, jak i społeczeństwa.

I właśnie po to, by przywrócić równowagę i zwalczyć chorobę - konkludują neokonserwatyści - niezbędna jest religia. Religia jest tym co nadaje sens, wyznacza wartości, nakreśla granice, zapewnia spójność i stabilność. System kapitalistyczny przeżywa zakłócenia, pojawiają się na nim rysy - kiedy nie dysponuje on religią, która mogłaby ujarzmić ten współczesny subiektywizm i nihilizm, która kultywowałaby wartości ascetyzmu, umiarkowania,ładu wydajności, poświęcenia, wyrzeczeń, poszanowania autorytetów, władzy itp.

Tak więc dla neokonserwatystów religia jest tym, co nadaje życiu sens, staje się strażnikiem cnót publicznych. Ona to - ich zdaniem - rzuca światło i wprowadza ład tam, gdzie współczesna kultura wprowadziła ciemność i chaos. Jej funkcją ma być stanie na straży systemu kapitalistycznego, jego umacnianie i legitymizowanie, tak aby między płaszczyznami ekonomiczną, polityczną i kulturową nie było dysfunkcji, lecz integracja i współpraca. Tę rolę uzdrowiciela i strażnika systemu kapitalistycznego współcześni neokonserwatyści wyznaczają przede wszystkim religii katolickiej. Rola, jaką ci eksperci wyznaczają religii jest z samego założenia fałszywa, oznacza bowiem, iż religia ma być instrumentem w służbie systemu. Wiara staje się więc obłaskawiona i ujarzmiiona, nie jest autonomiczna, traci swą niezależność od władzy politycznej i różnego rodzaju absolutyzmów. Staje się religią polityczną i upolitycznioną.

Ta wizja chrześcijaństwa jest potwornym przetrącaniem tego, co głosił Jezus. Cóż wspólne ma to chrześcijaństwo neokonserwatywne z Jezusem z Nazaretu ? Albo Bóg jest Bogiem wszystkich, a zwłaszcza ubogich i najbardziej potrzebujących, albo też ma to być kpina z Boga ucieleśnionego w Jezusie Chrystusie. Bożek wymyślony przez neokonserwatystów nie zbawia człowieka - zbawia oligarchię.

O TYCH CO BOJA SIĘ EWANGELII

Niektórzy twierdzą dziś, że po upadku tzw. realnego socjalizmu teologia wyzwolenia straciła swą aktualność i nie ma przyszłości. Takie rozumowanie jest błędne z dwóch powodów. Po pierwsze dlatego, że jego rzecznicy uważają, iż teologia wyzwolenia ma swe źródła w socjalizmie, że jej głównym punktem odniesienia jest socjalizm. Tymczasem nigdy tak nie było. Punktem centralnym tej teologii byli, są i pozostaną ubodzy. Teologia wyzwolenia stawia sprawę jasno: Bóg w osobie Jezusa to Bóg, który opowiada się za życiem przeciwko śmierci, za sprawiedliwością a przeciwko niesprawiedliwości, za wyzwoleniem, a nie za uciskiem. To właśnie ubodzy są tymi w historii, którzy najbardziej cierpią, stanowią najbardziej widomy przykład niesprawiedliwości i ucisku. Ich krzyk protestu dociera do Boga. Bóg bynajmniej nie jest neutralny; opowiada się po ich stronie, staje się ich orędownikiem, ich obrońcą, ich wyzwolicielem. Plany Boga są zbiczne z planami ubogich.

Drugim błędem jest przekonanie, że upadek tzw. realnego socjalizmu oznacza definitywne wykluczenie socjalizmu jako alternatywy społeczno-politycznej, że wszystko czego dokonał realny socjalizm jest negatywne i że w przyszłości - teologii wyzwolenia pozostanie tylko akceptacja kapitalizmu.

Dla teologów wyzwolenia, którzy oceniają społeczeństwo z punktu widzenia Trzeciego Świata, gdzie żyje większość ludzkości, i to żyje w warunkach wyzysku oraz straszliwej biedy, obecna sytuacja wymaga radykalnej zmiany.

Pomimo swoich ograniczeń, błędów i porażek - to właśnie socjalizm, nie zaś kapitalizm w ciągu ostatnich dwóch wieków próbował zmienić los i podnieść poziom życia ubogich. Kapitalizm zawsze był elitarny, egoistyczny, nie było w nim solidarności, był natomiast ucisk. Dla ubogich zawsze stanowił przelkenstwo i karę. Dlatego też jako alternatywa pojawił się socjalizm, który wymusił wiele zmian, popierał prawa oraz rewindykację ubogich i zanotował wcale niemało osiągnięć, w tym wyraźną poprawę sytuacji sektorów najbardziej uciśnionych. To prawda, że w tzw. realnym socjalizmie było wiele wypaczeń i wynaturzeń, nie wolno jednak zapominać, że kapitalizm stale usiłował go osaczyć, dyskredytować i doprowadzić do upadku.

Dzisiaj trzeba zadać sobie pytanie: czy cele socjalizmu pozostają nadal aktualne pomimo jego historycznego niepowodzenia. Moja odpowiedź brzmi następująco: socjalizm jako wizja pozostaje celem na przyszłość, utopią możliwą¹, o którą warto walczyć. Z punktu widzenia teologicznego jest to utopia bardziej zbliżona do Ewangelii, bardziej z nią spójna niż kapitalizm. Dlatego też teologowie wyzwolenia uważają, że socjalizm pozostaje nadal alternatywą dla kapitalizmu. Nie odrzucajmy tego, co w założeniu było dobre tylko dlatego, że w procesie realizacji odkryliśmy błędy. Przeciż nikomu nie przyjdzie do głowy, aby Kościół utożsamiać z jego historycznymi deformacjami, takimi jak inkwizycja, palenie czarownic czy święte wojny i aby z tego powodu dyskwalifikować go lub całkowicie potępić. Kapitalistyczny Zachód chciałby, pod pretekstem obaw przed marksizmem, ukryć to, co istotnie jest powodem jego lęku - Ewangelie.

Kapitaliści cieszyliby się, gdyby mogli przypisać Jezusa z Nazaretu do ruchów konserwatywnych, gdyby powołując się na niego mogli usprawiedliwić swoje przywileje. Ale to właśnie im się nie uda. Byliby szczęśliwi, gdyby mogli udowodnić, że wszystko co ma związek ze sprawiedliwością, z przekształceniami społecznymi, prawami ubogich, utopiami rewolucyjnymi wiąże się wyłącznie z marksizmem i lewicowością - aby w ten sposób pominać i ukryć rewolucyjną oryginalność Ewangelii. Nasi kapitaliści, mieniący się "chrześcijanami", boją się Ewangelii. Wiedzą oni, że jej istotą jest braterstwo, sprawiedliwość, solidarna miłość, opcja na rzecz nuboższych, walka z alienacją władzy politycznej i religijnej, że Ewangelia zawiera wizerunek Boga, który toruje sobie drogę w historii broniąc ubogich, jest głosem tych, którzy nie mają głosu. Dla medrców i możnych tego świata taki Bóg jest skandaliczny, doprowadza ich do szału i stanowi śmiertelne zagrożenie dla ich interesów oraz bezpieczeństwa.

KTO OBAWIA SIĘ TEOLOGII WYZWOLENIA

Teologi wyzwolenia nie boją się ubodzy, zepchnięci na margines społeczeństwa. Teologia wyzwolenia podejmując sprawę uciśnionych, uznaje ją za swoją, broni wizji społeczeństwa bezklasowego, w którym mogliby zrealizować się nauka Jezusa, że "wszyscy jesteście braćmi", nie zaś panami i niewolnikami oraz, że w tym celu należy zrezygnować z przywilejów i służyć innym. Jest więc oczywiste, że teologia tego rodzaju ma swych największych wrogów wśród potężnych i bogatych, tych którzy opanowali środki władzy ekonomicznej zarówno w poszczególnych krajach, jak i w całej całego świata. Nie przypadkowo przeciż Rockefeller, Reagan oraz

¹ Autor terminu "utopia" używa w innym niż potoczne znaczeniu, wg tego rozumienia - utopia jest takim wizer, model przyszłej organizacji społeczeństwa. (Red)

inni przedstawiciele administracji północnoamerykańskiej uznali teologię wyzwolenia za niebezpieczną dla interesów Stanów Zjednoczonych i wydali jej otwartą walkę. To właśnie te ośrodki usiłują przedstawić opinii publicznej teologię wyzwolenia jako teologię heterodoksyjną, marksizującą, niezgodną z wytycznymi nauczycielskiego urzędu Kościoła.

ZĄSCIANEK A GLOBALISTYKA

W dniach 14 i 15 lipca br. odbyła się międzynarodowa konferencja naukowa "Ku nowej cywilizacji", którą zorganizował ośrodek programów globalnych "The International Gorbaczow - Foundation for Socio-economic and political Studies". W czerwcu M.S.Gorbaczow zwrócił się w imieniu Fundacji do Stanisława Lema o referat wprowadzający, który został nadesłany i przekazany uczestnikom konferencji kilka dni wcześniej (11 lipca br.), a jego tekst został opublikowany na łamach dziennika *Komsomolska Prawda* pod tytułem *Planeta Ziemia Wiek XXI*. Referat został oparty w znacznej mierze na artykule *Świat i Polska* w najnowszym numerze polskiego miesięcznika emigracyjnego *Kultura* w Paryżu. Na ten sam temat Stanisław Lem opublikował również oryginalny esej *Operacja Sex Wars* w niemieckim tygodniku *Der Spiegel* z dnia 26 października 1992 r.

1. BP JÓZEF ŻYCINSKI VERSUS STANISŁAW LEM

Rozprawa Stanisława Lema, której tekst pokrywa się mniej więcej z referatem dla konferencji gorbaczowskiej, została z kolei wydrukowana pt. *Sex Wars (Ludzkość w XXI wieku)* w znanym krakowskim *Tygodniku Powszechnym* z dnia 19 września br. W tymże samym numerze i na tej samej stronie został również pomieszczony - jako replika pióra hpa J.Życińskiego - artykuł *Palapka globalistyki czyli o przyspieszeniu potopów*

Wypada choćby w największym skrócie podać informacje o stanowisku obu autorów. Stanisław Lem był (nie tylko wprawdzie), ale przestał być pisarzem science-fiction. Sam określa się dziś jako futurolog (por. *Sztandar Młodych* z 18.9.br.); de facto jest jednym z czołowych polskich globalistów, który dla konferencji Gorbaczowa sporządził globalną prognozę. Określił w niej warunki graniczne rozwoju ludzkości, dostrzegalne granice udźwigu biosfery.

Wedle Stanisława Lema, Ziemia jest zwartym homeostatem ustabilizowanym w zakresach por roku, panujących temperatur i składu atmosfery, wod powierzchniowych itd.; wielkości utrzymywane w pewnych przedziałach zwie się parametrami. Dopóki "biosfera sama" czuwała nad stabilizowaniem głównych parametrów, nie się globalnie a raptownie zmienić się mogło. Biosfera planety ulega przeciążeniom, a wywołane przez "bombę demograficzną" przeciążenia tworzą zbiór dylematów i zagrożeń, uważanych przez część ekspertów za prowadzący do zbiorowego planetarnego samobójstwa w końcu XXI lub XXII wieku. Stanisław Lem stara się wykryć warunki brzegowe oraz warunki graniczne naszego życia na Ziemi. Dlatego palące staje się, jego zdaniem, u końca XX wieku utworzenie globalistyki, czyli dyscypliny naukowej i ponadpaństwowo rozstraszającej ogólnoziemskie dylematy. "Potrzeba globalistyki widzi mi się konieczna" - pisze Lem. Dwudziesty pierwszy wiek będzie największym wyzwaniem dla człowieka rozumu odkąd powstał. Tak się już stało, że samoczynna, pozaludzka aktywność ziemskiej biosfery nas nie uratuje. Albo uratujemy się sami, albo nie nas z matni nie wydobędzie. Ergo globalistyka jest nam potrzebna po to, ażeby ludzkość przed nią samą uratować. Stanisław Lem podejmuje globalistyczne badanie warunków brzegowych umożliwiających przetrwanie gatunku. Na tym

tle skupia on swoją uwagę na tym, co jego zdaniem ważne, by włożyć to w koncept o wszystkim decydujący. Chodzi naturalnie o problem demografii, czyli przyrostu liczby ludności na planecie, która rozciągała nie jest. Skok wzrostów ludzkości w ciągu ostatnich stu lat jest fenomenem niezwykłym i staje się groźny. Demografowie powiadają, że wzrost poziomu życia zahamuje po prostu wzrost umieralności wywołany głodem Trzeciego Świata, chorobami itd.

Dziesięć lat temu nikt nie przypuszczał, że rozpocznie się wśród całej ludzkości rozpowszechniać taki wirus, który przynosi 100% śmiertelność i przeciwko któremu szczepionki sporządzić się nie da a po 10 latach pracy nie zostały stworzone żadne lekarstwa leczące AIDS. Tymczasem "rymski Kościół zrzeszający miliard ludzi na Ziemi będzie de facto działał jako sojusznik tego śmiertelnościowego w 100% wirusa, a to uznając za grzeszne stosowanie prezerwatyw, jedynego jak dotąd sposobu zmniejszania ryzyka przy kopulacji". Na rok 2000 pesymistyczne prognozy przewidują ponad sto milionów zarażonych. Wirus w Tajlandii, w Azji dalekowschodniej, w Afryce wykazuje pewną tendencję do obniżania stopy demograficznego wzrostu aż po zero. Wirus zabija III Świat po swojemu, gdyż jest to pierwsza w dziejach pandemia, nieuleczalna. Wirus działa tak, jakby prowadził SEX WAR z gatunkiem Homo Sapiens, ponieważ przenosi się głównie drogą seksualną, a bez seksu gatunek nasz istnieć nie może. Dlatego właśnie Stanisław Lem przewiduje narastającą potrzebę wyhamowania płodności, czyli biotechniczną działalność, którą też zwie SEX WARS. W tłoku miliardów chorych na AIDS, albo z głodu ginących żyć się nie da. W ten sposób zagrożenie ze strony AIDS przechodzi pod koniec XX wieku do zbioru globalnych problemów współczesności.

Co na to bp J. Zyciński? Reprezentuje on "zdecydowanie krytyczny stosunek wobec propozycji St. Lema." "Autor >Summa technologiae< proponuje stworzenie nowej nauki zwanej globalistyką. Miałaby ona przy zastosowaniu środków biotechnicznych stworzyć możliwości ograniczenia w sposób radykalny przyrostu demograficznego w wersji sugerowanej przez Lema, dzięki wykorzystaniu wniosków globalistyki strona zdolna biotechnologicznie mogłaby podjąć działanie zmierzające do obniżenia płodności ludzkości poprzez oddziaływanie na genotyp człowieka, np. w wyniku wprowadzenia do wody jakichś biochemicznych substancji, które skrócą kilkakrotnie okres płodności ludzkiej". Nie sposób zaprzeczyć, iż Lem podejmuje ważny i istotny problem. Nie zgadzając się z proponowanym przez niego rozwiązaniem trzeba jednak problem ten widzieć i poszukiwać wąq środków zaradczych".

Jednakowoż "stwarzanie nowej nauki dla istniejącego problemu wydaje mi się metodycznie przedwczesne, skoro problem ten można podjąć na terenie istniejących nauk". Na zakończenie swego polemicznego tekstu Józef Zyciński proponuje, aby dla skuteczności dyskusji nie traktować potencjalnych oponentów jako nierozgarniętych prostaczków instruowanych "ex cathedra globalistica". Propozycja ta jest słuszna z wielu względów, nie wyklucza ona jednak potrzeby odwoływania się do faktów, nawet jeśli przybiera to postać zabawnego procederu dokonywania erraty. Jest ona jednak a propos, skoro w trakcie swego wykładu polemis ta St. Lema rozważa, "co byłoby w wyniku rozwoju globalistyki". Są to konstatacje całkiem słuszne i postulaty całkowicie zasadne. Ponadto bp Józef Zyciński słusznie stwierdza, że "ważne merytoryczną doniosłość problematyki podjętej przez aetou Sex-wars", przy czym, jego zdaniem "dyskusja nad eksplozją demograficzną pozostaje względnie niezależna od wyników dyskusji nad problematyką AIDS". - Zresztą "rozważania Lema dotyczące problematyki AIDS, dość luźno łączą się z jego propozycją genetycznej manipulacji na ludzkiej płodności".

2. WIEK XX EPOKĄ PROBLEMÓW GLOBALNYCH

Nasa mprzed wypada przedstawić ogólniejsze tło kontrowersji pomiędzy Stanisławem Lemem a brem Jozefem Zwińskum. Pod koniec ubiegłego stulecia H.G Wells w ważnej dla futurologii cywilizacyjnej książce *"Winiikid Czas"* (*"The Time Machine"*) przedstawił kompletną wizję nowo-treowanego przez siebie swiata na tle wzrostu cywilizacyjnego. Swiat, jaki on przewidywał, zdawał się swiadczyć o nowym Złotym Wieku, lecz nie w stylu *Schengii* ("Schlaraffenland"), jeśli postuzyc się określeniem zaczerpniętym z utopijnego folkloru, oznaczającym błoga bezczynność i próżniactwa wegetację. Była tam precyzja w sprawach drugorzędnych i mglistość w sprawach zasadniczych. Ale historia poszła inną drogą. Historia na ogół nie potwierdza niebezpieczeństwa, które ludzie przewidywali: częściej stwarza całkiem inne.

Niezależnie od wszystkich powyższych okoliczności można wskazać na najwazniejsze wydarzenia XX wieku o charakterze ogólnocywilizacyjnym, które ukształtowały oblicze tego wieku i spowodowały, że zapoczątkowana pięćset lat temu przez Kolumba era nowożytna wkroczyła w nowa epokę nuklearno-kosmiczną. Gdyby szukać symboli dla wyrażenia tego oblicza, wiek XX można by nazwać wiekiem Einsteina, tak jak wiek XV można by nazwać wiekiem Kolumba.

Patrząc na sztafetę stuleci wiek XX w płaszczyźnie cywilizacyjnej zapisał się w szczególności takimi wydarzeniami o najwyższej randze jak powstanie broni nuklearnej i groźba samozagłady ludzkości z powodu kataklizmu nuklearnego, powstanie kosmonautyki i ekspansja człowieka w kosmos, start do społeczeństwa "trzeciej fali", ukształtowanie się globalnego swiata wraz z pojawieniem się globalnych problemów wspólczesności i ogólnego kryzysu cywilizacji ludzkiej. Powyższe fakty stanowią całkiem nowe jakości wyrażające osobliwości XX wieku.

Wiek XX postawił przed cywilizacją najdonioślejszy dylemat - problem zniszczenia czy przetrwania - a więc decydujący dla określenia przyszłych losów ludzkości.

Cywilizacja ludzka stanęła przed wyborem zaiste egzystencjalnym: samozniszczenie albo niesmiertelność, a przynajmniej kontynuacja egzystencji. Dotychczasowe dzieje swiata nie znaly takiej alternatywy, która nie jest wale wytworem ludzkiej myśli, lecz charakteryzuje realia. Cywilizacja ludzka po raz pierwszy w dziejach znalazła się na zakręcie, ale nie tylko w tym sensie, że mamy do czynienia z realnym zagrożeniem jej egzystencji z powodu potencjalnego kataklizmu nuklearnego lub ekologicznego. Idzie też o kierunek dalszej ekspansji cywilizacji ludzkiej - w przestrzeni okołoziemskiej i kosmicznej, dotychczas bowiem ekspansja ta mogła być kierwana tylko na przestrzeń ziemską, na ekumenę. Możliwości w tym zakresie wyczerpały się już dawno. Dynamika cywilizacji nie mogła zatrzymać się na tych granicach. *"Swiat naszej epoki, w której ludzkość gotuje się do opuszczenia swej ziemskiej siedziby i do wyniesienia w nieskonczonosc czasu i przestrzeni"*. 12 kwietnia 1961 r. dotarło do wyobraźni wszystkich ludzi na świecie wolanie Konstantina Ciolkowskiego (1875-1935), uczonego rosyjskiego polskiego pochodzenia, teoretyka lotów międzyplanetarnych: *"Ziemia jest kolebką mianzu. Jak dluo jednak należy pozostać w kolebce?"* Podobnie jak w swoim czasie musiała być odkryta Ameryka, ludzkość nie chce pozostac w swej kolebce - nie mogła nie wkroczyć do kosmosu". Cywilizacja

1) P.Her mann, *Pokalcie m i kawałtem Adama*, Warszawa 1964, s.14

2) Por.H.G.Wells, *Wojna swiatowa*, Kraków 1974.

niemogą żyć bez nowych horyzontów. Historia ludzkości jest z istoty swej historią ekspansji, zarówno co do terytorium (przestrzeni), jak i potencjału ekonomicznego, energetycznego etc. Cywilizacja ludzka musiała wyjść poza swoją planetę, jako że cywilizacja nie może wysłać energii jedynie do wewnątrz siebie. W USA wielu uczonych podjęło poszukiwanie innych cywilizacji i ewentualnych sposobów kontaktowania się z nimi (dziedzina ta nie ma nic wspólnego z UFO; jest nader wątpliwe, by przedstawiciele innych cywilizacji odwiedzali Ziemię). Czy może dojść kiedyś do nowego spotkania dwóch światów - ziemskiego i pozaziemskiego? Zagadnienie innoplanetarnego rozumu, istnienie pozaziemskiej cywilizacji oraz jej konfliktów z naszą cywilizacją ziemską powstało już pod koniec ubiegłego wieku, jako science fiction. W powieści H.G.Wellsa "Wojna światów". Kwestia perspektyw cywilizacyjnych w tej płaszczyźnie przeniosła się ze sfery fantastyki do sfery badań naukowych. Hipoteza zakładająca istnienie cywilizacji pozaziemskich jest tymczasem nie do rozstrzygnięcia - podobnie jak hipoteza, że przebieg życia na naszej planecie jest w kosmosie jednorazowy, a cywilizacja nasza unikatowa.

Przyspieszony rozwój nauki i techniki na przełomie pierwszej i drugiej połowy bieżącego stulecia nabrał charakteru rewolucji naukowo-technicznej. Mniej więcej w połowie stulecia dokonano fundamentalnych odkryć w naukach przyrodniczych, które znalazły następnie swoje uwieńczenie w sferze produkcji materialnej. Idzie przede wszystkim o: opanowanie energii atomu, lot człowieka w Kosmos i wynalazek komputera. Współczesny etap rozwoju rewolucji naukowo-technicznej nazywany "rewolucją mikroelektrotechniczną", wysunięcie się na czoło przede wszystkim automatyzacji samej wytwórczości naukowo-technicznej i produkcji materialnej, sfery obronu i bytu człowieka. Idzie tu o szybkie doskonalenie elektronicznej techniki obliczeniowej, jej miniaturyzacja, fantastyczne zwiększenie szybkości i ilości operacji, a zwłaszcza skonstruowanie podstawy tej techniki, tj. procesora. W niespełna pięćdziesiąt lat od swego pojawienia się technika ta przeszła szybką drogę jakościowych zmian ("chronologia" tego procesu rejestruje pięć pokoleń - od pierwszego w 1946 r. do piątego pokolenia, nad którym pracuje się obecnie w USA i w Japonii. Oznacza to postęp dokonywany milowymi krokami w tworzeniu "sztucznego intelektu".

W konsekwencji masowego utecnologizowania świata, gwałtownie rosnącego wpływu techniki na człowieka, zastosowania mikroprocesorów przemysł stopniowo przechodzi od mechanizacji do automatyzacji. Rewolucja mikroelektroniczna ("mikroprocesowa") oznacza przechodzenie do kolejnego nowego technologicznego sposobu produkcji - po zbieractwie i myślistwie, po kulturze agrarnej w rezultacie rewolucji neolitycznej, po uniwersalnej cywilizacji industrialnej w wyniku rewolucji przemysłowej. Dopuszczając wielkie skróty myślowe i używając nazewnictwa A. Tofflera można stwierdzić, że w drugiej połowie XX wieku wkroczyła na arenę historyczną - po cywilizacji rolniczej, a następnie przemysłowej, która objęła panowanie w świecie, by w końcu także osiągnąć swój szczyt - cywilizacja stanowiąca podstawę społeczeństwa "trzeciej fali". Rozpoczął się proces stawania się trzeciej - po neolitycznej i przemysłowej - rewolucji cywilizacyjnej, jak określają jedni, albo też pierwszej rewolucji globalnej, jak inni określają współczesne zmiany i zagrożenia. *Testesmy przekonani, że wielkość tych zmian nadaje im rangę rewolucji światowej*³

³ Pct.A.King, B. Schneider, *Planeta rewolucji globalna. Jak przebiega?* Warszawa 1992

Wiek XX to zarazem wiek ogólnego kryzysu cywilizacji ludzkiej. Fale wstrząsowe wywołane głębokimi przemianami obecnej rewolucji cywilizacyjnej nie omijają żadnego regionu świata, żadnej społeczności. Czynnikami pierwszej rewolucji globalnej są niezaprzeczalne fakty - rosnąca nierówność i olbrzymia, skrajna wręcz nędza zderzająca się z niezwykłym bogactwem - które mogą ze sobą wszelkiego rodzaju napięcia i konflikty pojawiające się w najróżniejszych regionach geograficznych. Wywołują one Sturm und Drang tej powszechnej rewolucji. Ziarna tej nadejdującej rewolucji światowej kiełkowały powoli. Groźba zapławy jądrowej, choć mniej teraz bezpośrednia, zawsze wisi nad naszymi głowami i prawdopodobnie będzie występować tak długo, jak długo będą ludzie zamieszkiwać Ziemię. Nieodwracalne zmiany ekologiczne stwarzają rzeczywiste zagrożenie. Nasila się globalny problem powiększania się dystansu pomiędzy krajami rozwiniętymi a zacofanymi. Głód jest tylko symptomem problemu zasobniczego, tzn. nędzy. Poważne skutki, jakie niesie ze sobą zjawisko nędzy na świecie, pogłębione jeszcze przez eksplozję demograficzną, mogą łatwo spowodować silne i niszczące tarcia na skalę globalną. Parametry wylaniającego się z przemian zachodzących w XX wieku systemu globalnego (nowa jakość ludzkosci, jej planetarne wymiary) do internacjonalizacja i ekumenizm, energia jądrowa i fizyka Einsteina, elektroniczne przetwarzanie informacji, automaty zajął.

Ten niekompletny wykaz wskazuje, jak zmieniło się pojęcie o świecie i jak bardzo zmienił się świat, a przynajmniej Ziemia pod wpływem rozwoju nauk przyrodniczych, i jakie stwarza to niewobralne dawniej możliwości (poznanie jądra atomowego stwarzające podstawy energetyki atomowej). Okazało się jednak również, że rozwój nauki i techniki stworzył nowe zagrożenia o charakterze globalnym. Śmiercionośna funkcja nauki i techniki narastała w ciągu całego XX wieku. Uzewnetrzniła się bardziej niż kiedykolwiek dotąd dwuznaczność postępu w zakresie nauki i techniki, wyzwania przeciwko globalnej racjonalności człowieka. Tak więc, z drugiej strony, olbrzymi rozwój nauki i techniki, najbardziej pozytywna zdobycz XX wieku, został okupiony dwiema wyniszczającymi wojnami światowymi, ofiarami Oświęcimia i Hiroszimy⁵, holocaustem i genocydem kilku narodów, dążeniem do ustanowienia hegemonii globalnej supermocarstw (w XIX wieku nie mogło być mowy w praktyce o opanowaniu wojskowym, a nawet gospodarczym całego globu - dopiero XX wiek umożliwił technicznie hegemonię światową⁶), zimną wojnę z nieskończoną ilością aktów obskurantyzmu itd.

Współczesny świat żyje w warunkach nierozwiązanych kwestii społecznych, zrodzonych pod wpływem rewolucji naukowo-technicznej i innych przyczyn. Są one stawiane na forum ONZ i wielu jej agencji.

Uległa głębokim zmianom organizacja społeczeństwa ludzkiego w skali światowej. Społeczeństwa najbardziej rozwinięte i zacofane zostały z sobą związane nowymi więzami. Od ekspansji do dominacji. Rownież Jan Paweł II wskazuje na nieuchronną *"zależność, jaka dziś coraz mocniej wiąże wzajemnie wszystkie narody świata"*. Jest to konsekwencją strukturalnych procesów wiążących poszczególne społeczeństwa stosunkami współzależności łączące je w jedną skomplikowaną i wewnętrznie skonfliktowaną cywilizację światową. Nowum polega obecnie

⁴ Por. E. Laszka *Miślenie systemowe*, Warszawa 1999.

⁵ *"Wojna skończyła się i bomba atomowa stała się symbolem nowej epoki"* - J. Netru, *Odkrycie Izra'el*, Warszawa 1957, s. 598.

⁶ Por. W. Wasylużyk, *Skrzyżując się wieki XX*, Gdańsk 1997(?) s. 28.

⁷ *"Oznacza to, że obywatel nie wykluczy w jednym ze społeczeństw, ma wymiar globalny. Żadno problem nie może być rozwiązywany w izolacji wyłącznie lokalnym"* - J. Kieniewicz, *Od ekspansji do dominacji*, Warszawa 1986, s. 264. Oceną ta jest przesadna gdyż, zależność ta nie dotyczy wszystkich dziedzin życia społeczno-ekonomicznego.

przede wszystkim na tym, że całościowy charakter współczesnego świata może być obecnie identyfikowany poprzez zagrożenie jego egzystencji. Globalizacja jest wspólnym mianownikiem wielu przeobrażeń zachodzących w drugiej połowie XX wieku, a wraz z nimi zagrożeń, które zawisły nad rodem ludzkim. Nastąpiła generalna odmiana kondycji ludzkiej.

Kiedy w połowie bieżącego stulecia postęp naukowo-techniczny nabral charakteru rewolucji naukowo-technicznej, stało się oczywiste, że dokonała się swoista metamorfoza: produkcja materialna, nauka i technika, które powinny służyć człowiekowi, zaczęły się przekształcać w cel sam dla siebie, a następnie w zagrożenie dla cywilizacji ludzkiej.

Z powodu swego industrialnego nastawienia do przyrody, rosnącego przeludnienia, ustawicznej potrzeby ekspansji współczesna cywilizacja przemysłowa spowodowała większe спустoszenie w środowisku życia człowieka niż jakkolwiek inna epoka w przeszłości. Skazania ekologiczne i eksploatacja zasobów naturalnych osiągnęły nie znany dawniej poziom sprawiając, że teraźniejszość i przeszłość stały się pod tym względem wręcz niewspółmierne. Pojawił się globalny kryzys w trójce przyroda-człowiek-technika, zagrażający katastrofą ekologiczną. Dotychczasowy rozwój przyniósł światu, a zwłaszcza Ameryce Łacińskiej brzemień choroby ekologicznej i postępujące niszczenie biosfery. Nastąpił globalny kryzys energetyczny, żywnościowy, demograficzny etc. Na porządku dziennym pojawiła się kwestia przetrwania ludzkości jako gatunku biologicznego i ocalenia wartości cywilizacji światowej.

Współzależność między ludzka (rośnie ona w miarę słabnięcia zależności człowieka od przyrody) tworząca się w skali narodowej, tworzy się również w skali międzynarodowej, a następnie światowej.⁸ Im bardziej ludzie potrafili wykorzystywać siły przyrody, tym bardziej postępuje rozwój światowej współzależności ekonomicznej i wzmacnia się współzależność między różnymi społeczeństwami. Alternatywą zerwania tych więzi może być tylko powszechna barbarzyzacja. Pogłębiające się umiędzynarodowienie, a następnie globalizacja ekonomicznego i społecznego życia narodów sprzyja, z jednej strony, przyspieszeniu procesów rozwoju gospodarczego, z drugiej zaś strony stanowi przesłankę pojawienia się na arenie światowej nieznanego dawniej fenomenu w postaci problemów globalnych.

Globalne problemy naszej epoki zostały zrodzone przez samą ludzkość, a nie przez przyrodę. Stanowią one historyczną innowację obecnego szczebla rozwoju cywilizacji ludzkiej. Różnorodne problemy globalne występujące w postaci groźby kataklizmu nuklearnego, w postaci kryzysu środowiska, kryzysu energetycznego, niedożywienia i głodu, konfrontacji między krajami biednymi i bogatymi na linii "Północ-Południe" etc. nie są jednak kryzysami oddzielnymi. Poszczególne problemy (kryzysy) globalne są komponentami ogólnego kryzysu współczesnej cywilizacji ludzkiej, ogarniającej podstawowe sfery bytu i życia ludzkiego - zdrowie i warunki życia, jakość środowiska i stosunki społeczne, gospodarkę i politykę itd. Idzie więc o jeden w istocie kryzys, lecz wielowymiarowy, którego nie można traktować jako zjawisko ograniczone i tymczasowe, lecz proces długotrwały o charakterze powszechnym.

Zaostrzenie się kryzysu unaocznia najbardziej granice współczesnej cywilizacji technogenicznej, którą zapoczątkowała rewolucja neolityczna, a ukształtowała rewolucja przemysłowa. By-

⁸ "Nieudrońność krańca cywilizacji zachodniej - światowej katastrofy apokaliptycznej, a to ze względu na skalę i skutki - uwarunkowana jest degradacją i zniszczeniem naturalnych zasobów Ziemi" - Frederic K. *The Collapse of This and Civilisation North Quincy, Massachusetts 1976*, p.173

⁹ Temat ten podejmował J.J. Rousseau. Por. *Emil czyli o wychowaniu*: t.I, Wrocław 1965, s.74

loby jednak błędem upatrywać w groźbie kataklizmu ekologicznego - czy też termojądrowego - jedyną przyczynę kryzysu cywilizacji współczesnej. Kryzys ten przejawia się również w rozmywaniu samych podstaw współczesnej cywilizacji technologicznej w wymiarze ludzkim, a mianowicie w głębokiej erozji ukształtowanego w ciągu stuleci całego systemu determinacji motywów i celu działania człowieka i społeczeństwa.

U progu XXI stulecia ukształtowały się całkowicie nowe warunki historyczne w skali światowej, które wyraża najważniejsza sprzeczność historyczna dla ostatnich dziesięcioleci, a polegająca na konflikcie pomiędzy interesami całej ludzkości i zaostrzeniem się większości problemów globalnych. Słuszna jest konstatacja, że ludzkość będzie musiała żyć w warunkach narzuconych przez problematykę swoich czasów. Współczesna ludzkość żyje w epoce globalizacji - nowych globalnych przemian i zagrożeń dla egzystencji człowieka.

3. GLOBALISTYKA JAKO PRÓBA DIAGNOZY

Wiele przyczyn spowodowało wybuch problematyki globalnej jako najbardziej kardynalnej kwestii współczesności, co zrodziło potrzebę opracowania nowego sposobu myślenia¹⁰ - międzydiscyplinarnego podejścia do problemów rozpatrywanych w wymiarze planetarnym. Dokonujący się przewrót w myśleniu został zainspirowany już przez Alberta Einsteina, a nie dopiero przez Klub Rzymski, który przedmiotem swego zainteresowania uczynił krytyczną sytuację ludzkości - i wniósł wkład zasadniczy, który pozwala wielu autorom mówić o rewolucji naukowej.

Myśl o przyszłej katastrofie planety nie jest nowością: od Apokalipsy (Jana Ewangelisty) do Klubu Rzymskiego, tj. uczonych - futurologów wieszczących zagładę planety nawet przy istniejącym sposobie spożycia. Nie ma w tym nic mistycznego ani zagadkowego. Klub Rzymski popatrzył na cywilizację naukowo i pragmatycznie: rozwój niepowstrzymanie stymuluje potrzeby i tym samym wyczerpuje finalne możliwości przyrody. Rezultat ten sam - samozażądła.

Ideę kryzysu globalnego jako jeden z pierwszych wyraził jeszcze w 1969 roku ówczesny sekretarz generalny ONZ - U Thant w swym słynnym manifestie. M. Meszarowicz i E. Pestel w drugim raporcie dla Klubu Rzymskiego pt. *Ludzkość w punkcie zwrotnym* (1974) pisali o "jedynym ogólnosięciowym syndromie kryzysu rozwoju świata". Pojęcie "kryzys cywilizacji ludzkiej" wyeksponował A. Peccci - w swej głośnej pracy *The Human Quality* (1977), w której stan naszej planety określił jako "wszechogarniający, epokowy kryzys przenikający dosłownie wszystkie strony życia społeczeństwa". Wśród badaczy polskich najbardziej zrównoważone ujęcie kryzysu całej współczesnej cywilizacji prezentuje Jozef Pajestka w książce *Prolegomna do globalnej racjonalności człowieka* (1999).

Mimo potawienia się takiej nowej jakości w procesie globalizacji, jak problemy (kryzysy) globalne, a w rezultacie i ogólnego kryzysu cywilizacji, na który składają się te problemy, obraz świata nie był zrazu oświetlony przez żadną koncepcję humanistyczną zakładającą harmonijne współzycie dla przyroda dla pożytku ludzkości i jej następczych generacji. W ciągu ostatniego ćwierćwiecza ukształtowała się wszakże nowa dziedzina wiedzy naukowej ogarniająca *world maintenance*, zwana po polsku *globalistyką*.

Ekstremizacja myślenia w duchu globalnym doprowadziła do ukształtowania się globalistyki. Stanowi ona wielonurtowy kierunek współczesnej myśli naukowej, obejmującej takie nazwiska, jak - począwszy od Piotra Teilharda de Chardina jako autora koncepcji noosfery czyli "upla-

¹⁰ Por. A. King, B. Schneider, *Pieniążki rewolucja globalna. Jak przetrwać?* Warszawa 1992, s. 144

„etyzowanej ludzkości” - K.Jaspers, A.Einstein, A.Toynbee, B.Russel, A.Richta, A.Peccoi, O.Palme, P.Kuusi, P.Morin etc. Globalistyka skupia się na procesach globalizacyjnych, które uzyskały całkowicie nową jakość dopiero w drugiej połowie XX wieku (gdy zaistniały problemy globalne) i nie zostały zapoczątkowane dopiero od pierwszych lat 1970-tych, kiedy to rzeczywistość została sformułowana diagnozą globalnego kryzysu cywilizacji ludzkiej. Ale problematyka globalistyki nie sprowadza się jeno do tematu dzisiejszego kryzysu globalnego. Globalizacji wielu procesów społecznych i problemów wyprzedziła znacznie lata 1970-te w sferze realnej oraz intelektualnej. Globalistyka pojawiła się in statu nascendi znacznie wcześniej niż dwadzieścia lat temu. Słusznie uchodzi ona za najbardziej istotny współczesny nurt intelektualny i wybitne doświadczenie myśli ludzkiej. Dzięki niej nastąpiło wzbogacenie teorii, doświadczeniem XX wieku.

Per analogiam do ptolemejskiego obrazu świata, który zawarł w sobie całość wiedzy astro-nomicznej i matematycznej starożytności, można powiedzieć, że globalistyka podjęła próbę skonstruowania naukowego obrazu współczesnego świata ludzkiego i stanowi próbę diagnozy niedomagań tego świata. Jak każda wielka literatura, podejmuje ona więc dwa pytania - kim jesteśmy i dokąd zmierzamy. Zadaniem nauki jest udział w bieżącym życiu, chociażby poprzez postawienie diagnozy choroby, na którą cierpi świat współczesny, a więc odpowiedź na wyzwania naszej epoki.

W rezultacie dokonanego w ciągu ostatniego ćwierćwiecza rozwoju globalistyki można - w sposób najogólniejszy i najkrócej - sformułować następujące jej credo: Otóż zgodnie stwierdza się, że nasilił się w niebывały sposób proces globalizacji współczesnego świata, co wyraża się właśnie w tym, że pewne problemy ogarnęły niemal cały świat, a co oznacza, że trzeba go traktować całościowo, bowiem rozwiązanie ich w granicach jednego państwa staje się niemożliwe. Idzie tu o takie problemy globalne, jak ekologiczny, energetyczny, demograficzny, żywnościowy i inne, nie wspominając już o groźbie kataklizmu nuklearnego. Nie ma też wątpliwości co do istnienia zagrożeń cywilizacyjnych, które dawniej miały charakter lokalny i naturalny (powódź, trzęsienie ziemi itp.), gdy obecnie ludzkość stoi w obliczu zagrożenia stworzonych przez samego człowieka, które również przez niego są mego muszą być usunięte. Szczególnie idzie tu o pogłębienie nie się różnic pomiędzy światem rozwiniętym a rozwijającym się. W konstatacji tych zjawisk istnieje w nauce określony consensus, brak go natomiast co do sposobów rozwiązywania tych problemów.

Za najnowsze wybitne manifestacje intelektualne globalistyki światowej można z pewnością uznać m.in. takie publikacje jak opracowany pod egidą ONZ raport *Nasza wspólna przyszłość* (opublikowany w 1987 r.) ostatni, dziewiętnasty z kolei (serię tę zapoczątkowało w 1972 r. studium *Granice wzrostu* raport przygotowany w bieżącym roku dla Klubu Rzymskiego *Pierwsza rewolucja globalna*¹¹). Nie należy uważać, iż ujawniają one pełny potencjał poznawczy globalistyki, która nie osiągnęła bynajmniej stadium wiedzy kanonicznej. Ale stanowią one punkt odniesienia, pewnego rodzaju standard poprawnej metodologii w podejściu do procesów charakterystycznych dla „World problematique”

¹¹ Alekander King, Bertrand Schriener: *The First Global Revolution. A Report by Council of the Club of Rome*, 1991; ed. polska: *Pierwsza rewolucja globalna. Jak przetrwać*. Warszawa 1992

4. CZY ROZPOCZYNAĆ DZISIAJ ODGÓRNE TWORZENIE GLOBALISTYKI?

Globalistyka ma trzy warstwy: diagnozę przerastającą w prognozę, a ponadto terapię. Jest to sprawa najtrudniejsza i dotyczy wszystkich nauk społecznych służących potrzebom życia. O ile garnek ludzki ma przetrwać nieodzowne jest poszukiwanie m.in. środków polityki antynatalistycznej, hamujących eksplozję demograficznej bomby. Propozycje Stanisława Lema dotyczące wyhamowania gatunkowej płodności homo sapiens nie są napiętnowane nieomylnością i podlegają - powinny podlegać - dyskusji wśród kompetentnych specjalistów. Przyznaję to oczywiście bp. Józef Zyciński, który zauważa: *"Nie naruszając granic fantazji przyjmujemy, że oprócz Instytutu Globalistyka realizującego program sugerowany przez Lema powstają inne konkurencyjne instytuty z odmiennymi programami"*.

Globalistyka obejmuje nie tylko twierdzenia wyjaśniające rzeczywistość i przewidyujące jej rozwój, lecz także twierdzenia normatywne określające pożądany kształt rzeczywistości, jak również twierdzenia socjotechniczne określające warunki skutecznego działania. Jej powołaniem jest przynajmniej przybliżenie, jeśli nie sformułowanie odpowiedzi na pytania, które nabraly znaczenia ogólnoludzkiego, a mianowicie w jaki sposób można uniknąć katastrofy nuklearnej, rozwiązać kryzys ekologiczny, żywnościowy, energetyczny oraz inne problemy, które osiągnęły skalę ogólnoswiatową i są odzwierciedleniem nie znanych dawniej sprzeczności o charakterze globalnym, a dotyczących samych podstaw istnienia cywilizacji ludzkiej. Sformułowanie strategii międzynarodowych jest odpowiedzią na powszechne uznanie wielkich problemów społecznych oraz konieczności skupienia narodowych i międzynarodowych działań w celu poszukiwania rozwiązań tych problemów.

Uwzględniając abstrakcyjny charakter globalnych modeli opracowanych przez matematyków, w których najbardziej manifestuje się dotąd bytowanie globalistyki, międzynarodowa *Asocjacja Przyszłości Świata* wysunęła w 1980 roku dewizę: *"Myśleć globalnie, działać lokalnie"*. Rzecz nie tylko w nierównowadze jej członów. Formuła ta, implikująca funkcjonowanie mechanizmu samoregulującego, dzięki któremu miałyby dokonywać się rozwiązywanie problemów globalnych, jest niewystarczająca. W tym celu trzeba nie tylko myśleć, ale i działać, działać nie tylko lokalnie, ale i działać globalnie, ściślej biorąc współdziałać, kooperować. Tego rodzaju koalicja sił społecznych może być - teoretycznie - uruchomiona w postaci jakiejś metropolii, albo na zasadzie porozumienia partnerów pod egidą odpowiedniej organizacji międzynarodowej, typu ONZ. W rzeczywistości żaden z tych wniosków nie ma dziś szans na ziszczenie się. Możliwości oddziaływania globalistyki na sferę realną są mierne.

Nie jest możliwe w tym miejscu - autor niniejszych słów czyni to gdzie indziej - sformułowanie w sposób rozwinięty odpowiedzi na liczne pytania odnoszące się do teoretycznego zaplecza sporu pomiędzy Stanisławem Lemem a bpem Józefem Zycińskim. Idzie tu zaś o pytania tej rangi co: jak i dlaczego zrodziły się współczesne problemy globalne, jak następował proces stawiania się globalistyki i jak zarysowują się obecnie jej horyzonty myślowe, na czym polega jej nowatorski wkład do współczesnej nauki. Kilka wstępnych i pobieżnych uwag na ten temat podano wyżej. W tym miejscu ograniczamy się z konieczności do zwrócenia uwagi na niektóre płaszczyzny polemiki pomiędzy dwoma naszymi adwersarzami. Otóż w związku z polemiką po między nimi wybitają się m.in. trzy następujące kwestie:

1. Czy rzeczywiście dopiero dzisiaj (1992 r.) trzeba przystępować do odgórnego projektowania - w postaci globalistyki - drogi prowadzącej do wyjaśnienia, co robić w warunkach zaostrzenia się warunków granicznych naszego życia na Ziemi?

2. Czy w ogóle celowe jest kreowanie globalistyki, skoro zadanie to może być rozwiązane - idzie o sferę poznamia, a nie o sferę realną - na gruncie istniejących już dyscyplin naukowych?

3. Czy obszar zainteresowań globalistyki ogranicza się do jednej tylko kwestii, a mianowicie do propozycji Stanisława Lema w zakresie terapii zapobiegającej rozroczności człowieka?

Otóż historycznie pierwszym problemem globalnym współczesności była groźba samouniwersowania ludzkości w rezultacie katastrofizmów nuklearnego. Kwestia niebezpieczeństwa katastrofizmów nuklearnego, szerzej - problemu przetrwania ludzkości była przez kilka dziesięcioleci najważniejsza w globalistyce, dopóki nie zaczęła na plan dalszy (na cześć globalnego kryzysu ekologicznego). Jej wyartykułowanie¹² jest zasługą człowieka, który najbardziej przez kształcił cywilizację ludzką w XX wieku, tj. Alberta Einsteina. Biorąc za punkt wyjścia fakt, iż *"pojawienie się na świecie wojny atomowej stworzyło dla wszystkich mieszkańców planety stale niebezpieczeństwo nagłego zniszczenia"* stwierdził on w słynnym wywiadzie dla *New York Times* z 23 6 1946 *"konieczne jest nowe myślenie poza, aby ludzkość przetrwała i rozwijała się dalej"*.

Fizycy jako pierwsi zrozumieli z gubne skutki nowej broni zdolnej zniszczyć ludzkość, a także zależność samego istnienia cywilizacji od zapewnienia bezpieczeństwa na bazie arsenałów nuklearnych. Użycie broni jądrowej skłoniło wielu fizyków o najwybitniejszych nazwiskach do przemyślenia, że do przetrwania w epoce atomowej ludzkość powinna nauczyć się żyć i myśleć po nowemu a więc odrzucić dawne stereotypy. *"Nauczyć się żyć po nowemu, aby ocalić życie"* - to motyw skierowanego do ludzkości słynnego manifestu Bertranda Russela, Alberta Einsteina, J. Joliot-Curie z 9 lipca 1955 r. Albert Einstein okazał się pionierem nowej samowiedzy ludzkości, nowego sposobu myślenia o świecie. Musiały jednak upłynąć dziesięciolecia nim myśl, która przyswiewalała mu, przekształcała się w system teoretyczny. Dramat każdego wybitnego myśliciela polega na tym, że za życia nie jest on rozumiany przez współczesnych.

O doniosłości roli badań prowadzonych przez przedstawicieli nauk ścisłych w kreowaniu nowego globalnego myślenia o świecie świadczy także nowszy przykład opracowania naukowej koncepcji "zimnyjądrowej" (w następstwie zaistnienia "nocy jądrowej"); największy rezonans w tym zakresie wywołała przeprowadzona w dniach 30.10 - 01.11 1983 r. w Waszyngtonie międzynarodowa konferencja naukowa *Świat po wojnie jądrowej*. A "zima jądrowa" to problem globalny. Na marginesie warto przypomnieć fakt zaangażowania się w tę kwestię przez Papieżką Akademię Nauk. W szczególności idzie o takie dokumenty też Akademii, jak *Deklaracja w sprawie skutków użycia broni jądrowej z 1981 r.*, encyklika *Populorum Progressio* Pawła VI, *Deklaracja w sprawie zapobieżenia wojnie jądrowej z 1982 r.*, *Ostrzeżenie przed wojną jądrową z 1984*. W tym ostatnim stwierdza się, że *"Wojna jądrowa natychmiast doprowadziłaby do zagłady prawie całej ludzkości krajów, które uczestniczyłyby w tym konflikcie. Długotrwałe skutki wojny jądrowej dla klimatu naszej planety mogłyby okazać się również zgubne, a może nawet gorsze niż jej wyraźne natychmiastowe... znaczna część ludzi, którzy przeżyliby bezpośrednie skutki wojny jądrowej, najprawdopodobniej porzuciłaby śmierć w wyniku zimna, głodu, chorób i promieniowania. Znikłoby wiele gatunków roślin, zwierząt, spora część fauny na łądzie"*¹³.

Tak więc w Wiecznym Mieście pojawiło się zainteresowanie problematyką wojny i pokoju w erze nuklearnej oraz nowe myślenie o świecie analogiczne do Einsteina, które najdobitniej uwydatniło się w globalistycznych encyklikach Jana Pawła II. Pierwszym na tomie - który jako

¹² Por. A. Einstein, *On Peace*. Ed. by Q. Nathan and H. Norden. N.Y. 1968

¹³ *Nuclear Warning*, January 12 1984. Pontificia Academia Scientiarum Vatican 1984, s. 7-8

głowa Kościoła - na współczesne kwestie społeczne potrafił spojrzeć w prawdziwie globalnej perspektywie był Jan XXIII m.in. autor słynnej encykliki *Pacem in terris*. Jan Paweł II też akcentuje, że myśl społeczna Kościoła w większym niż dotychczas stopniu powinna otworzyć się na perspektywę ogólnoswiatową. Jego encyklika *Sollicitudo rei socialis* z 1987 r. jest dziełem oryginalnym, lecz czerpie z wielu źródeł, zwłaszcza z dorobku poprzedników na Watykanie, w tym encykliki *Pacem in terris* Jana XXIII encykliki *Populorum Progressio* Pawła VI, z osiągnięć ONZ, z raportów Klubu Rzymskiego oraz niespodziewanie wiele z rozmaitych nurtów współczesnej myśli politycznej. Mamy tu do czynienia z emanacją zasady ciągłości i odnowy w nauczaniu społecznym Kościoła. Symptomatyczny jest sam fakt uznawania potrzeby nauki społecznej Kościoła, ale i przedmiot nawiązania im tu swoje znaczenie. *Populorum progressio*, do której Jan Paweł się odwołuje, była ważną nowatorską próbą zrozumienia i osądzania przez Kościół wyzwani współczesnego świata. Diagnoza stanu współczesnego świata i zachodzących w nim procesów jest wysoce pesymistyczna. Wszakże po dwudziestu latach lektura *Populorum progressio* bardzo wyblakła i mało kogo jest w stanie poruszyć swoją treścią. Biorąc do ręki obie te encykliki odnosi się wrażenie, że mamy do czynienia z dwoma różnymi sposobami myślenia o dwóch zgoła odmiennych światach. Niedorozwój, którego świadkami jesteśmy w naszych czasach - stwierdza encyklika *Sollicitudo rei socialis* - nie jest jedynie niedorozwojem ekonomicznym, ale także kulturowym, politycznym, po prostu ludzkim. Kolejnym kluczowym wątkiem jest stwierdzenie, że rozwój albo stanie się powszechny we wszystkich częściach świata, albo ulegnie procesowi cofania, również w sferach odznaczających się stałym postępem. Są to tylko niektóre aspekty nowego myślenia o rozwoju przez Jana Pawła II. Encyklika ta więc reprezentowała świeże poglądy na najważniejsze problemy współczesności. Nie bez powodu encyklika *Sollicitudo rei socialis* uważana jest przez wielu za - pośrednio - swoistą odpowiedź na książkę Gorbaczowa *Przebudowa i nowe myślenie* - z 1987 roku.

Nie ma tu miejsca na pełniejszą prezentację zawartości powyższej encykliki, podobnie jak i w odniesieniu do dostojeńcowej *Centessimus Annus* opublikowanej w 1991 r., w której papież diagnozuje sytuację społeczną w skali globu. Encyklika proponuje ludziom na wszystkich kontynentach wspólną bazę refleksji nad obroną ludzkości. W szczególności mowa jest o równowadze w świecie, w którym obok sytości krajów bogatych istnieje nędza krajów, które odmielają się nazywać krajami rozwijającymi się. *"Postęp ubogich jest zawsze szansą na podnoszenie się moralne, kulturalne a nawet gospodarcze całej ludzkości"*.

Globalistyczne encykliki Karola Wojtyły stanowią zaledwie jeden z nurtów, obok wielu innych, takich jak globalny ewolucjonizm Piotra Tacilharda de Chardina, globalny enwairnementalizm, koncepcja międzynarodowego ładu ekonomicznego implikująca kwestię globalnej racjonalności człowieka, nurt socjaldemokratyczny związany z nazwiskiem Willy Brandta i Ołafa Palme, potężny nurt intelektualny wokół Klubu Rzymskiego itd.

Jest rzeczą symptomatyczną, iż mamy też do czynienia z ważkim udziałem Polaków w tworzeniu zrębów globalistyki, która stała się legitymacją określonego grona autorów polskich. Obok wymienionych już wyżej Stanisława Lema i Karola Wojtyły jednym tchem wypada wymienić takie nazwiska jak Bohdan Suchodolski (koncepcja filozofii antropologicznej jako wyraz nowego realnego humanizmu) E. Rosset (teoria globalnej eksplozji demograficznej), Adam Schaff (wizja globalnych problemów przyszłości), Józef Pajestka (prolegomena globalnej racjonalności człowieka), Marek Fritzhand (koncepcja etyki globalnej), St. Rączkowski (globalny problem zadłużeniowy) oraz wielu innych. Powstaje pytanie dlaczego od globalistycznego nurtu intelektualnego Watykanu oraz pozostałych abstrahując dostojni autorzy z Tarnowa i

Krakowa. Jeśli nie mamy w tym wypadku z zabiegiem polemicznym, trudno oddać uwagę sfor-
mułowaną niedawno - w podobnym kontekście - że w naszym kraju myśl ma cechy prowincjonal-
ne, choć prowincjonalizm nie jest cechą wyłącznie polską. Enuncjacje bpa J. Zycińskiego na
temat globalistyki zdają się świadczyć o pozostawaniu jeszcze w etapie "pierwotnej
nieporadności" i "błądzeniu po omacku". Żywym i dobitnym zaprzeczeniem tej cechy jest
fenomenalna wręcz twórczość Stanisława Lema i jej wymensje globalne i rola w życiu umysłowym
świata.

5. O SKUTECZNYM RAD SPOSOBIE

Czy faktycznie badania nad tym problemem globalnym, o który idzie w sporze pomiędzy
Stanisławem Lemem i bpem Józefem Zycińskim, jak i nad innymi problemami, nie lepiej podjąć
"na terenie istniejących dyscyplin naukowych" zamiast *"stwarzać nową naukę dla istniejącego
problemu"*?

Ten postulat bpa J. Zycińskiego ma, jeśli brać rzecz abstrakcyjnie, swój sens. Przyjmując jego
postulat można wyobrazić sobie nawet dwa podejścia do zajmowania się nowymi nowymi
tj. globalnymi problemami współczesności na gruncie istniejących dyscyplin naukowych, a więc
np. ekonomii: jedno z nich polegałoby głównie na wykorzystywaniu zestawu zastanych narzędzi
intelektualnych (teoretycznych, metodologicznych), co nie jest jednak bardzo odpowiednie do
wychwytywania i rozwiązywania problemów nowych. Drugie natomiast nastawione jest na
rozwiązywanie problemów i polega raczej na intuicyjnym uchwyceniu tropionego problemu oraz
dostosowaniu do tego narzędzi intelektualnych - przekucie ich lub opracowanie całkiem no-
wych, co wymaga krytycznej postawy wobec istniejącego wyposażenia pojęciowego oraz otwar-
tości w czerpaniu z teoretycznego i metodologicznego doświadczenia innych nauk.¹⁴ Nie da się
wszelako zaprzeczyć znanemu przeciw faktowi, iż samo sformułowanie problemu kondycji rodzaju
ludzkiego w krytycznym momencie historycznym nie nastąpiło w naukach społeczno-ekonomicz-
nych. Również dalsze debaty nad tą kwestią rozwijały się niemal bez uczestnictwa przedsta-
wicieli tych nauk, a w każdym bądź razie przez długi czas nie obserwowano gotowości
rekonstrukcji głównych paradygmatów i metod ekonomicznych w obliczu nowej proble-
matyki. Rzecz najważniejsza jednak w tym, iż natura większości problemów globalnych
jest tego rodzaju, iż mogą one być rozpoznawane tylko multidyscyplinarnie, nie zaś
poprzez poszczególne dyscypliny naukowe z osobna, a to ze względu na ich tunelowe
widzenie świata, będące nb. ceną płaconą za profesjonalizm z całego uniwersum real-
ności każda dyscyplina postrzega jedynie pewien fragment. Globalistyka wymaga tym-
czasem podejścia holistycznego, a nie redukcjonistycznego. Każdy problem globalny ma
bowiem swój aspekt ekonomiczny, wszelako rozczłonkowanie go na oddzielne ele-
menty, czy aspekty stwarzałyby iluzję, że problem taki to suma składników.

Patrząc od innej strony można powiedzieć, że w obrębie analizy problemów globalnych
występuje nurt przyrodniczy, filozoficzny, społeczno-ekonomiczny, politologiczny, historyczny,
modelowanie rozwoju światowego i in., lecz globalistyka nakierunkowana jest na poznanie i
rozwiązanie nadrzędnych problemów globalnych współczesności. Encyklika *Centesimus Annus*
stwierdza, że *"ważną cechą dołtynny społecznej Kościoła jest... charakter interdyscyplinarny...*

¹⁴ Por. J. Pajszek: *Problemy globalne a ocena aktualności teorii ekonomii dla współczesnego społeczeństwa* w: *Teoria
ekonomii a współczesne społeczeństwo*. Warszawa 1987

Doktryna ta podejmuje dialog z różnymi dyscyplinami, które zajmują się człowiekiem, przyswajając sobie ich dorobek i ukazując im nowe perspektywy¹⁹. Nasuwa się tu analogia z globalistyką, która nie odnawia się od istniejących dyscyplin naukowych, sens istnienia których nie wyczerpał się jeszcze historycznie, lecz nawiązuje do nich. Globalistyka nie zastępuje szczegółowych nauk, ich funkcji informacyjnej ani analitycznej, ale może dać obraz całościowy, którego inne nauki dać nie mogą. W ten sposób problemy rozwiązywane są z rozmaitych punktów widzenia. Mamy tu do czynienia z przykładem integracji nauk, co ma szczególne znaczenie wtedy, kiedy nauka nie tylko ma wyjaśnić, lecz przede wszystkim zmieniać rzeczywistość poprzez praktyczne zastosowanie osiągniętych rezultatów naukowych.

Myśl globalistyczna, która początkowo rozwijała się w ramach szerzej pojętej historii idei, we właściwy jej nowy sposób myślenia o świecie ukształtowała się była w rzeczywistości na zewnątrz, a nie w łonie ekonomii politycznej czy socjologii etc. Spór z bpem J. Życińskim został więc już rozstrzygnięty przez samo życie. Główne inspiracje dotyczące globalistyki nie przysły od myśli teoretycznej w dziedzinie nauk społecznych, lecz w większym stopniu od tendencji społeczno-politycznych lub od przedstawicieli nauk ścisłych, jak np. Einsteina. Pierwsze raporty dla Klubu Rzymskiego zostały zainspirowane przez myślenie nie związane z głównym nurtem teorii ekonomii, lecz po za nim. Dopiero później zaczęła się dokonywać percepcja myśli globalistycznej przez ekonomię (a ściślej biorąc przez niektórych ekonomistów), która zaczyna przekurwać niektóre elementy swego wyposażenia teoretycznego pod tym kątem. Ekonomia - lecz nie en block, a niektóre jej nurty - znalazła się w stanie inkorporacji ekonomicznej problematyki problemów globalnych i kryzysu współczesnej cywilizacji ludzkiej.

Zasadność postulatu wysuniętego przez bpa J. Życińskiego byłaby usprawiedliwiona pod warunkiem, że odnosi się on do stanu nauk dnia wczorajszego. Ale już ówczesny temu był on anachroniczny. Dzisiaj trąci myszką - jako relikw ząściankowego deficytu orientacji we współczesnym stanie światowej wiedzy naukowej dotyczący "world problematic". Kwestia czy dzisiaj przystępować do stworzenia globalistyki jest już więc przedawniona. Prawdziwe pytanie polega natomiast na tym, jak ocenić dzisiaj, tj. Anno Domini 1992, szczybel rozwoju osiągnięty przez globalistykę od jej narodzin, stopień jej zaawansowania w rozwoju, skoro jako dziedzina wiedzy naukowej jest ona faktem zaistniałym już w sferze realnej (i udokumentowanym nie jednym dziesiątkiem, mniej lub bardziej dojrzałych prac naukowych), nie zaś dezyderatem odnoszącym się do przyszłości.

Po II wojnie światowej doszło do globalizacji kwestii pokoju, co zaowocowało refleksją teoretyczną oraz ekspansją myśli ludzkiej w dziedzinie paleologii oraz polemologii. Uznanie zagrożenia nuklearnego za problem globalny numer jeden - a refleksję nad nim za początek globalistyki - ma konsekwencje m.in. dla umiejscowienia w czasie jej początków, które przez pewnych autorów lokowane są dopiero na przełomie lat 1960/70 (a nie wcześniej), kiedy to doszło do kryzysu naftowego¹⁵. Nawet jednak przy takim podjęciu globalistyka trwa już przynajmniej ówczesnego wieku.

Świat powojenny żył nie tylko w warunkach zagrożenia nuklearnego. Bezprecedensową zmianą przekształcił w tych latach podstawy egzystencji ludzkiej. Pierwszym asumptem do szerzej refleksji w kategoriach globalnych był przełom 1968 roku, kiedy to nastąpił szczytowy

¹⁹ Są to wewnętrzne spory w gronie autorów zajmujących się globalistyką. Szczegół na ten temat vide: Henryk Orcha, *Globalny świat - wyzwania i spory*, T.II Warszawa 1991

punkt szybkiego wzrostu gospodarczego po II wojnie światowej w krajach rozwiniętych. Okazało się jednocześnie, jak bardzo te kraje nie są w stanie zaspokoić potrzeb społeczeństwa, jak bardzo za wodzą aspiracje, w szczególności zaś nie mogą być spełnione obietnice składane młodemu pokoleniu. Wtedy właśnie po raz pierwszy okazało się wyraźnie, że strategia szybkiego wzrostu gospodarczego powoduje napięcia społeczne, kul turowe, polityczne i ekonomiczne. Na przełomie lat 1960/70-tych nastąpił wybuch problematyki globalnej podsycony wybuchem kryzysu energetycznego (naftowego), który był wyraźnym przejawem kryzysu globalnego. Nastąpiło otwarcie nowej epoki - problemów globalnych, których emanacją okazał się globalny kryzys całej współczesnej cywilizacji (poszczególne problemy globalne są w istocie syndromem kryzysu globalnego współczesnej cywilizacji ludzkiej) zagrażający podstawą egzystencji gatunku ludzkiego.

W 1968 roku powstał Klub Rzymski ostrzegający świat nim jeszcze przyjdzie niebezpieczeństwo, który przyczynił się ze swej strony do sformułowania problematyki kryzysu globalnego, często jeszcze nie pogłębionego, lub wręcz intuicyjnego.

W ślad za niebezpieczeństwem termojądrowym, które dopiero na początku lat 1990-tych utraciło swoje priorytetowe znaczenie dla świata¹⁶ zawisła nad ludzkością groźba ekologiczna.

W latach 1970-tych problematyka globalna zaostrzyła się i nabrała nowego jakościowego charakteru w związku z powstaniem wielu problemów globalnych; była to nowa rzeczywistość historyczna. "Wybuchła" wówczas debata ekologiczna, która zaowocowała już w 1969 roku słynnym raportem U Thanta Człowiek i środowisko, który przyczynił się do przetworzenia świadomości ekologicznej zarówno wśród elit jak i prostych ludzi. W 1972 roku został opublikowany pierwszy raport dla Klubu Rzymskiego *Granice wzrostu*. Również w 1972 roku odbyła się pod auspicjami ONZ światowa konferencja ekologiczna w Sztokholmie. W tymże samym roku ukazała się książka B. Commowsa *Zamknięty krąg: człowiek, przyroda, technologia*. Wszystko to miało znaczenie dla diagnozy sytuacji kryzysowej w skali globalnej.

Rozwinęła się światowa debata nad problematyką kryzysu globalnego, m.in. w toku zorganizowanych pod egidą ONZ konferencji międzynarodowych. W Waszyngtonie powstał słynny *Worldwatch Institute*, który publikuje coroczne raporty pod kierownictwem Lestera Browna. Została zapoczątkowana globalistyka profesjonalna, nastawiona na problemy współczesnego rozwoju, ale w związku z kwestią człowieka przyszłości. Idzie tu w szczególności - jako jedną z pierwszych pod tym względem książkę R. Richty *Cywilizacja na rozdrożu* (1969 r.)

Od tamtej pory dokonał się ogromny postęp w myśleniu globalistycznym ludzkości, która nie pozyla ani drogą utopii, ani katastrofy. Świat nie ma jednak wielu możliwych wariantów. Wskazuje na to nowa, opublikowana w 1992 roku książka D.H.Meadows, D.L.Medows, J.Roudera *Nowe granice wzrostu*¹⁷

Dorobek globalistyki znajduje w szczególności swój wyraz wliczonych dziełach, które w sumie złożyłyby się na pokazaną Bibliotekę Globalistyki, gdzie znalazłoby się nie tylko dwadzieścia

¹⁶ Nie oznacza to jednak całkowitego zaniku tego niebezpieczeństwa. Por. B.R.Blair i H.W.Kendall *Przypadkowa wojna nuklearna*, "Scientific American" ed polska *Świat Nauki* lipiec 1991

¹⁷ W wywiadzie dla tygodnika *Die Zeit* "Revolution in den Köpfen. Eine Zeit - Gespräche mit dem D.Meadows". *Die Zeit* 1992 Denis L.Meadows opowiadał się za przyznaniem polityce ludnościowej pierwszego miejsca na liście problemów globalnych, w związku z tym, że katalizatorem zachodzących obecnie zmian jest eksplozja demograficzna, która dotknęła bdelnie półkulę północną, zanieczyszczenia ekologiczne, deficyt żywności i braki energii.

raportów opracowanych dla Klubu Rzymskiego. Na ostatniej w kolejności półce tejże Biblioteki powinnyby niewątpliwie spocząć: praca zbiorowa *Nasza wspólna przyszłość* pod red. G.H Brundhanda 1987 r.; (ed. polska - 1991 r.) oraz książka *Pierwsza rewolucja globalna* pióra A. Kinga i B.Schneidera 1991 r; (ed. polska 1992 r.).

Wielkie ożywienie globalistycznej myśli ekologicznej, która przebyła już długą drogę, przyniosły dyskusje prowadzone w związku z teoretycznym szczytem ziemi w Rio de Janeiro pod dewizą: *Środowisko i rozwój*, jakkolwiek skutki szczytu w sferze realnej okazały się nader skromne. Zaowocował on m.in. *Deklaracją z Rio de Janeiro* i *Agenda XXI*. Myśl przewodnia ruchu intelektualnego, który nasilił się na tej fali, skupiła się na kwestii przetrwania ludzkości w warunkach wyzwań globalnych, a zwłaszcza przez triadę eksplozja demograficzna, problem energetyczny i zmiany klimatu na kuli ziemskiej. W Rio de Janeiro doszło do przecięcia się dwóch linii, z których jedna dotyczy zagrożeń biosfery, a druga wielkich dysproporcji światowych, występujących w postaci konfliktu Północ-Południe. Obnażono bardziej wyraziście niż kiedykolwiek dotąd, że ludzie żyją na jednej planecie, lecz w dwóch różnych światach ("Północ" i "Południe"). W tym drugim świecie, dawniej nazywanym "Trzecim", głód i nędza są przyczyną - a do pewnego stopnia i skutkiem - degradacji środowiska. Jeden z najważniejszych wniosków wynikających ze szczytu w Rio de Janeiro polega na tym, że model rozwoju stosowany dotąd przez dziesiątki bogatych kapitalistycznych krajów świata, wyczerpuje się. Dalsze narastanie potencjału przemysłowego w ramach dotychczasowego modelu opartego na eksploatacji zasobów naturalnych, stałym wzroście spożycia, na istniejącym międzynarodowym ładzie ekonomicznym i rynkowej samoregulacji, prowadzi do zróżnicowania poziomu życia na ziemi, a więc w zaulek. Pod względem zasobów naturalnych i ekologicznych planeta nie wytrzyma naporu, jeśli kraje rozwijające się poszłyby tą samą drogą co kraje rozwinięte. Potrzebny jest nowy model odmienny od samomechanizmu rynkowego, regulacji na szczeblu globalnym.

Stopniowo, w miarę penetracji nowego obszaru przez naukę, coraz wyraźniej krystalizuje się przedmiot zainteresowań oraz jego pole badawcze i problemy (podobnie jak bardzo wiele dyscyplin globalistyka ma również trudności związane z precyzyjnym ustaleniem właściwego sobie przedmiotu zainteresowania). Wyodrębnianie przedmiotu globalistyki z przedmiotu innych nauk nie jest łatwe. Przedmiotowa odrębność, specyfika globalistyki, jeśli idzie o jej wyróżnik przedmiotowy, związana jest z naciskiem na pewien typ problemów, ze sposobem podejścia do nich oraz z akcentem na pewnego typu pytania i kierunki poszukiwań.

Status ontologiczny przedmiotu badań globalistyki zwracania się, ale nie stanowi ona jakiejś nowej supernauki. Globalistyka nie jest samodzielną, wyodrębnioną dyscypliną naukową. Niektórzy określają ją jako wyodrębniony kierunek badań naukowych, inni jako kompleksową dziedzinę wiedzy naukowej analogiczną do amerykanistyki, kosmonautyki czy biotechnologii, inni jeszcze jako tzw. dyscyplinę kompleksową. Pozostawiając na boku dyskusję na temat zagrożeń klasyfikacyjnych wypada zwrócić uwagę, że zainteresowanie globalistyki na mapie nauki współczesnej nastąpiło za sprawą następujących okoliczności: Uformował się przedmiot badań. Istnieją zespoły zdania prawdziwych o badanej rzeczywistości, jej atrybutach i rządzących nią prawach. Na podstawie powyższych twierdzeń i hipotez budowane są teorie naukowe (przy użyciu systemu odpowiednich kategorii). Zaadoptowane zostały ogólnonaukowe metody badawcze na użytek prowadzonych analiz. Globalistyka operuje określoną aparaturą pojęciową, a więc paradygmatem oraz kategoriami, przy pomocy których można analizować współczesny świat. Idzie tu w szczególności o takie kategorie jak: cywilizacja jako fenomen ontologiczny,

problem globalny jako szczególna kwestia społeczna, kryzys globalny jako syndrom charakteryzujący kryzys całej współczesnej cywilizacji, kategorii przetrwania, obraz świata.

Paradygmaty, idee, zasady myślenia składające się na tzw. podejście globalne rozpowszechniają się na dyscyplinie naukowej. Jako nowy kierunek badawczy nie zmierza ona bynajmniej do samoizolacji. Nie powstała ona zresztą na pustym miejscu i wyraźna jest jej genetyczna więź z zastanym dziedzictwem intelektualnym. Globalistyka asymilowała nowatorskie poglądy wielu przedstawicieli nauk przyrodniczych, a także filozofów, politologów, czy ekonomistów dążących do stworzenia ogólniejszego - lecz tylko w ramach dyscypliny szczegółowych - poglądu na najważniejsze problemy współczesnego świata, rozpatrywane w kontekście najnowszej powszechnej historii ludzkości.

Dla globalistyki, jako dla narzędzia poznania świata ma swe znaczenie określanie granic jej przedmiotu tj. dziedziny zjawisk, którymi zajmuje się ona. Otóż zajmuje się ona wszystkimi problemami globalnymi (a nie tylko jednym z nich, lub też niektórymi z nich), a więc również ich genezą (co dotyczy i procesów globalnych), jak również ich stanem obecnym i dalszą ewolucją. Konstatacja ta ma istotne konsekwencje, gdyż oznacza to, iż nie może ona ograniczyć się jeno do analizy kryzysu globalnego, jaki ukształtował się na przełomie lat 1960/70-tych. A zatem początki globalistyki sięgają okresu znacznie wcześniejszego.

W tym stanie rzeczy, z jakim mamy do czynienia obecnie, pytanie o to, czy globalistyka ogranicza się jeno do problematyki demograficznej (a właściwie do poszukiwania środków ograniczających rozrodczość ludzką), staje się retoryczne. Wylania się natomiast kwestia periodyzacji rozwoju globalistyki, tj. jakie generacje globalistów możnaby już wyodrębnić. Prawdopodobnie mniej usprawiedliwiony byłby w tym przypadku podział na "dziadów", "ojców", "dzieci", (proponowany np. w odniesieniu do politologów). W odróżnieniu od tzw. nauk przyrodniczych "dziadowie" przeżywają czasem renesans, a poza tym możliwe jest prowadzenie dialogu z nimi. Bardziej odpowiedni wydaje się być podział na generacje prekursorzy, założyciele i autorzy systematyzujący i propagujący globalistykę.

Autor niniejszych słów składania się do takiej periodyzacji procesu stawania się i rozwoju globalistyki, który uwzględni jej okres embrionalny, okres narodzin, okres budowy jej teoretycznych podstaw (albo krystalizacji jej zrębów) i wreszcie okres współczesny, systematyzacji i ekspansji. Ale to odrębny temat.

6. SAMOWIEDZA EPOKI

Procesy światowe kształtowały się w XX wieku, a zwłaszcza w drugiej jego połowie, pod przemożnym wpływem tendencji globalnych. Współczesną epokę, wypełniającą już drugą połowę XX stulecia, charakteryzują zarówno nowe rubieże procesu globalizacji życia gospodarczego i społecznego, jak i nowe paradygmaty myślenia.

Gdy idzie o dobę współczesną, sprostanie jej egzystencjalnym wyzwaniom wymaga przede wszystkim globalnej myśli diagnostyczno-antycypacyjnej, ale także wykształcenia długotrwałej świadomości historycznej jako głównego sposobu rozumienia rzeczywistości przez ludzi; powszechna globalna świadomość historyczna stanowi istotny element zdolności dostosowawczej gatunku ludzkiego. Dopiero na tych obydwu podstawach może wyrastać skuteczne działanie. Dla elity umysłowej zajmującej się problematyką globalną "samowiedza współczesnej epoki" jest już niemal jednoczesna. Ale nie można tego odnieść do powszechnej świadomości wszystkich ludzi na świecie. Przyłączam się w tym miejscu do opinii wyrażonej niedawno przez J. Pajestkę, że niezwykła krótkozwrotność polityki i orientowanie się massmediów na potrzeby bieżącej

polityki stanowi zasadniczą przeszkodę w kształtowaniu mentalności globalnej. Samowiedza każdej epoki, a więc i współczesnej jest uwarunkowana historycznie i przybiera nader rozmaite formy. Stwierdzenie to odnosi się do myślenia teoretycznego w jego najogólniejszej formie, tj. filozoficznej, ale zachowuje swoją siłę, jeśli idzie o inne dziedziny wiedzy naukowej.

Samowiedza naukowa współczesnej nam epoki osiągnęła już poziom wystarczający do tego, by identyfikować "znaki naszego czasu". Przypomnijmy w ślad za Henrykiem Heine, że myśl ludzka biegnie przed czynem, jak błyskawica przed grzmotem. Wielkie przewroty społeczno-polityczne w historii ludzkości były poprzedzone przez przewroty w myśleniu (rewolucje filozoficzne), które okazywały sens zachodzących procesów dziejowych.

Pozostawmy na uboczu zagadnienie postawione jeszcze przez Hegla, tj. na ile dana epoka może w ogóle osiągnąć samowiedzę. Zauważmy jeno, że inaczej przedstawia się sprawa w przypadku literatury pięknej (doświadczenie, którym ona się żywi, potrzebuje długich okresów inkubacji w umyśle piszącego), inaczej w przypadku filozofii (refleksja filozoficzna ma swoistą strukturę i podlega innym prawidłowościom, w związku z czym rewolucje filozoficzne wyprzedzały niekiedy rewolucje społeczne) jeszcze inaczej zaś w przypadku poznawania rzeczywistości przez nauki empiryczno-teoretyczne. Idzie tu o klasyczne zagadnienie epistemologiczne, a mianowicie, w jakiej mierze poznanie naukowe może odzwierciedlać rzeczywistość, na tle znanej dychotomii Nauka-Łybie jako przeciwiełgłymi jej biegunami.

Epoka *Odrodzenia* odznaczała się wysokim poziomem samopoznania. Miała ona świadomość swego znaczenia, swojej więzi z przeszłością, swej niepowtarzalności i swego oddziaływania na przyszłość. Sam termin "odrodzenie" oznaczał świadomy nawrót do kultury antycznej i odejście od stereotypów średniowiecza. *Odrodzenie* było nie tylko epoką w historii nauki, ale i epoką rewolucji naukowej.

W tworzeniu rzeczywistości intelektualnej dzisiejszej epoki mają o wiele bardziej wybitny udział nauki społeczne kreujące obraz świata ludzkiego, jak i ten obraz świata, który jest wynikiem przyrodokształwa. Nie można dzisiaj powiedzieć, że obecnie ludzkość, a także poszczególne społeczeństwa, nie zidentyfikowały się z dostateczną jasnością najważniejszych problemów współczesnego świata, a więc że nie może podejmować w porę wyzwań, które przed nią stanęły. Tak więc np. conajmniej od 1963 roku wiadomo powszechnie, że konflikt nuklearny przyniósłby *noc atomową* a następnie *zimę jądrową* ze wszystkimi zglubnymi konsekwencjami. Podobnie przedstawia się sytuacja, jeśli idzie o globalny problem ekologiczny, po raporcie U Thanta z 1969 roku, światowej konferencji ekologicznej w Sztokholmie w 1972 roku i szczyście ziemi w Rio de Janeiro w 1992 r.

Samowiedza naukowa współczesnej nam epoki zawierała w sobie - przez określony czas - dystans wobec określeń potocznych. Świadomość globalna zmniejsza rozdźwięk pomiędzy rzeczywistym przełomem w poznaniu świata a uświadomieniem sobie przewrotu w wiedzy o nim.¹⁸

¹⁸ Można podać przykład akcji - jednej z wielu - prowadzonej na skalę światową, które mają znaczenie dla globalnej edukacji ekologicznej społeczeństwa: globalny apel z okazji *Dnia Ziemi* w 1990 roku - mający na celu zjednoczenie wszystkich ludzi we wspólnym zaangażowaniu dla świata oraz hasła: "samoodtrącenie się (autobianbia) przyszłości". Myśl przewodnią brzmiała: "Naturalne zasoby ziemi są pożyczone od naszych potomków, a nie odziedziczone po naszych przodkach". Między innymi został w Rio de Janeiro przeczytany apel do ewaluacji myślenia całej wspólnoty światowej i podważenia globalnego początku tego myślenia. Nowy globalny sposób myślenia toruje sobie drogę, nawet jeśli tu i ówdzie, jak np. w Polsce, jest on spychany na margines.

Brak jest natomiast jasności, jak ma wyglądać kształt przyszłej cywilizacji ogólnoludzkiej, do czego np. może doprowadzić lansowanie obecnie koncepcji ekorozwoju itd. W każdym razie przyszłość zależy obecnie od tego, na ile da się praktycznie zorganizować kooperację najważniejszych kręgów na świecie w zakresie realizacji znanych już wymogów imperatywu ekologicznego.

BAJECZKA O POWSZECHNEJ PRYWATYZACJI

W założeniach polityki gospodarczej na rok 1993 wysuwa się jako naczelny cel tej polityki przyspieszenie prywatyzacji przedsiębiorstw państwowych. Głównym narzędziem tego przyspieszenia ma stać się ustawa o powszechnej prywatyzacji i narodowych funduszach inwestycyjnych, której projekt rząd przesłał do Sejmu. W uzasadnieniu projektu podkreśla się, że uchwalenie ustawy i jej realizacja spowoduje poprawę zarządzania i efektywności gospodarowania sprywatyzowanych przedsiębiorstw, zapewni poszanowanie społecznego poczucia sprawiedliwości oraz równe prawa wszystkich obywateli do udziału w majątku narodowym. W rzeczywistości są to hasła bez pokrycia, niezgodne z treścią i duchem ustawy. Proponowany program prywatyzacji nastawiony jest na wykupienie majątku narodowego po niskich cenach przez grupy ludzi o wysokich dochodach i kapitał zagraniczny.

Postaramy się wykazać punkt po punkcie, że powszechność nowego programu prywatyzacji jest pozorna, że jest on zaprzeczeniem elementarnego poczucia sprawiedliwości i narusza prawa obywateli do jednakowego udziału w prywatyzowanym majątku narodowym, że nie zapewnia on poprawy efektywności gospodarowania, że przedstawianie tego programu jako uwłaszczenie, przekazania majątku w ręce społeczeństwa jest obłudne. W istocie zmierza się do wywłaszczenia większości obywateli z prawa do współwłasności w tym majątku, z prawa do współdecydowania o jego zbywaniu i z prawa do udziału w zarządzaniu przedsiębiorstwami państwowymi.

Autorzy programu dokładali wszelkich starań, aby ten rzeczywisty cel ukryć, w tym przez nieustanne używanie takich określeń, jak "narodowy", "sprawiedliwy" czy "powszechny", jak również zamaskować w świadomie zawiłkanych sformułowaniach i rozwiązaniach prawnych. Trzeba żmudnie przedzierać się przez ten gąszcz pozorów, zanim ujrzy się cel rzeczywisty, którym jest prywatyzacja za wszelką cenę, bez względu na koszty społeczne i efekty ekonomiczne.

SPÓŁKI I FUNDUSZE

Projekt ustawy tworzącej warunki dla przyspieszenia prywatyzacji opatrzony został nazwą "O powszechnej prywatyzacji i narodowych funduszach inwestycyjnych". Początkowo ustawą objętych będzie 600 dużych rentownych przedsiębiorstw państwowych, osiągających najlepsze wyniki ekonomiczne, dysponujących majątkiem o wartości księgowej 150 bln zł. Decyzją Ministra Przekształceń Własnościowych przekształcone zostaną one w spółki akcyjne (jednoosobowe spółki skarbu państwa).

Następnie 60 procent akcji tych spółek przekazane zostanie do funduszy inwestycyjnych, których będzie dwadzieścia. Funduszom zostanie nadana również forma prawna spółek akcyjnych. Akcje spółek zostaną rozdzielone między fundusze w taki sposób, aby każdy z funduszy miał 33% akcji trzydziestu spółek, czyli posiadał tzw. pakiet kontrolny tych spółek, zapewniający

mu decydujący wpływ na wszystkie ich zasadnicze decyzje. Fundusze będą więc spełniały funkcje władcze wobec tych spółek, których pakiet kontrolny będą miały w ręku. Pozostałe 27 % akcji wszystkich spółek rozdzielone zostanie równomiernie między wszystkie fundusze.

Działalność funduszy inwestycyjnych polegać będzie na nabywaniu i zbywaniu akcji spółek, na udzielaniu i zaciąganiu kredytów w celu powiększenia wartości akcji oraz na zarządzaniu tymi spółkami, w których mają pakiet kontrolny. Ułomnością wrodzoną tej koncepcji jest zamazany podział uprawnień decyzyjnych i odpowiedzialności za skutki podejmowanych decyzji między władzami spółek i funduszami. Zgrupowanie w jednym funduszu ok. 30 różnych spółek na podstawie decyzji *Ministra Przekształceń Własnościowych* jest rozwiązaniem typowo biurokratycznym.

Pozostałe 40 % akcji spółek, nie przydzielone funduszom inwestycyjnym, rozdzielone zostanie następująco. Do 10 % akcji otrzymać mają bezpłatnie pracownicy prywatyzowanych 600 przedsiębiorstw, 30 % akcji zatrzyma przejściowo Minister Przekształceń Własnościowych z przeznaczeniem na rekompensaty za zaległe należności pracownikom sfery budżetowej oraz dla emerytów za odebrane dodatki z tytułu pracy w szczególnie trudnych warunkach lub w szczególnie trudnym charakterze, a także na wniesienie do funduszy emerytalnych. Na te cele wydziela się 18 % akcji spółek. Pozostałe 12 % akcji ma być wykorzystane na rekompensaty za mienie przejęte przez państwo, czyli na pokrycie roszczeń reprivatyzacyjnych.

Z pakietu 60 % akcji spółek przekazanych do funduszy inwestycyjnych - 51 % przeznaczają się na cele powszechnej prywatyzacji, dostępnej dla wszystkich dorosłych obywateli (ok. 27,2 mln osób) oraz 9 % rezerwuje się dla dwudziestu tzw. firm zarządzających funduszami, co stanowi 15 % akcji funduszy (9 : 0,60 = 15).

DWIE KONCEPCJE PRYWATYZACJI

Dotychczasowy przebieg prywatyzacji jest krytykowany przez dwie różne grupy, z dwóch przeciwstawnych pozycji. Jedna grupa ludzi, których umownie określimy nazwą *ideolodzy i politycy*, sądzi, że prywatyzacja gospodarki przebiega za wolno i to jest przyczyną złego stanu gospodarki oraz napięć politycznych. Twierdzą oni, że przedsiębiorstwa państwowe są "kupą złomu" i kulą u nogi naszej gospodarki. Należy się ich więc co szybciej pozbyć i zbudować na polu oczyszczonym z gruzów państwowej gospodarki - zupełnie nową, nowoczesną gospodarkę. Ponieważ koszty budowy gospodarki od nowa w każdej gałęzi sięgają dziesiątków bilionów złotych - o czym jesteśmy ostatnio nieustannie informowani - chcą wciągnąć w restrukturyzację naszej gospodarki zagraniczny kapitał przez zaoferowanie mu przedsiębiorstw państwowych za bezcen. Domagają się więc maksymalnie szybkiego sprywatyzowania całej gospodarki dowodząc, że dzięki prywatyzacji gospodarka stanie na mocnych nogach, jak za dotknięciem różdżki czarodziejskiej. Oceniają więc różne warianty prywatyzacji z punktu widzenia, jak szybko?

Druza grupa ludzi, których umownie określimy nazwą *ekonomiści i pragmatycy* uważa, że główną przyczyną zapaści ekonomicznej nie są przedsiębiorstwa państwowe, ponieważ, według danych GUS, osiągają one lepsze wyniki niż przedsiębiorstwa prywatne, lecz szkodliwa polityka ekonomiczna, która doprowadziła do wieloletniej głębszej recesji, blokując rozwój i sektora państwowego i prywatnego. Dowodzą, że przyspieszenie prywatyzacji w warunkach recesji spowoduje gwałtowne obniżenie cen sprzedawanych przedsiębiorstw państwowych, już obecnie mizernie małych. Przedsiębiorstwa te przejmie za pół darmo głównie kapitał zagraniczny, podporządkowując polski rynek swoim interesom, o co zresztą do tego kapitału nie można mieć pretensji. Należy więc najpierw skorygować politykę ekonomiczną i doprowadzić do ożywienia

gospodarki, co poprawi wyniki ekonomiczne przedsiębiorstw państwowych i prywatnych. Umożliwi to uzyskanie wyższych cen za sprzedawane przedsiębiorstwa państwowe, zaś polskiemu kapitałowi większy udział w prywatyzacji. Uzależniają więc tempo i zakres prywatyzacji od rachunku ekonomicznego, zaś różne warianty prywatyzacji oceniają z punktu widzenia - za ile i jakim kosztem?

Projekt ustawy o powszechnej prywatyzacji i narodowych funduszach inwestycyjnych oparty został jednak w pełni na koncepcji polityków i ideologów prywatyzacji, z pominięciem rachunku ekonomicznego oraz kryteriów ekonomicznych. Rząd określił bowiem przyspieszenie prywatyzacji jako naczelną cel polityki państwa. Podporządkował temu celowi gospodarkę i budżet państwa, bez względu na skutki ekonomiczne i społeczne, z pominięciem odpowiedzi na pytanie, za ile, jakim kosztem? Postałyby się wyjanieć, kto te koszty zapłaci.

OBNIŻENIE CEN PRZEDSIĘBIORSTW

W uzasadnieniu ustawy prywatyzacyjnej projektodawcy odwołują się do wyników około czterdziestu przedsiębiorstw, które już zostały sypywatyzowane w drodze przekształceń w spółki akcyjne i sprzedaży akcji. Na kapitał akcyjny przeznaczyły one 75% kapitału własnego oraz na kapitał zapasowy - 25% zgodnie z kodeksem handlowym, który wymaga, aby kapitał zapasowy stanowił nie mniej niż 1/3 kapitału akcyjnego. Otóż okazało się, że ceny tych akcji, ustalone w wartości nominalnej na poziomie odpowiadającym wartości księgowej, uzyskały wartość rynkową (kurs giełdowy) znacznie niższą, bo tylko ok. 15% wartości nominalnej.

Biorąc to pod uwagę, w projekcie ustawy obniża się najpierw udział kapitału akcyjnego 600 przedsiębiorstw do wysokości 15% wartości księgowej ich kapitału własnego w kwocie 150 bln zł, czyli do 22,5 mld zł (art. 9 projektu). Równocześnie obniża się dodatkowo wartość nominalną akcji i kapitału akcyjnego do - jak się to pisze w uzasadnieniu - bezpiecznego poziomu. Ten "bezpieczny poziom" ma być na tyle niski, aby ceny rynkowe akcji (kurs) nie spadły poniżej ich wartości nominalnej.

W projekcie ustawy w takżę w uzasadnieniu ukrywa się, jaka będzie ostatecznie wielkość nominalna kapitału akcyjnego. Można ją jednak ustalić, ponieważ podano, że wartość nominalna akcji jednego funduszu inwestycyjnego wyniesie ok. 67,5 mld zł. Funduszy takich będzie dwadzieścia, więc kapitał akcyjny wszystkich funduszy wyniesie 67,5 mld zł x 20 czyli 1350 mld zł. Ponieważ fundusze obejmują 60% akcji wszystkich spółek, cały kapitał akcyjny 600 przedsiębiorstw wyniesie 1350 mld:60x100 - czyli 2 biliony 250 miliardów złotych. Wynika z tego w sposób oczywisty, że kapitał akcyjny sprowadzony najpierw do kwoty 22,5 bln zł, redukuje się dodatkowo dziesięciokrotnie do kwoty 2,25 bln zł, co stanowi zaledwie 1,5% wartości księgowej kapitału własnego 600 przedsiębiorstw, wynoszącego 150 bln zł¹.

Reszta kapitału własnego przedsiębiorstw, czyli prawie 148 bln zł, przeniesiona zostanie zgodnie art. 9 ust. 2 na kapitał zapasowy przedsiębiorstw, którego nie wolno będzie przelać na kapitał akcyjny przez okres trzech lat, czyli do czasu zakończenia prywatyzacji przedsiębiorstw i funduszy inwestycyjnych, które będą nimi zarządzać. Po tym okresie akcjonariusze dysponujący ważącą częścią akcji i głosów na walnym zgromadzeniu będą już na własną rękę decydować, czy i w jakim zakresie oraz na jakich warunkach wykorzystają kapitał zapasowy na nowe emisje akcji.

¹⁾ Do wielokrotnej redukcji nominalnej wartości akcji i kapitału akcyjnego użycza art. 9 ust. 2 projektu ustawy oraz art. 10, użyłający w tej sprawie art. 159, 312, 313, 315, 340 oraz 347 Kodeksu handlowego

Kapitał zapasowy przedsiębiorstw, z chwilą przekształcenia ich w spółki akcyjne, staje się własnością tych spółek, bez względu na to, jak wielki jest udział kapitału akcyjnego w wartości księgowej całego majątku przedsiębiorstw.

O tym, po jakich cenach sprzedawane będą faktycznie akcje prywatyzowanych przedsiębiorstw, w tym odkupowywane od tych, którzy otrzymają je bezpłatnie (pracownicy przedsiębiorstw) lub w postaci rekompensaty (pracownicy sfery budżetowej, emeryci) - decydować będzie wartość rynkowa akcji, ich kurs giełdowy. Na podstawie danych zawartych w uzasadnieniu projektu ustawy i przyjmując zastosowany tam sposób rozumowania oszacowaliśmy, że na wtórnym rynku (czyli przy sprzedaży akcji lub tzw. świadectw udziałowych przez pierwotnie uprawnionych posiadaczy) ceny rynkowe akcji wzrosnąć mogą w stosunku do ich wartości nominalnej ok. dwóch do trzech razy. Oznacza to, że na wejście w posiadanie całego kapitału akcyjnego wszystkich przedsiębiorstw dysponujących kapitałem o wartości księgowej ok. 150 bln zł wtórnie nabywcy (w tym kapitał za graniczny) wydadzą łącznie ok. 4,5 bln zł do ok. 6,75 bln zł (2,25 bln zł x 2 lub 3), co stanowi ok. 3-4,5% wartości księgowej wszystkich przedsiębiorstw. Taką właśnie ceną rynkową prywatyzowanych przedsiębiorstw jest najbardziej prawdopodobna². Zanim jednak akcje staną się dostępne dla każdego na wtórnym rynku, rozdysponowane zostaną, zgodnie z projektem ustawy, między poszczególne grupy uprawnionych do ich uzyskania, lub nabycia.

Jak już wspominaliśmy, do 10% akcji spółek otrzymają bezpłatnie pracownicy spółek. 30% zachowa tymczasowo państwo na rekompensaty dla emerytów, pracowników sfery budżetowej oraz na pokrycie roszczeń reprivatyzacyjnych. Do funduszy inwestycyjnych wniesione zostanie 60% kapitału akcyjnego wszystkich spółek, co nas najbardziej interesuje, ponieważ właśnie akcje wniesione do funduszy przeznaczają się na tzw. powszechną prywatyzację, dostępną dla wszystkich dorosłych obywateli.

Za chwilę dowiemy się, że powszechność prywatyzacji będzie pozorna, a za dostęp do akcji zapłać będzie trzeba cenę wielokrotnie wyższą od wartości nominalnej, jak również wyższą od możliwej do uzyskania ceny rynkowej.

TRZYSTA TYSIĘCY ZA CZTEROZIEŚCI DWA TYSIĄCE

Fundusze inwestycyjne dysponować będą 60% wartości nominalnej akcji wszystkich spółek, czyli kwotą 1,35 bln zł (2,25 bln : 100 x 60 = 1350 mld zł) z czego ok. 202,5 mld zł rezerwuje się dla firm zarządzających funduszami, którymi zajmujemy się oddzielnie. Dla 27,2 mln dorosłych obywateli pozostaje więc kwota ok. 1147,5 mld zł. Dla łatwiejsze go rozeznania się, z czym konkretnie będziemy mieli do czynienia, przeliczmy tę abstrakcyjną kwotę na akcje przypadające na jedną osobę. Jeżeli podzielimy 1147,5 mld zł przez 27,2 mln uprawnionych otrzymamy kwotę

² Autorzy projektu ustawy rozumieli zapewne następująco. Wartość rynkowa akcji dotychczas sprywatyzowanych przedsiębiorstw przekształconych w spółki akcyjne spadła do ok. 15% ich wartości księgowej. Przenaczyły one 75% wartości księgowej na kapitał akcyjny, zaś 25% na kapitał zapasowy. Daweli o to kupującym akcje gwarancję, że w grę nie wejdą już nowi akcjonariusze, ponieważ Kodeks handlowy wymaga, aby kapitał zapasowy stanowił co najmniej 1/3 wartości kapitału akcyjnego. Obecnie udział kapitału akcyjnego w kapitale własnym zmniejszy się do 15%, czyli pięciokrotnie, w stosunku do 75%. Skoro więc 15% od 150 bln zł wynosi 22,5 bln zł, należy obniżyć nominalną wartość kapitału akcyjnego do kwoty 4,5 bln zł, (22,5 : 5 = 4,5) o powinno doprowadzić do zrównania się ceny rynkowej z wartością nominalną akcji. Zredukowali jednak tę kwotę jeszcze dwukrotnie, do wartości nominalnej 2,25 bln zł, do - jak to określają - "bezpiecznego poziomu" aby uzyskać psychologiczny efekt przynajmniej dwukrotnego wzrostu cen akcji ponad ich wartość nominalną (uzasadnienie: p.14

ok. 42 188 zł na jednego dorosłego obywatela. Ponieważ funduszy inwestycyjnych ma być dwadzieścia, zaś zgodnie z art.31 projektu ustawy każdy uprawniony powinien uzyskać jedną akcję każdego z funduszy, wartość jednej akcji wyniesie ok. 21 09 zł (w uzasadnieniu podaje się kwotę ok 2000 zł)

W odróżnieniu jednak od wszystkich pozostałych grup, które wchodzi w posiadanie akcji nieodpłatnie, ta największa grupa, objęta tzw. powszechną prywatyzacją, będzie musiała według ustawy, zapłacić za nabycie prawa do uzyskania akcji, wykupując za 300 tysięcy złotych tzw. świadectwo udziałowe. W ustawie ustalono bowiem, że opłata za uzyskanie świadectwa udziałowego wynosić będzie do 10% średniej płacy w gospodarce narodowej. Kto więc będzie chciał zostać kapitalistą, będzie musiał udowodnić, że ma kapitał, i zapłacić za wykupienie się do nowej klasy wyłożeniem z własnej kieszeni 300 tysięcy złotych. Jest to prawie dokładnie 7 razy więcej, niż wynosić będzie nominalna wartość 20 otrzymanych akcji (300 tys.: 42 tys. = 7).

Po załatwieniu formalności związanych z kupnem świadectwa udziałowego nie będzie można jednak natychmiast zamienić tego świadectwa na akcje, lecz najwcześniej po blisko dwóch latach, licząc od czasu utworzenia funduszy. W dodatku, wymiany świadectw udziałowych na akcje będzie można dokonać wyłącznie za pośrednictwem maklerów giełdowych, ci zaś nie będą przyjmować takiego drobiazgu przy obrotach idących w setki milionów akcji (27,2 mln uprawnionych x 20 = 544 mln sztuk akcji). Trzeba będzie więc płacić prowizję i maklerom i pośrednikom. Wszystkie te ograniczenia mają "za chęci" posiadaczy świadectw udziałowych do rezygnacji z wykupu lub do ich sprzedaży przed wymianą na akcje, co jest możliwe bez jakichkolwiek ograniczeń, ponieważ świadectwa nie będą imienne, lecz wydawane na okaziciela. Chodzi bowiem, jak to się wyjaśnia w uzasadnieniu projektu ustawy, o "osiągnięcie efektu redukcji łącznej liczby potencjalnych akcjonariuszy funduszy", czyli mówiąc po ludzku o to, aby możliwie mało akcji znalazło się w rękach drobnych akcjonariuszy.

REDUKCJA DROBNYCH AKCJONARIUSZY

Efekt redukcji drobnych akcjonariuszy, dla których opracowany został podobno program powszechnej prywatyzacji, zapewniony został z góry przez wprowadzenie opłaty 300 tysięcy złotych za uzyskanie świadectwa udziałowego. W sytuacji, w której około 2/3 rodzin pracowniczych uzyskuje dochody, w przeliczeniu na osobę, w granicach i poniżej minimum egzystencji, większość z 27 milionów osób nie wykupi po prostu świadectw udziałowych, bo ich nie będzie na to stać.

Przewiduje to minister przekształceń własnościowych szacując, że świadectwa wykupi ok. 10 milionów osób, czyli ok. 37% uprawnionych, co jest prawdopodobnie zawyżone. Jeśli jednak tak będzie, przypadnie im po wymianie świadectw 201 milionów sztuk akcji z 544 milionów, przeznaczonych dla wszystkich obywateli (544 x 0,37 = 201). Wówczas, jak wyjaśnia się w uzasadnieniu ustawy, pozostałe świadectwa dające uprawnienia do nabycia pozostałych 343 milionów sztuk akcji, zostaną sprzedane w drodze publicznej oferty lub publicznego przetargu wszystkim, którzy dysponują znacznymi dochodami i kapitałami. Zachętą do zakupu udziałów i akcji przedsiębiorstw będą ulgi podatkowe sięgające od kilkunastu do kilkudziesięciu procent kwot wydatkowanych na zakup akcji.

Firmy zarządzające funduszami będą otrzymywać, obok umownego ryczałtu, wynagrodzenia dodatkowe za wzrost ceny rynkowej akcji w stosunku do wartości nominalnej, wypłacane w akcjach funduszy. Na ten cel, jak podaliśmy powyżej, rezerwuje się 202,5 mld zł kapitału

BAJECZKA O Powszechnej Prywatyzacji

akcyjnego, czyli przy cenie nominalnej akcji 2109 zł - ok. 96 mln sztuk akcji. Oszacowaliśmy poprzednio, że wskutek niezwyklego obniżenia wartości nominalnej akcji, ich ceny rynkowe wzrosną prawie na pewno dwu lub trzykrotnie w stosunku do wartości nominalnej. Wynagrodzenie firm zarządzających za wzrost wartości akcji jest z góry za gwarantowane.

Dwadzieścia firm dostanie więc praktycznie za darmo ok. 96 mln sztuk akcji, czyli połowę ilości akcji, którą uzyska 10 milionów obywateli, wykupując świadectwo udziałowe (ok. 201 mln sztuk). Z tym, że 10 milionów obywateli zapłaci za te akcje 3 biliony złotych (10mln x 300tys. = 3 bln), a więc dwa razy więcej, niż wynosi wartość nominalna całego kapitału akcyjnego wszystkich funduszy (1bln350mld zł).

Jest to jeszcze jeden podatek, jaki chce się ściągnąć od tych, którzy uwierzą w bajkę o powszechnej prywatyzacji, w to, że z 20 akcjami w kieszeni też staną się kapitalistami i rozpoczną, jak to zachęcająco określa minister Janusz Lewandowski - "aktywną grę kapitałową" (*Gazeta Wyborcza* nr 230, 1992). Nie wiadomo, czy śmiać się, czy płakać, bo ta "gra" kapitałowa przedstawia się następująco. Za 300 tys. zł jeden "gracz kapitałowy" otrzyma 20 akcji o wartości nominalnej 2109 zł za sztukę, czyli łącznie o wartości 42 tys. 200 złotych. Wydatek na te akcje jest siedmiokrotnie wyższy od ich wartości nominalnej (300 tys. : 42,2 tys. = 7). Dla odzyskania wyciągniętych z kieszeni pieniędzy cena rynkowa akcji musiałaby wzrosnąć siedmiokrotnie, do kwoty 300 tys. złotych.

Wyliczyliśmy powyżej, na podstawie przesłanek zawartych w uzasadnieniu projektu ustawy, że można liczyć na około dwu - trzykrotny wzrost cen nominalnych akcji, a więc przy 20 akcjach o wartości 42,2 tys. zł do kwoty 85 - 127 tys. zł. Nawet gdyby kurs akcji wzrósł dziesięciokrotnie, do kwoty 422 tys. zł przyniesie to zaledwie 120 tysięcy czystego zarobku. Sprzedaż świadectw udziałowych czy akcji będzie więc na pewno bezsensowna. Można więc zatrzymać akcje i liczyć na dywidendę. Przy osiągnięciu wysokiej zyskowności netto spółek (po opodatkowaniu zysku) i przeznaczaniu większości zysku na dywidendę dla akcjonariuszy - można liczyć optymistycznie na 50 - 70 tys. zł dywidendy rocznie i zwrot wyłożonych 300 tysięcy złotych po 4-6 latach, zaś po tym okresie uzyskiwać już "na czysto" 50 - 70 tysięcy złotych rocznie. Taką oto "grę kapitałową" proponuje minister przekształcający własnościowych ludziom żyjącym z pracy najemną.

RACHUNKI MINISTRA LEWANDOWSKIEGO

Minister Lewandowski, który musi oczywiście znać tę kalkulację, ludzi opinii publicznej płoną nadzieją na wielkie korzyści, które może przynieść wydanie 300 tys. zł na zakup 20 akcji. "Jeśli w programie powszechnej prywatyzacji weźmie udział 10 milionów ludzi - pisze w *"Gazecie Wyborczej"* (nr 203 br) - wartość wyjściowa - księgowo - na głowę wyniesie 9 mln zł". Rachunek ten jest nie tylko merytorycznie, ale nawet arytmetycznie błędny. Uzyskano go przy przyjęciu założenia, że kapitał księgowy 600 spółek dzieli się proporcjonalnie do udziału w kapitale akcyjnym. Jeśli więc na fundusze przypada 60% akcji, to ze 150 bln zł kapitału spółek "przypada" na fundusze 90 bln zł (150bln x 0,6=90 bln), a to podzielone przez 10 milionów osób, które wykupią świadectwa udziałowe oznacza 9 milionów złotych na głowę. W rzeczywistości z 640 milionów akcji funduszy, dla 10 milionów "przypada" 201 milionów akcji, czyli 31% akcji akcyjnym. Nie wykupione przez 17 milionów osób akcje w ilości 343 mln sztuk zostaną sprzedane w drodze przetargu. 96 milionów akcji, czyli 15% otrzymają firmy zarządzające. Dla 10 milionów osób pozostaje więc ok. 28 bln zł (90bln x 0,31=28 bln), czyli 2 miliony 800 tysięcy na osobę. Ten błąd rachunkowy poprawił pan minister w innym, mniej publicznym wystąpieniu, którym dysponuję, obniżając kwotę z 9 mln zł do 3 mln na głowę. To jednak również jest obietnica.

Wyliczenia pana ministra są nie tylko niepoprawne, ale merytorycznie sprzeczne z duchem i literą *Kodeksu handlowego*, określającym przysiężnie czym jest spółka akcyjna i akcja. Akcja jest dokumentem uprawniającym do udziału w zysku czystym spółki akcyjnej, ale nie daje akcjonariuszowi prawa współwłasności w majątku spółki. Stałowi tylko podstawę roszczenia do udziału w odpowiedniej części majątku spółki, który w przypadku likwidacji pozostaje po spłaceniu długów wszystkim wierzycielom. Należy więc odróżniać majątek spółki jako osoby prawnej od majątku akcjonariuszy, który wyrażają tylko ich akcje, a nie całość kapitału spółki. Dlatego odnoszenie wartości akcji do jakiegokolwiek części majątku spółki, jako uprawnienia do własności tego kapitału, jest wprowadzeniem opinii publicznej w błąd. Dotyczy to nawet kapitału akcyjnego, ponieważ w przypadku likwidacji, może on zostać użyty na zaspokojenie roszczeń wierzycieli, jeśli nie starczy kapitału zapasowego i rezerwowego na spłacenie długów.

Z wpływów uzyskanych za wykupienie świadectw udziałowych przez 10 milionów obywateli w kwocie 3 bln zł pokryte zostaną koszty prywatyzacji, szacowane na ok. 800 mld zł, zrekompenzowany zostanie spadek wpływów do budżetu wynikający z prywatyzacji, szacowany na ok. 1,7 bln zł (zyski przedsiębiorstw państwowych są dwa razy wyżej opodatkowane niż prywatnych)³. Reszta, ok. 500 mld zł, użyta zostanie zapewne na pokrycie kosztów nowego urzędu, który funduje projekt ustawy, a mianowicie *Agencji do Spraw Prywatyzacji*, ponieważ wraz z postępnami prywatyzacji rośnie u nas ilość urzędników, doradców i agencji rządowych zajmujących się prywatyzacją.

POSADY DLA DZIESIĘCIU TYSIĘCY

Pisze pan minister do spraw prywatyzacji w *"Gazecie Wyborczej"* (nr 230 br.), że *"żyłka przedsiębiorczości jest darem bożym i przeznaczeniem kilka procent społeczeństwa"* i że *"nie wymyśliłmy lepszego rodzaju kapitalizmu"*. Nie ulega wątpliwości, że tzw. "program powszechnej prywatyzacji" obdarzy darami bożymi kilka procent społeczeństwa, bo pomyślany jest tak, aby na wszelki wypadek pomóc przeznaczeniu.

Powołane więc zostaną przez *Ministerstwo Przekształceń Własnościowych* w sześciuset przedsiębiorstwach, przekształconych w spółki akcyjne - zarządy w miejsce dyrekcji, rady nadzorcze liczące co najmniej pięciu członków i zapewne komisje rewizyjne liczące pięciu członków. Odpowiednio liczniczsze zarządy i rady nadzorcze powoła minister w funduszach inwestycyjnych. Wraz z tym zatrudnić trzeba personel wykonawczy, administrację itp. oraz tłumaczy, bo w skład władz funduszy będą wchodzić obco krajowcy (w radzie nadzorczej może być ich połowa minus jeden). Kadencja pierwszych rad nadzorczych zostanie wydłużona do ok. trzech lat, bo dopiero po tym okresie będzie można zwołać pierwsze walne zgromadzenia. W tym przejściowym okresie, zgodnie z projektem ustawy, rady nadzorcze będą miały ogromną władzę, ponieważ przejmą kompetencje walnego zgromadzenia funduszy. Będą więc miały również swobodę w ustalaniu swego wynagrodzenia. Ostrożnie szacując, powstanie w ten sposób elita ok. dziesięciu tysięcy nowych przedsiębiorców, uzyskująca bardzo wysokie dochody. Tak np. zgodnie z *Kodeksem handlowym*, na wynagrodzenie członka rady nadzorczej będzie się składać 1) uposażenie stałe w gotówce wraz z dodatkami reprezentacyjnymi, funkcyjnymi i innymi oraz gratyfikacjami za wykonywanie indywidualnych zadań 2) ryczałty i diety za podróże 3) tantiemy,

³ Patrz artykuł min. Lewandowskiego, *"Gazeta Wyborcza"* nr 230 br.

czyli wynagrodzenie w postaci udziału w zysku 4) dywidenda, jeśli będzie akcjonariuszem, a wszyscy będą.

Ponieważ do zarządów i rad nadzorczych wejdzie zapewne spora część ludzi zasłużonych tylko w działalności poza gospodarczej, fundusze inwestycyjne wynajmą tzw. firmy zarządzające w zasadzie zagraniczne, które w okresie przyzucania nowych przedsiębiorców zajmą się zarządzaniem samymi funduszami oraz podległymi im z racji posiadania kontrolnego pakietu akcji spółkami.

Zgodnie z projektem ustawy firmy zarządzające uzyskają ogromne uprawnienia. Ich przedstawiciele będą mogli wchodzić w skład zarządów i rad nadzorczych funduszy. Fundusz może udzielić firmie zarządzającej prokury, czyli upoważnienia do wykonywania wszelkich czynności związanych z prowadzeniem funduszy, z wyjątkiem jego sprzedaży lub wydzierżawienia. Członkowie zarządu funduszy, nie oddelegowani przez firmę zarządzającą, nie będą ponosić odpowiedzialności za szkody wyrządzone funduszowi w wyniku wykonywania poleceń tej firmy. To najlepsza posada, jaką można sobie wymarzyć - być członkiem zarządu, za który pracuje wynajęta firma i nie ponosić żadnej odpowiedzialności za działanie tego zarządu. Równocześnie odpowiedzialność firmy za szkody wyrządzone funduszowi ograniczona jest z góry w ustawie (art. 20) do przypadku rażącego niedbalstwa.

Precyzyjnie natomiast określone są w projekcie uprawnienia firm zarządzających dotyczące trybu i okresu wypowiedzenia umowy, odszkodowania dla firmy przy wypowiedzeniu umowy (do kwoty rocznego wynagrodzenia stałego) oraz wynagrodzenia, którego zasady regulowane są w ustawie, a nie zwyczajnie w umowie. Wynagrodzenie będzie się składać z trzech części: 1) wynagrodzenia stałego ryczałtowego, niezależnego od sytuacji finansowej funduszu 2) wynagrodzenia rocznego, zależnego od efektów finansowych (za wzrost wartości rynkowej akcji), wyrażone w części akcji funduszu 3) wynagrodzenia końcowego, po wygaśnięciu umowy, również uzależnionego od wzrostu cen rynkowych akcji, w stosunku do ich wartości nominalnej, i wypłacanego w akcjach. Na te dwa ostatnie wynagrodzenia rezerwuje się dla 20 firm zarządzających 96 milionów akcji, czyli prawie tyle samo, ile dla pracowników 600 przedsiębiorstw (107 milionów akcji). Każda z firm zarządzających, już w charakterze akcjonariusza funduszu, uzyska dominujący wpływ, jako właściciel jednego z największych pakietu akcji, we władzach spółki, na własną rękę lub w porozumieniu z zagranicznym kapitałem. Zgodnie z projektem ustawy, firmy zarządzające mają zachęcać kapitał zagraniczny do nabywania akcji funduszy i do udzielania funduszowi kredytów. Wróćcie po zakończeniu procesu prywatyzacji, czyli po upływie około trzech lat, fundusze będą w pełni kontrolowane przez zagraniczne firmy zarządzające oraz korporacje zagraniczne, wraz z pomocą kilkutyśięcnej elity tubylców, którzy wejdą w okresie założycielskim do rad nadzorczych, komisji rewizyjnych i zarządów.

WSZECHWŁADNY MINISTER

W ustawie o prywatyzacji przedsiębiorstw państwowych z 13 lipca 1990 r. określone zostały warunki, które musi spełnić *Ministerstwo Przekształceń Własnościowych* przy przekształcaniu przedsiębiorstw państwowych w spółkę akcyjną - przeznaczoną do prywatyzacji. Główne z tych warunków, to uzyskanie zgody dyrektora przedsiębiorstwa i rady pracowniczej za prywatyzację, po zasięgnięciu opinii ogólnego zebrania pracowników lub delegatów (art. 5 i art. 6) oraz przeprowadzenie przed udostępnieniem akcji (czyli ich sprzedażą) analizy ekonomicznej przedsiębiorstwa w celu ustalenia jego wartości oraz stanu jego majątku (art. 20). Ustawa ta uznawała więc prawo pracowników do współwłasności przedsiębiorstw i do współdecydowania

o jego losie, zapewniała radzie pracowniczej i za jej pośrednictwem, związkom zawodowym możliwość kontroli nad trybem i przebiegiem prywatyzacji. Równocześnie ustalenie wartości rynkowej przedsiębiorstwa tworzyło wymiennie kryteria dla ustalenia kwot, których należałoby żądać przy sprzedaży, lub w wyniku rokowań, podjętych na podstawie publicznego zaproszenia. Jak powszechnie wiadomo, także na podstawie kontroli Najwyższej Izby Kontroli, faktycznie uzyskiwane ceny były najczęściej niższe od ustalanych na podstawie ich analizy ekonomiczno-finansowej. Wywoływało to liczne protesty przedstawicielstw pracowniczych, ze strajkami włącznie, a także stało się przedmiotem burzliwej debaty w Sejmie, w trakcie której poddano pod głosowanie wniosek o odwołanie ministra przekształceń własnościowych.

Projekt ustawy o powszechnej prywatyzacji likwiduje te problemy i kłopoty ministerialne w sposób skuteczny i radykalny. Uchyla po prostu stosowanie art.5, art.6 i art.20 ustawy z 1990 roku. Tak więc *Minister Przekształceń Własnościowych* wyznaczy do powszechnej prywatyzacji przedsiębiorstwa w drodze decyzji administracyjnej, nie potrzebując ubiegać się o zgodę pracowników i rad pracowniczych. Będzie mógł również prywatyzować przedsiębiorstwa i dopuścić do ich sprzedaży bez sporządzania analizy ekonomicznej i ustalenia ich wartości. Usunięta więc zostanie podstawa do stawiania zarzutów o sprzedaż przedsiębiorstw państwowych po zbyt niskich cenach. Należy dodać, że nowa regulacja prawna dotyczyć będzie nie tylko 600 obecnie zakwalifikowanych do prywatyzacji przedsiębiorstw w pierwszym etapie.

Normy prawne zawarte w obecnym projekcie ustawy odnoszące się do funduszy, jako spółek akcyjnych, a w części również do przedsiębiorstw przekształconych w spółki akcyjne, są sprzeczne z obowiązującym *Kodeksem handlowym*. Dotyczy to zasad i sposobu obniżania kapitału akcyjnego, obowiązku i zasad ustalania rzeczywistej wartości majątku czystego spółki, ale także regulacji dotyczących uprawnień władz spółek akcyjnych, minimalnej wartości nominalnej akcji i kapitału akcyjnego oraz dziesiątków innych istotnych regulacji. W sumie wyłączono w stosunku do funduszy i spółek (przedsiębiorstw), całkowicie lub częściowo, moc obowiązującą ponad dwudziestu artykułów *Kodeksu handlowego*.

Stwarza to możliwość znacznej dowolności w interpretowaniu norm prawnych regulujących funkcjonowanie funduszy. Trzeba do tego dodać, że wszystkie artykuły *Kodeksu handlowego* stanowią wzajemnie powiązaną, wewnętrzną spójną całość, więc rozzerwanie jej w tak znacznym zakresie grozi chaosem, groźnym zwłaszcza w sporach majątkowych z zagranicznymi partnerami. Wyłączone zostały również liczne regulacje *Prawa o publicznym obrocie papierami wartościowymi* z 22 marca 1991 r. W rezultacie twór prawny w postaci funduszy, określany jako spółka akcyjna, ma liczne cechy upodabniające go do czegoś w rodzaju organu administracji państwowej, w okresie do pełnej prywatyzacji.

Równocześnie projekt ustawy w kilkunastu sprawach o zasadniczym znaczeniu upoważnia *Ministra Przekształceń Własnościowych* do regulacji prawnych, wydawania rozporządzeń wykonawczych oraz podejmowania decyzji. Tak więc minister wyznaczy przedsiębiorstwa wchodzące do funduszy, podejmie decyzje o przekształceniu ich w spółki akcyjne, powoła w nich rady nadzorcze i zarządy. W stosunku do funduszy określi ich ilość oraz statut, powoła ich rady nadzorcze, które na okres 2-3 lat przejmą wszystkie kompetencje walnych zgromadzeń akcjonariuszy. Minister wyznaczy również wysokość opłaty za świadectwa udziałowe, zasady i tryb ich udostępniania oraz sposób wymiany na akcje; określi w drodze rozporządzenia osoby uprawnione do rekompensat i wysokość rekompensat (emeryci, sfera budżetowa), będzie dysponował funduszem przeznaczonym na pokrycie kosztów prywatyzacji itd.

W części delegacje te i upoważnienia wchodzą w miejsce regulacji Kodeksu handlowego i Prawa obrotu papierami wartościowymi, w części obejmują obszary innych resortów, zaś w całości nadają ministrowi przekształceń własnościowych ogromny zakres władzy w sferze podziału prywatyzowanego majątku narodowego między konkretne grupy ludzi oraz podziału posiad. Możliwości kontroli wszechwładnego ministra zostały zaś zminimalizowane.

SKARB BEZ SKARBNIKA

Od co najmniej trzech lat liczni politycy, prawnicy i ekonomiści zwracali uwagę, że Ministerstwo Przekształceń Własnościowych spełnia faktycznie dwie różne funkcje, które w znacznej mierze wzajemnie się wykluczają: ma ono doprowadzić do prywatyzacji majątku państwowego, zaś w możliwie szybkiej sprzedaży tego majątku. To jest jego funkcja właściwa, wyrażona zresztą w nazwie ustawy z 1990 roku - tworzącej ten urząd. Równocześnie to samo ministerstwo występuje nieustannie w roli reprezentanta *Skarbu Państwa*, strażnika interesów własności państwowej.

Funkcją *Skarbu Państwa* jest pomnażanie, a nie uszczuplanie majątku państwowego, uzyskiwanie z gospodarowania tym majątkiem możliwie największych wpływów do budżetu państwa, zaś w przypadku sprzedaży - najwyższych cen. *Skarb Państwa* ma obowiązek kalkulować, co jest bardziej korzystne, sprzedaż jako dochód jednorazowy, czy dywidenda, jako dochód mniejszy ale stały. I tak określać ilość sprzedawanych przedsiębiorstw w danym okresie, aby nie dopuścić do nadmiernego spadku ich cen. Dla *Ministerstwa Przekształceń Własnościowych* głównym celem jest sprzedać jak najwięcej i jak najszybciej, bo po to zostało powołane. W tym sensie minister Lewandowski ma rację, pisząc w "Gazecie Wyborczej" (nr 230 br.) że "powszechna prywatyzacja nie ma na celu ratowania budżetu". Z tego jednak właśnie powodu rację mają również ci, którzy domagają się odrębnej od *Ministerstwa Przekształceń Własnościowych* instytucji *Skarbu Państwa*, która dbać będzie, aby majątek państwowy był efektywnie wykorzystany i korzystnie sprzedany.

Niestety projekt ustawy o powszechnej prywatyzacji nie tylko nie rozwiązuje tego problemu, ale wzmacnia uprawnienia *Ministerstwa Przekształceń Własnościowych* do reprezentowania interesów *Skarbu Państwa*. W projekcie doprowadzono faktycznie do utożsamienia instytucji *Skarbu Państwa* z *Ministerstwem Przekształceń Własnościowych*, przy całkowitym wyeliminowaniu *Ministerstwa Finansów*, które formalnie i zwyczajowo powinno reprezentować *Skarb Państwa*.

Właściwym rozwiązaniem byłoby, albo powołanie odrębnej instytucji *Skarbu Państwa*, albo przekształcenie *Ministerstwa Finansów* w *Ministerstwo Skarbu*, czyli zastosowanie formuły przedwyjencjan, dobrze funkcjonującej przy znacznym udziale przedsiębiorstw państwowych w gospodarce.

Niestety, w założeniach polityki gospodarczej rządu na rok 1993 przewiduje się całkowite odejście od pierwotnej koncepcji, jednolitej instytucji *Skarbu Państwa* i powierzenie funkcji właściciela mienia państwowego różnym funduszom *Skarbu Państwa*, uprawnionym do podejmowania decyzji o prywatyzacji, dzierżawie i sprzedaży tego mienia na własną rękę. Przejąc mają one wszystkie uprawnienia dotychczasowych organów założycielskich wobec przedsiębiorstw państwowych, zaś ich główna funkcja określona została jako wspomaganie procesów prywatyzacji.

W ten sposób rolę instytucji znanej dotychczas i uznanej w systemie prawa jako *Skarb Państwa*, przejmą liczne fundusze spełniające funkcje administracyjno-gospodarcze i nastawione jednoznacznie na prywatyzację jako cel sam w sobie. Wychodzi się najwyraźniej z założenia, że *skarb państwowy* o wartości rzędu dwóch trylionów złotych (dwa tysiące bilionów), bo taka

jest mniej więcej wartość księgową przedsiębiorstw państwowych, stanie się dla państwa wartościowy dopiero po sprywatyzowaniu. Z tych względów skarb państwa pozostawiony ma być skarbniką, zaś odpowiednie ministerstwa uwolnione od odpowiedzialności za ten skarb.

PRYWATYZACJA OBNIŻA EFEKTYWNOŚĆ

Minister Janusz Lewandowski obiecuje (patrz źródło jak wyżej), że program prywatyzacji spowoduje *"nową jakość gospodarowania i wydajności podatkowej 600 polskich przedsiębiorstw"*. Czyli, że prywatyzacja się opłaca, bo w jej wyniku efektywność gospodarstwa pojdzie w górę, zyski przedsiębiorstw wzrosną, a podatki od zysku wpłyną do budżetu państwa wartością rzeką.

Są to deklaracje bez pokrycia. Według publikowanych danych GUS, w okresie I-VI 1992 roku rentowność przedsiębiorstw prywatnych od ich utworzenia wyniosła 0,4%, spółek państwowych sprywatyzowanych 6,6%, za przeznaczonych do powszechnej prywatyzacji (176 przedsiębiorstw) 10%. Zysk brutto (saldo) na 1 tysiąc złotych przychodu wyniósł w sektorze prywatnym 4 zł, w spółkach państwowych sprywatyzowanych 61 złotych, zaś w przedsiębiorstwach przeznaczonych do powszechnej prywatyzacji 91 zł. Podatki płacone z zysku w przeliczeniu na 1 tysiąc zł przychodów wyniosły w sektorze prywatnym 11 zł, w spółkach państwowych sprywatyzowanych 61 zł, za w przeznaczonych do powszechnej prywatyzacji 91 zł.

Wyniki przedsiębiorstw prywatnych są pod każdym względem gorsze niż przedsiębiorstw państwowych. Częściowo tylko wynika to z ukrywania przychodów i zaniżania zysków przy pomocy różnych nielegalnych manipulacji. Ich bardzo niska efektywność wynika w dużym stopniu z przykładania mniejszej wagi do ograniczenia kosztów, zwłaszcza płacowych, których udział w strukturze kosztów jest prawie dwukrotnie wyższy niż w przedsiębiorstwach państwowych. W pogoni za łatwym zyskiem firmy prywatne angażują się również w ryzykowne transakcje, przynoszące w rezultacie poważne straty, do bankructwa włącznie. Umiejętność zarządzania przedsiębiorstwami jest często mniejsza niż kadry zarządzającej przedsiębiorstwami państwowymi.

Równie zaskakujące jest porównanie wyników przedsiębiorstw już sprywatyzowanych i dopiero przeznaczonych do powszechnej prywatyzacji. Rentowność przedsiębiorstw sprywatyzowanych jest o ponad 30% niższa, niż oczekujących na prywatyzację. W pierwszym półroczu br. spółki oczekujące na prywatyzację osiągnęły na 1 tysiąc zł przychodów zysk brutto o 50% większy (czyli o 30 zł), aniżeli spółki już sprywatyzowane. Jeszcze większa rozpiętość występuje w podatkach płaconych z zysku.

Spółki państwowe przekazały do budżetu 63 zł na 1 tysiąc zł przychodów, czyli dwa razy więcej, niż spółki już sprywatyzowane. Wynika to z wyższej stopy opodatkowania zysku przedsiębiorstw państwowych, niż sprywatyzowanych. Te ostatnie bowiem częściej uzyskują ulgi podatkowe oraz nie płacą dywidendy i podatku od wzrostu wynagrodzeń (popiuku). Prywatne misze jest bowiem fiskusowi, niż własne - skarbowe.

Konsekwencją prywatyzacji jest więc i będzie pogłębiający się spadek dochodów budżetu państwa. Spadek ten ulegnie w przyszłym roku przyspieszeniu ze względu na znaczne ulgi podatkowe, które przyznawać się będzie firmom i osobom zakupującym akcje i udziały prywatyzowanych przedsiębiorstw. Będzie to powodowało jeszcze głębsze obcinanie wydatków na

⁹ Informacje statystyczne GUS pt. *"Wyniki finansowe przedsiębiorstw I-II kwartał 1992"* oraz *"Prywatyzacja przedsiębiorstw państwowych według stanu na 30.6.1992"*

szkolnictwo, służbę zdrowia i sferę socjalną a także zwiększanie odpłatności za usługi dotychczas bezpłatne oraz podwyższanie czynszów, opłat za energię, wodę, przejazdy. Spadnie realna wartość plac i emerytur, a równocześnie będziemy wysłuchiwać niekonńczących się tyrad o tym, jakim to ciężkim brzemieniem dla budżetu są emerytury i zasiłki dla bezrobotnych.

PPP CZYLI POZBAWIENIE POSPÓLSTWA POSIADANIA

Rezultaty realizacji programu powszechnej prywatyzacji, zwanego w skrócie PPP, będą więc następujące:

1. W ciągu około trzech lat znacząca część majątku narodowego, składająca się z mienia 600 najlepszych państwowych przedsiębiorstw, przejdzie w ręce prywatne.

2. Udział zwykłych obywateli we własności sprywatyzowanych przedsiębiorstw będzie niewielki z powodu daleko idącego zredukowania nominalnej wartości kapitału akcyjnego, przy zapewnieniu im tylko 20 akcji o wartości ok 42 tys. zł. W dodatku, pod warunkiem zapłacenia za nie ceny 300 tys. zł (siedem razy więcej od wartości nominalnej) za wykup świadectwa udziałowego Polscy przedsiębiorcy prywatni (z wyjątkiem części kapitału spekulacyjnego, który będzie chciał "wyprać" wolną gotówkę) nie zaangażują się na większą skalę w zakup akcji, ponieważ są "na dorobku" i nastawiają się na pomnożenie kapitału w krótkim czasie. Relatywnie więcej akcji przejmie nowa elita nowej klasy polskich kapitalistów, która wejdzie w posiadanie akcji w związku z objęciem funkcji w zarządach i radach nadzorczych prywatyzowanych przedsiębiorstw, a także w funduszach inwestycyjnych oraz w otoczone tych władz.

3. Większość akcji i praw własnościowych 600 przedsiębiorstw przejmie kapitał zagraniczny (łącznie z firmami zarządzającymi, które mają to ustawowo zapewnione) do czego zachęcą go niskie ceny, wynikające z redukcji kapitału akcyjnego i ulgi podatkowej; duże firmy zagraniczne, w odróżnieniu od młodego polskiego kapitału kierują się z reguły kalkulacją długoterminową i dążą do opanowania nowych rynków po to, aby nie wyrosła na nich miejscowa konkurencja lub konkurencja innych firm zagranicznych. Kapitał zagraniczny szybko wykupi akcje pracowników przedsiębiorstw i innych drobnych akcjonariuszy, jak to zresztą dzieje się już obecnie.

4. W ciągu najbliższych lat rentowność spółek niewątpliwie spadnie w wyniku prywatyzacji, czego dowodzą dane GUS. Nie wiadomo, czy i kiedy rentowność powróci do poprzedniego wysokiego poziomu. Z tego powodu, a także ze względu na ulgi podatkowe, którymi szczerze obdarzane są firmy zagraniczne, należy się liczyć z wieloletnim spadkiem dochodów budżetu państwa, z wszelkimi tego konsekwencjami.

5. Pośrednie koszty prywatyzacji, polegające na zmniejszeniu dochodów budżetu państwa, a także jej koszty bezpośrednie (druk świadectw udziałowych, akcji itd.) przerzucone zostaną na najliczniejszą grupę społeczeństwa, pracowników najemnych, rolników i emerytów, w części przez opłaty za wykupienie świadectw udziałowych, zaś głównie w wyniku zapowiadanego spadku plac realnych i emerytur, nastąpi więc obniżenie poziomu konsumpcji większości społeczeństwa w wyniku prywatyzacji i jako skutek prywatyzacji.

Wykazaliśmy więc zgodnie z zapowiedzią na początku artykułu, że program powszechnej prywatyzacji (PPP) nie ma charakteru powszechnego, narusza poczucie sprawiedliwości i prawa wszystkich obywateli do jednakowego udziału w prywatyzowanym majątku narodowym oraz nie zapewnia poprawy efektywności gospodarowania. Natomiast prowadzi do obniżenia konsumpcji większości społeczeństwa w wyniku takiej właśnie koncepcji prywatyzacji.

Zarazem wraz z prywatyzacją, pozbawia się pracowników najemnych prawa do udziału w zarządzaniu przedsiębiorstwami państwowymi, które dotychczas wynikało ze współwłasności w

majątku narodowym. Wyrażało się ono w uprawnieniach ogólnego zebrania pracowników (delegatów załogi) oraz w daleko idących uprawnieniach rad pracowniczych. Wraz z przekształceniem przedsiębiorstw państwowych i funduszy inwestycyjnych w prywatne spółki akcyjne, rady pracownicze ulegną rozwiązaniu, zaś uprawnienia do współudziału w zarządzaniu wygasną, ponieważ nie mogą występować w prywatnej spółce akcyjnej.

Związki zawodowe, pozbawione oparcia w instytucjach zebrania pracowników i rad pracowniczych, zepchnięte zostaną na margines. Nie będą mogły również odwoływać się do organów rządowych, ponieważ w momencie prywatyzacji więź między spółkami akcyjnymi i państwem zostanie całkowicie odcięta. Różne, negocjowane obecnie ze związkami zawodowymi pakti, przestaną obowiązywać z mocy prawa, ponieważ w ciągu ok. trzech lat wygasną również uprawnienia rządu w stosunku do sprywatyzowanych przedsiębiorstw.

Ustawa o tzw. powszechnej prywatyzacji jest w rzeczywistości ustawą o wyłączeniu pracowników najemnych z konstytucyjnego prawa współwłasności w majątku narodowym, który wytworzyli w mającym półwieczu.

Wprowadzenie ustawy w życie przyniesie poprawy efektywności gospodarowania, co wykazaliśmy, natomiast spowoduje spadek dochodu budżetu i konieczność sfinansowania kosztów przeprowadzenia prywatyzacji - rzędu kilku bilionów złotych. Koszty te oraz spadek efektywności i dochodów budżetowych pokryte zostaną przez obniżenie poziomu życia w gospodarstwach domowych pracowników najemnych, rolników i rzemieślników.

W założeniach polityki gospodarczej rządu na rok 1993 pisze się wprost, że ograniczenie konsumpcji ma na celu zgromadzenie kapitału niezbędnego dla sfinansowania procesu transformacji (dział I założeń p. 4.) Obłuda z którą prezentuje się program tzw. powszechnej prywatyzacji jako uwłaszczenie, czy historyczne zadośćuczynienie polega na tym, że wyłączonej większości społeczeństwa każe się w dodatku zapłacić za utratę prawa współwłasności w majątku narodowym.

Dofinansowuje się natomiast nową klasę posiadaczy kapitału, te kilka procent obdarzonych "darem bożym". Dofinansowuje - przez занижение cen sprzedawanych przedsiębiorstw, udzielenie wysoko płatnych posad oraz przez przyznawanie różnego rodzaju ulg podatkowych za zakup akcji prywatyzowanych przedsiębiorstw. Ulgi podatkowe są w sensie ekonomicznym tym samym dla budżetu, co dotacje. W miejsce dotacji dla służby zdrowia, oświaty, kultury, z których korzystają wszyscy, obecne z dotacji budżetowych korzystać będą nowi właściciele majątku narodowego. Taka jest istota społeczna, polityczna i ekonomiczna programu zwanego programem powszechnej prywatyzacji, w skrócie PPP, który faktycznie jest programem pozbawienia państwa posiadania.

Autorzy programu prywatyzacji domagają się od krytyków tego programu przedstawienia innego, lepszego rozwiązania. Jest to czysta demagogia. Programów nie można bowiem oceniać i porównywać w oderwaniu od celów, które chce się osiągnąć. Jeśli chce się sprywatyzować gospodarkę i powołać do życia silną klasę kapitalistów w maksymalnie krótkim czasie, za wszelką cenę, bez względu na koszty oraz skutki ekonomiczne - to program tzw. powszechnej prywatyzacji jest sprawny, skonstruowany w pełni logicznie i w tym sensie bezkonkurencyjny. Ma on tę dodatkową zaletę, że pod hasłem powszechności ma mi ludzi mirażem wielu milionów złotych, w których posiadanie rzekomo wejdą, co ma ich zachęcić do poparcia prywatyzacji.

Tego programu nie da się jednak obronić, ani na gruncie sprawiedliwości społecznej, ani na gruncie rachunku ekonomicznego. Można tylko stwierdzić, że *"nie wymyślmy lepszego kapitalizmu"* niż to uczynił minister Janusz Lewandowski, lub oświadczyć, że *"dla polskiej racji stanu nie ma odrotu od drogi, na którą weszliśmy 3 lata temu"* - jak to uczynił rząd w założeniach polityki gospodarczej na rok 1993. Racji stanu jak wiadomo, nie można zmierzyć.

Możliwe jest oczywiście przedstawienie konkurencyjnego programu prywatyzacji, uzależniającego tempo i zakres prywatyzacji od wymiernych kryteriów ekonomicznych tzn. poprawy efektywności całej gospodarki. W tym ujęciu traktuje się prywatyzację jako środek do celu, którym jest poprawa efektywności gospodarowania.

Rządowy program traktuje natomiast prywatyzację jako cel sam w sobie, w dodatku jako cel nadrzędny polityki gospodarczej. W tym ujęciu problem prywatyzacji traci swój charakter ekonomiczny i staje się problemem ideologiczno-politycznym, swoistym wyznaniem wiary, że prywatyzacja "sama w sobie" rozwiąże wszystkie problemy polskiej gospodarki. Tym się kierując, rządzące elity polityczne odrywają się coraz bardziej od społeczeństwa, które udzieliło im mandatu władzy i od realnych dylematów gospodarki, których nie podejmują w nadziei, że znikną same pod dotknięciem czarodziejskiej różdżki prywatyzacji.

Aleksandra Jakowlewa dogmaty - dylematy - złudzenia.

Aleksander Jakowlew - były członek Biura Politycznego i sekretarz KC KPZR do spraw ideologicznych, deputowany do Rady Najwyższej ZSRR, w istocie druga osobistość w ówczesnym kierownictwie radzieckim, zaufany współpracownik i inspirator wielu poczynań M.Gorbaczowa, dyplomata i wieloletni działacz polityczny najwyższych szczebli, wydał książkę zatytułowaną *"Wstęp. Ostrzeżenie. Posłowie"*¹⁾. Stanowi ona swoisty ewenement, gdyż tak prominentna postać czasów "pierestrojki" i "głastnosti" postanawia niejako od wnętrza samego systemu dokonać totalnych rozliczeń z marksistowską i socjalistyczną przeszłością. Jest to sąd nad marksizmem i socjalizmem w ogóle.

Autor podejmuje rozliczne wątki "realnego socjalizmu" także w innych krajach, z dużą sympatią charakteryzuje i akceptuje kapitalizm, kulturę europejsko-chrześcijańską, zastanawia się nad przyszłością rodzaju ludzkiego itp. Próbuje zarazem wyjaśnić i usprawiedliwić niepowodzenia przebudowy, "nowego myślenia" i "głastnosti", a nade wszystko - własny udział w dramatycznych wydarzeniach kończącego się stulecia.

Wedle słów A.Jakowlewa, już od 1987 roku zastanawiał się on nad sposobami pozbycia się "realnego socjalizmu" w ZSRR oraz zaprzyjżnionych krajach europejskich. Twierdzi, że *"uczynił wszystko, co tylko było możliwe, by nie tylko nie przeszkadzać, lecz także sprzyjać rewolucjom pokojowym w krajach Europy Wschodniej, pokojowemu zjednoczeniu Niemiec"* (s.265). Z większą szczerością i otwartością myśli tę ujął A.Орлок *"Kiedyś opowie jak on (tj.Jakowlew - W.L.) razem z Gorbaczowem wyzwolił Europę Wschodnią"* (s.8). Wyznania, te z pewnością zawierają sporą część prawdy, choć problem jest bardziej złożony i powikłany. W miarę upływu czasu, do autorstwa obalenia "realnego socjalizmu" przynajmniej się bowiem również inni.

A.Jakowlew jawi się niemal jako postać renesansowa. Wypowiada się o filozofii, ekonomii, polityce, ideologii, światopoglądzie, moralności religii, kulturze itd. Wartościuje, poucza i prognozuje. Swoich marksistowskich i socjalistycznych adwersarzy traktuje jak naiwnych nieuków, którzy myśląc się od zarania, przemocą wmanewrowali świat, a przynajmniej znaczną część świata, w ślepy zaułek застою, nieszczęść, frustracji i zbrodni. Krytykując ich przeto i ośmieszając, przypisuje im grzechy rzeczywiste i urojone, mniejszego lub większego kalibru. Niestety, arsenal argumentów A.Jakowlewa nie różni się zbyt, od znanego nam z poletek rodzimej twórczości. Jako żywo przypomina radzieckie metody walki z ideologią burżuazyjną z końca lat czterdziestych i początku pięćdziesiątych. Zmienił się tylko przedmiot ataku.

Ograniczone ramy artykułu nie pozwolą, rzecz jasna, podjąć szerszej rozważać całej mnogości i różnorodności roztrząsanych przez A.Jakowlewa problemów. Swoje zamiary zawęźę do kilku zagadnień, głównie zaś do sposobu uprawiania marksizmu i socjalizmu, by ujawnić z

¹⁾Aleksander Jakowlew: *Przedświadczenie. Archał Posłowie. Wstęp Aleksandra Орлок* Moskwa 1992 r.

kolei dogmaty i złudzenia, które leży u podstaw jego refleksji. Zadanie to nie jest łatwe, ani proste gdyż:

1. A. Jakówlew przeważnie operuje twierdzeniami wartościującymi i normatywnymi. Te zaś logicznie nie wynikają ze zdań opisowych. Znaczna część jego rozważań nie poddaje się wartościowaniu logicznemu. Zostały one osadzone bądź na ograniczonym, bądź na selektywnie dobranym materiale empirycznym. Można co najwyżej przeciwstawić im inne dane empiryczne, wyklazać niekonsekwencje, sformułować odmienne twierdzenia wartościujące i normatywne.

2. Autor obficie używa niejasnych nicostretych pojęć, faktycznie uniemożliwiających właściwe zrozumienie jego myśli i intencji, takich jak np. "naturalny rozwój społeczny", "tradycyjna własność prywatna", "człowiek istota duchowa", "duch to bardziej zorganizowana informacja" itp.

3. Stosuje ogromną ilość (mniej lub bardziej obraźliwych) etykietek, jak: "wzrost marksizmu", "wymyślenie się twórców marksizmu", "marksizm to pogański fanatyzm", "chimerne ideologie marksistowskiej", "fałsz i amoralizm marksistowskiej nauki o rewolucji" (A. Cypko) itp. W ambientnych publikacjach, a tym bardziej pióra męża nauki, nie powinny one mieć miejsca. Odzwierciedlają one, tęcz jasna, temperament autora, jego postawę ideowo-polityczną i moralną, nie zwicirają jednak żadnej mocy dowodowej.

4. Autor rzadko cytuje, częściej dowolnie relacjonuje wypowiedzi klasyków marksizmu, nie przywołując przy tym źródeł. Zyskuje przez to możliwość, nie tylko bezbarnego deformowania ich wypowiedzi, lecz także cytat. Przywołajmy kilka typowych przykładów.

a) *"W Manifestie Komunistycznym zostało napisane, że ostatecznie antagonizm klasowy będzie unicestwiony, miast walki klasowej zaparuje socjalna harmonia przeciwieństw wszystkich i każdego z osobna"* (s. 44). A. Jakówlew suponuje Marksowi zupełnie obcą myśl. W "Manifestie" jego autorzy nie używają pojęcia "harmonia", a tym bardziej "socjalna harmonia". Istniały po temu istotne powody teoretyczne i empiryczne.

b) Zarzucając klasykom unikanie problematyki moralnej, A. Jakówlew twierdzi: *"Nie przypadkowo młody Lenin nalegał, że w marksizmie nie ma ani krzty moralności"* (s. 73). A w rzeczywistości Lenin pisał: *"Nie można tedy nie uznać słuszności twierdzenia Sombarta, że w samym marksizmie od początku do końca nie ma ani krzty etyki [podkr. W.L.] pod względem teoretycznym etyczny punkt widzenia podporządkowuje on zasadzie przyczynowości"*². Zgadając się z Sombartem, Lenin cytuje jego sformułowanie, które Jakówlew z kolei deformuje według własnych potrzeb. Członek Akademii Nauk powinien rozróżniać pojęcie "moralność" i "etyka".

Rzeczywiście w teoretycznej warstwie marksizmu - etyczny punkt widzenia nie występuje, dlatego, że poznawczo stanowi ślepy zaułek. Inaczej rzecz ma się z problematyką moralną. Z chwilą powstania marksizmu zawsze zajmowała w nim poczesne i istotne miejsce, choć była ujmowana odmiennie niżli zyczyłby tego Jakówlew i inni "moralisci".

5. A. Jakówlew dezinterpretuje nie tylko Marksa, Engelsa, Lenina, lecz także, choć w różnym stopniu i zakresie, Kanta, Hegla, Feuerbacha, Plechanowa, Luxemburg. Rozważmy przykład kantowskiej "rzeczy samej w sobie" w ujęciu A. Jakówlewa. Píše on: *"Kant określił niepoznawalność rzeczy samej w sobie jako nieskończone zadanie poznania. Engels twierdził, że następuje koniec nieuchwytniej kantowskiej rzeczy samej w sobie. Jest to nieporozumienie"* (s. 55).

Powyższe twierdzenia A. Jakówlewa można rozumieć conajmniej trojako

a) Niepoznawalność "rzeczy samej w sobie" to tyle, co nieskończony proces poznawania. Wynikałoby stąd jednak, że "rzecz sama w sobie" jest stopniowo poznawalna, choć w pełni nigdy nie zostanie poznana.

b) Niepoznawalność "rzeczy samej w sobie" to tyle, co zasadnicza niemożność poznania aktualnego i potencjalnego.

c) Niepoznawalność "rzeczy samej w sobie" to tyle, co nieskończone zadanie poznania, nie pozwalające na możliwość jego zrealizowania.

Ze sformułowania Jakowłewa wyraźnie nie wynika bynajmniej, która tych interpretacji odpowiada jego intencjom.

Tymczasem wedle Kanta, poznanie "rzeczy samej w sobie" jest niemożliwe ani aktualnie, ani potencjalnie. Jego zdaniem bowiem, poznanie zmysłowe zupełnie nie przedstawia rzeczy takimi, jakimi one są, lecz tylko sposób, w jaki pobudzają nasze zmysły, i że zmysłowość daje intelektualnie tylko zjawiska, a nie same rzeczy. Znaczą zatem zjawiska "rzeczy samych w sobie", tj. wyobrażenia jakie w nas wywołują, pobudzając nasze zmysły. Dlatego, powiada Kant "na pytanie, czy ciała (jako zjawiska zmysłu zewnętrznego) istnieją poza naszą myślami w przyrodzie jako ciała, możemy bez wszelkiego wahania odpowiedzieć przecząco"³¹. W przeciwieństwie do Kanta, Engels stał na stanowisku optymizmu poznawczego. Inna rzecz, w jakim zakresie był to pogląd uzasadniony. Nieporozumienie zatem, o którym rzecze A. Jakowłew, istnieje rzeczywiście, choć nie obciąża bynajmniej Engelsa.

6. Dążenie do kompromitowania filozofii marksistowskiej pobudza A. Jakowłewa do poszukiwania zaskakujących argumentów i sformułowań. Przywołam jeden typowy przykład.

Rozważając problemy filozoficzne A. Jakowłew pisze: "Wielowiekowy spór materialistów i idealistów - i wulgarnych, i niewulgarnych, wykształconych i niewykształconych - wychodził z postulatu: co leży u podstaw bytu - materia czy duch. I tysiące lat sprzeczały się na ten temat. Ale i materialści i idealści mają rację i nie mają, gdyż materia i duch są w sobie, pierwotna za jest informacja. Materia jako zastygła energia, to zasób energetyczny, że tak powiem, zabezpieczający informację, którą ludzki mózg pozyskuje, adaptuje, systematyzuje i przetwarza" (s. 54). Długotrwały spór między materializmem i idealizmem znajduje wreszcie "proste" i "klarowne" rozwiązanie. Wystarczyło jedno pociągnięcie pióra.

Nie sposób jednak zrozumieć, jak materialści i idealści w równej mierze mogą zarazem mieć i nie mieć racji. Oczywiście nie możemy wykluczyć, że A. Jakowłew nie uznaje logicznych praw sprzeczności i wyłącznego środka. Wtedy jednak wszelkie jego wypowiedzi pozbawione są wiarygodności.

Wyłuszczone przez A. Jakowłewa relacje pomiędzy materią, energią, duchem, informacją, to przykład elementarnych nieporozumień. Jeśli informację utożsamia się z duchem, to nie sposób twierdzić, że informacja jest pierwotna wobec materii i ducha. Jeśli zaś materia to zastygła energia, to z tego wynika, że energia jest wtórna w stosunku do ducha. Ostatecznie pojęcia "materia" i "duch" bądź "energia" są zbędne. A. Jakowłew pozostaje na gruncie idealizmu, niepotrzebnie wprowadzając dodatkowy zamęt terminologiczny. Co więcej, utożsamiając materię z energią eliminuje zarówno prawo zachowania materii i energii, jak też znaną einsteińską formułę dotyczącą relacji pomiędzy masą i energią.

³¹E. Kant, *Prolegomena*, Warszawa 1960, s. 133

A. Jakowlewowi można by zadać pytania: w jaki sposób materia jako zastygła energia "zabezpiecza energetycznie" (co to znaczy?) informację, tj. ducha, jeśli nadto duch jest czymś niematerialnym?, jak mózg, tj. kawałek zastygłej energii, zdobywa, adaptuje i systematyzuje informację, tj. ducha?, w jaki sposób mózg ludzki, tj. zastygła energia, wytwarza informację, tj. niematerialnego ducha? Krótko rzecz biorąc, A. Jakowlew nie tylko ujawnił swoją niekompetencję w sporze materializmu i idealizmu, lecz także skłonności spirytualistyczne.

8 Refleksje A. Jakowlewa nie wywołują również zaufania, kiedy rozważa on historię własnego kraju, zwłaszcza okresu radzieckich cechuje je przemilczanie jednych faktów i absolutyzacja innych, skrajny subiektywizm i jednostronność, aprioryczne uprzedzenia, iluzoryczność i romantyczna naiwność, irracjonalne przekonanie o nieomyślności swoich wniosków, ocen. I tak na przykład, analizując wydarzenia 1917 roku A. Jakowlew pisze: *"Pierwsza doświadczyła swojej szansy prawica. I tylko po tym, kiedy załamał się pucz kornilowski, nastąpił wymarzony czas dla lewicy. Do władzy doszli zwolennicy eksperymentu socjalistycznego: bolszewicy, meniszewicy i socjalrewolucjonści"* (s. 243). Okazuje się, że wszystko było proste i jasne: to jedni, to drudzy doświadczali swoich szans. I ani jednym słowem nie wspominał on niezwykle złożonej sytuacji, jaka wytworzyła się w tym czasie.

Bolszewicy nie doszli do władzy ani przed, ani po, ani w wyniku puczu kornilowskiego, lecz w rezultacie Rewolucji Październikowej. Znacznie bliższy prawdy był generał Denikin, gdy po latach, nie mając najmniejszych powodów do miłowania bolszewików, odnotował: *"Władza wypadła ze słabych rąk Rządu Tymczasowego, a w całym państwie nie było, poza bolszewikami, ani jednej sprawnej organizacji, która mogłaby okazać swoje prawa na trudne dziedzictwo, rozporządzając przy tym realną siłą"*⁴. Warto by słowa te przemysłał nie tylko A. Jakowlew.

Drugi przykład dotyczy charakterystyki bolszewizmu, ostatnio szczególnie ostro poddawanego represjom krytycznym, nawet w niektórych środowiskach lewicowych. Zdaniem A. Jakowlewa:

a) *"Bolszewizm stanowił szczególną formę wyrazu świadomości dogmatycznej, właściwą każdemu społeczeństwu"* (s. 228). Wynika stąd, że np. chrześcijaństwo jest bolszewizmem, gdyż z pewnością wyraża formę świadomości dogmatycznej.

b) *"Bolszewizm to również niezrozumienie autentycznego sensu zdarzeń, ich rzeczywistych przyczyn i mechanizmów działania"* (s. 231) Z dużym prawdopodobieństwem można rzec, że przytaczająca większość ludzi na kuli ziemskiej nie rozumie autentycznego sensu zdarzeń, a tym bardziej ich przyczyn i mechanizmów. Czy wynika stąd, że są bolszewikami?

c) *"Bolszewizm to próba radykalnej chirurgicznej interwencji w warunkach deficytu wiedzy, a szczególnie praktycznego instrumentarium kreacji"* (s. 231). Może to znaczyć na przykład, że prywatyzację w krajach postsojalistycznych prowadzą bolszewicy, wszak jest to radykalna chirurgiczna interwencja w ukształtowany organizm społeczno-ekonomiczny, dokonywana w warunkach braku wiedzy i koniecznych instrumentów prywatyzacyjnych.

Uporczywe zmierzanie do kompromitacji bolszewizmu, miast osadzenia go i zrozumienia w warunkach konkretnej epoki, z konieczności prowadzi do takich wyników. Sądzę, że bliższy prawdy był Lew Trocki, gdy pisał, że bolszewizm, podobnie jak jakobinizm, *"były adekwatne do epoki i jej zadań"*⁵.

⁴ Słóice z rosyjskiego zámętu. "Ułitak" 1991, nr 11, s. 122

⁵ The History of Russian Revolution. The University of Michigan Press 1932, vol. 2, p. 6X

A w jaki sposób i za pomocą jakich argumentów A. Jakowlew "obala" marksizm i socjalizm?

Według niego, marksizm był błędny z chwilą swego powstania. "*Marksizm to nie innego jak teoria pseudonaukowa - pisze on - która przejęła od nauki li tylko słowne atrybuty*" - s.126; jego praktyczne ucieleśnienie "*doprowadziło do przepaści, zacoferia, zniszczenia swiernia*" (s.53). W innym miejscu pisze: "*O teoretycznym spadku marksizmu należy dziś sądzić nie na podstawie jego intencji moralnych i intelektualnych, lecz wedle wytworzonych na jego podstawie wyników oraz zdolności postępowania świata takim, jakim jest. Ni to, ni owo nie potwierdziło zasadności tej nauki*" (s.102)

Warto zwrócić uwagę na kolejną niekonsekwentną A. Jakowlewa. Przed chwilą dowiedzieliśmy się, że marksizm to teoria pseudonaukowa, a w innym miejscu twierdzi, że "*marksizm ma i zachowa swoje miejsce w nauce*" (s.81). Zdziwiający - w nauce jest miejsce dla pseudonauki?!

Wnioskowanie A. Jakowlewa obarczone jest błędem logicznym. Należałoby najpierw odpowiedzieć na pytanie, czy budując socjalizm kierowano się rzeczywiście właściwie zrozumianym marksizmem, a nie doraźnymi decyzjami politycznymi i pochopnymi teoriami kształtowanymi na podstawie potrzeb chwili. Z samego faktu rozpadu "realnego socjalizmu" nie można wnosić o fałszywości lub utopijności marksizmu. Uproszczony schemat wnioskowania A. Jakowlewa wywodzi się, jak sądzę, z niezrozumienia złożoności relacji zachodzących między teorią a praktyką. Podobne błędy popełniają zresztą nasi rodzeni krytycy marksizmu i socjalizmu.

Zasadniczo można przypuszczać, że zarówno A. Jakowlew, jak i też inni niby-marksiści, a dziś niemarksisci lub antymarksisci, nigdy porządnie nie rozumieli marksizmu. Adaptowali go raczej w ujęciu stalinowskim, jako gotowy i zakończony system teoretyczny, zbiór dogmatów, z którego można czerpać odpowiadające chwili sformułowania, ubarwiać własne wypowiedzi, usprawiedliwiać doraźne działania. Słownictwo marksistowskie faktycznie służyło im za zasłonę do ukrycia własnej bezmyślności. Gdy niespostreżenie odmieniły się warunki, i stało się to przeraźliwie wyraźne, a gotowej odpowiedzi na nowe pytania nie mogli znaleźć w tekstach Marksa, Engelsa ani Lenina, swoje rozdrażnienie i bezradność przenieśli na teorię, której ufali, a która ich "zawiodła". Oskarżony musiał się znaleźć w imię zachowania bezpieczeństwa i pomyślności innych.

Toteż nie od rzeczy będzie przypomnieć w tym miejscu kilka istotnych cech i wymagań metodologicznych marksizmu: 1) Marksizm to teoria otwarta. Jego otwartość polega na tym, że a) podlega ciągłym przeobrażeniom, uwarunkowanym nowymi danymi poznania i praktyki społecznej; b) gotów rozważać i krytycznie adaptować na swój grunt istotne propozycje spoza marksizmu. 2) Marksizm opiera się na dwóch fundamentalnych przesłankach teoretycznych: materializmie i dialektyce. Wyrasta z nich budowa teoretyczna marksizmu. Oczywiście dialektyczna jest także pojmowanie i interpretacja materializmu i dialektyki. 3) Struktura marksizmu składa się z kilku zasadniczych warstw: opisowo-teoretycznej, metodologicznej, prognostycznej, wartościująco normatywnej, politycznej, propagandowo-pragmatycznej. Ich funkcje, znaczenie, wzajemna więź, zażębianie i przeplatanie, stopień zmienności itp. nie są tożsame. Nie zrozumienie wewnętrznej struktury marksizmu prowadzi do różnych pomysłów, opacznych wniosków i oskarżeń (gdy np. każde sformułowanie klasyków traktuje się jako równoważne), czego dobitnym dowodem jest właśnie książka A. Jakowlewa. 4) Marksizm jest krytyczny wobec innych teorii tak samo, jak wobec siebie samego. Pozostaje zatem w opozycji do wszelkich form i przejawów dogmatyzmu. Nie przypadkowo na pytanie córki o umiłowaną dewizę Marks odpowiedział "wszystko poddajmy wątpliwości". A wątplenia i dogmatyzmu nie podobna pogodzić. 5) Marksizm postuluje nie tylko poznawczą, lecz także praktyczną, materialno-przetwarzającą

działalność społeczną. Zarzut A. Jakowlewa, jakoby w jedenastej tezie o Feuerbachu Marks nie dostrzegł konieczności oparcia działalności praktycznej na wynikach poznania, należy włożyć do bajek 6) Marksizm wymaga konkretno-historycznej analizy rzeczywistości, a co za tym idzie - dostosowywania działalności ludzkiej do konkretnych warunków historycznych. Wymóg ten zmuszał do ciągłego rewidowania i przewartościowania ukształtowanych stereotypów psychicznych i umysłowych.

W stalinowskiej, zdogmatyzowanej, a więc niemarksistowskiej wersji "marksizmu", ukształtowała się praktyka traktowania każdego sformułowania klasycznego marksizmu, niezależnie od czasu i warunków w jakich powstało, jako jednako prawdziwego. Tymczasem Marks, Engels, Lenin, ich zwolennicy i kontynuatorzy zmieniali poglądy i przekonania, co należało do normalnej praktyki i nie tylko naukowej. Gdy nie uwzględnia się tego faktu, a czynią to najczęściej niby-marksiści, sponuje się wówczas marksizmowi najbardziej absurdalne pojęcia i pomysły. Nie od rzeczy będzie odwołać się przeto do leninowskiej wykładni marksizmu: *"Żaden marksista [dodajmy, rzeczywście wykształcony marksista - W.L.] nie upatrywał nigdy w teorii Marksa jakiegos powszechnie obowiązującego schematu filozoficzno-historycznego, czegoś więcej ponad wybitnawczenie formacji ekonomicznej (...) Żaden marksista nie opierał nigdy swoich socjal-demokratycznych poglądów na czym innym niż na zgodności z rzeczywistością (...), inaczej być nie mogło, gdyż ten postulat w stosunku do teorii został zupełnie jasno i wyraźnie sformułowany i położony w charakterze kamienia węgielnego całej nauki przez samego twórcę marksizmu Marksa"*

A. Jakowlew, oczywiście, ma rację twierdząc, że *"Marks nie odpowiada za to, jak potomkowie zadsponsorali jego dziełactwem ideowym"* (s. 81). Można by sądzić więc, że jego zdaniem właśnie potomkowie zdeformowali dziedzictwo Marksa. A tak nie jest. Pisze on bowiem, że *"nie sposób odizęgnać się od wniosku, że błędność tylu prognoz nie mogła być konsekwencją prawdziwych przesłanek wyjściowych, bezbłędnie sformułowanych praw ekonomicznych"* (s. 34). W innym miejscu i znowu bez żadnych uzasadnień, konstatuje, że *"możliwość, iż realny proces historyczny mie się z prognozą Marksa, była duża od samego początku"* (s. 112). Nie chodzi mu zatem o deformujące działania potomków, lecz o wykazanie pseudonaukowości samego marksizmu od chwili jego powstania a w konsekwencji o stwierdzenie, że "realny socjalizm" był wynikiem błędnej teorii. Jest to zarazem próba swoistego usprawiedliwienia, przynajmniej niektórych spośród owych "potomków".

Nie sposób byłoby głębiej analizować w tym miejscu prognoz Marksa. Nie jest z nimi aż tak źle, jak sugeruje A. Jakowlew. Przywołajmy opinię szwedzkiego uczonego Görana Therboma. Na konferencji naukowej socjalistów hiszpańskich nt. "Lewica europejska po upadku komunizmu" w grudniu 1991 roku mówił on: *"W dobie obecnej każdy rzetelny socjolog lub historyk społeczeństwa powinien wskazać, ile racji miał Karol Marks jako dziewiętnastowieczny teoretyk społeczeństwa. Nie okazał się on wprawdzie prorokiem, lecz w skromniejszym współzawodnictwie przepowiedni ziemskich powiodło mu się całkiem dobrze"* ("Dziś" 1992, nr 7, s. 28) G. Therbom nie prosto deklaruje swoje przekonanie, lecz wylicza niektóre spełnione prognozy Marksa. Listę tę z pewnością można by zasadnie powiększyć.

A przecież dorobek Marksa nie sprowadza się wyłącznie do prognoz. *"Nie ulega wątpliwości - pisał R. Aron - że żaden historyk, żaden ekonomista, nie myślałby tak, jak dziś myśli, gdyby nie*

było Marksa⁷. Współczesny amerykański filozof, Paul Kurtz, podkreśla z kolei: "Marks nie tylko starał się zrozumieć świat, lecz także radykalnie go zmienić, za co jest poczytany w historii"⁸. Podobne opinie można mnożyć.

Oczywiście, ani Marks, ani Engels, ani Lenin nie byli niepokalanymi bóstwami. To też niepoważne było przekonanie, że każdy ich pogląd po wsze czasy musi być prawdziwy. Ich racje teoretyczne i działania praktyczne były, jak rzekliśmy wyżej, bo i musiały być, uwarunkowane konkretną sytuacją historyczną, poziomem ówczesnej wiedzy i praktyki społecznej. Zmiana tych czynników decydowała o nowych pomysłach, prognozach, a tym bardziej - o zachowaniach i działaniach. Właśnie dlatego z inicjatywy Lenina wprowadzony został NEP, a w 1923 roku oświadczył on: "(...) Zarazem musimy przyznać, że cały nasz pogląd na socjalizm uległ gruntownej zmianie" (Dz. Wł. 45, s. 386).

Nie bacząc jednak na to, że całe swoje życie klasycy marksizmu zwalczali wje utopijne, A. Jakowlew z uporem przypisuje marksizmowi utopizm. Oczywiście, zarzut ten nie jest ani odkrywczy, ani oryginalny. Ze szczególną pasją lansowany jest na gruncie polskim. Autorzy podobnych zarzutów zapewne nie zdają sobie sprawy z tego, że każda wielka teoria społeczna, która nie tylko opisuje aktualną rzeczywistość, lecz także prognozuje przyszłość, a tym bardziej, gdy zmierza do jej zmiany, nie jest i nigdy nie może być wolna od elementów utopizmu. Nie są one jednak niezbędne dopóty, dopóki nie są traktowane jako dogmaty, jeśli poddawane są konfrontacji z rzeczywistością i na tej podstawie systematycznie eliminowane. A tak właśnie czyni teoria marksistowska w jej nie zdogmatyzowanej wersji.

Przywołajmy w tym miejscu Engelsa, który pisał: "Ponieważ nie jest naszym zadaniem układanie systemów utopijnych, jak ma być urządzone przyszłe społeczeństwo, bezcenne byłoby rzeczą ująć się w to wdawać"⁹. A zatem, klasycy nie przesadzają o kształcie przyszłego społeczeństwa socjalistycznego. Engels w innym miejscu pisze: "Przemysłowanie nad tym, jak przyszłe społeczeństwo regulować będzie podział żywności i mieszkań prowadzi prosto do utopii. Możemy co najwyżej - na podstawie wyglądu w zasadnicze warunki wszystkich dotychczasowych sposobów produkcji - stwierdzić, że wraz z upadkiem produkcji kapitalistycznej nie możliwe się staną pewne formy przywłaszczeń charakterystyczne dla dotychczasowego społeczeństwa. Nawet przy stosowaniu środków przejściowych trzeba się będzie kierować zastanymi stosunkami; w krajach o drobnej własności rolnej będą one musiały być zasadniczo odmienne niż w krajach o wielkiej własności ziemskiej"¹⁰.

Engels nie tylko przeciwstawia się zatem konstrukcjom utopijnym, lecz z całą mocą podkreśla konieczność uwzględniania konkretnych warunków, których z góry nie da się w całości przewidzieć. O społeczeństwie socjalistycznym stwierdza zaledwie, że niemożliwe staną się pewne formy dotychczasowego przywłaszczenia. Podobnie czynił Marks. Odrzucając suponowaną mu przez A. Wagnera myśl, jakoby stworzył system socjalistyczny, Marks katerycznie stwierdza: "Nigdy nie skonstruowałem systemu socjalistycznego, jest to pomysł Wagnera, Schaffle'a i tutej quanti"¹¹. Sprawa ta, jeśli podchodzi się doń rzetelnie, powinna być jasna i zrozumiała: grzechami nie można obdarzać klasyków marksizmu, kiedy nie oni je popełnili.

⁷Koniec miłości ideologii. Paryż 1956, s.13

⁸The Transcendental Temptation. Buffalo, New York 1986, p.7

⁹MED, t.1A, s.249

¹⁰ Tamże, s. 318-319

Oponując mi, możnaby przytoczyć bardziej konkretne charakterystyki socjalizmu, zawarte w pracach Marksa i Engelsa, a poddawane dziś ostrej krytyce: przejęcie środków produkcji na własność państwa; przejęcie środków produkcji przez społeczeństwo znosi produkcję towarową; anarchia produkcji zostaje zastąpiona planową i świadomą organizacją, wraz z przejęciem środków produkcji proletariatu znosi siebie jako klasę; w wyniku przejęcia środków produkcji przez społeczeństwo następuje stopniowe obumieranie państwa itd. Te i podobne sformułowania krytycy określają mianem utopii. A. Jakówowa idzie jeszcze dalej, twierdzi bowiem, że stały się one źródłem teoretycznym zniszczenia społeczeństwa "realnego socjalizmu". W rzeczywistości mamy tutaj do czynienia z kompletnym niezrozumieniem i dezinterpretacją marksizmu.

Błąd krytyków polega na tym, że:

- 1) Poszczególne sformułowania wyrwyją z kontekstu szerszej i głębszej myśli klasyków marksizmu.
- 2) Pomijają całkowitym milczeniem marksistowski wymóg analizy konkretno-historycznej.
- 3) Nie dostrzegają, że Marks i Engels swoje postulaty formułowali w stosunku do wysoce rozwiniętego kapitalizmu, z którego wylania się społeczeństwo socjalistyczne.
- 4) Nie zwracają uwagi na formułowane przez Marksa i Engelsa zastrzeżenia i przestrzogi. Engels np. podkreślał, że podział w socjalizmie będzie uwarunkowany względami czysto ekonomicznymi (a nie np. politycznymi czy ideologicznymi), a "produkcji najbardziej sprzyja ten sposób podziału, który uszczelnia członkom społeczeństwa pozwala możliwie wszechstronnie wykształcić swoje zdolności"¹². Zazwyczaj nie odróżniają głoszonych przez Marksa i Engelsa wartości socjalizmu od charakterystyki jego struktury, praw, mechanizmów funkcjonowania itp. Te ostatnie, wedle marksizmu, są uwarunkowane konkretnymi warunkami społecznymi.

Co więcej, Marks przestrzegał ongiś, że radykalna rewolucja socjalna wiąże się z pewnymi historycznymi warunkami rozwoju ekonomicznego, które stanowią jej przesłankę. Jest więc możliwa tylko tam, gdzie w związku z produkcją kapitalistyczną proletariatu przezmyślowy zajmuje poważne miejsce w masie ludowej. "I żeby miał on jakąkolwiek szansę na zwycięstwo - kontynuuje Marks - musi być przynajmniej zdolny uczynić *mutatis mutandis* tyle bezporebrów dla chłopów, ile uczyniła burżuazja francuska w swej rewolucji dla ówczesnych chłopów francuskich"¹³. A zatem Marks szczególną uwagę przywiązywał do zachowania chłopów. Twierdził, że można ich pozyskać tylko poprzez polepszenia sytuacji życiowej. Tylko samodzielnie, wyłącznie drogą gospodarstwa, powinni oni dojść do wniosku o pożyteczność przejścia od prywatnej własności ziemi do kolektywnej. W żadnym razie, mówił Marks, nie można "drażnić chłopów, proklamując np. zniesienie prawa dziedziczenia lub zniesienie jego własności"¹⁴. Stalinizm, jak wiadomo, postąpił wręcz przeciwnie, uzyskując adekwatne tego skutki. Marks krytykował przy tym Bakunina, który chciał, by rewolucja socjalna dokonana się nie na bazie wysoko rozwiniętej produkcji kapitalistycznej, lecz na poziomie "niskich czy też słowiańskich budów rolniczych i pasterskich, by nie przewyższała tego poziomu(...) *Włola*, a nie warunki ekonomiczne, jest podstawą jego rewolucji"¹⁵ - pisał

¹² MED, t.19, s. 398

¹³ MED, t.28, s. 723

¹⁴ MED, t.18, s. 716

¹⁵ *Theoria*, s. 716

Rady i przestrogi klasyków marksizmu nie odniosły skutków. Lenin nie znał zresztą ani Koncepcji książki Bakunina *"Państwo i anarchia"*, ani wielu innych jego rozpraw, które w tym czasie nie były jeszcze wydane. Stalin zaś miał wyraźnie niechętny stosunek do Marksa i Engelsa. Nie tylko rzadko powoływał się na nich, lecz za jego życia nie było pełnej edycji ich dzieł. W wyniku rzadko spotykanego splotu zdarzeń rewolucja socjalistyczna początkowo zwyciężyła w stosunkowo zacofanej Rosji. Dopiero po latach, także w swoistych i niepowtarzalnych warunkach, została przeniesiona do innych krajów Europy Wschodniej i Środkowej. A zatem historia "dokonała" innego wyboru niżli prognozował to Marks. Musiały ujawnić się przeto kłopoty, które częściowo Marks przewidział. Nie mógł jednak on przewidzieć stalinizmu i jego konsekwencji.

Stalinizm, korzystając ze słownictwa marksistowskiego i pod flagą marksizmu, dokonał niepowetowanych spustoszeń we wszystkich dziedzinach życia społecznego. Na wiele lat podważył zaufanie do marksizmu i socjalizmu w całości. Współcześni krytycy marksizmu jednak celowo i z premedytacją starają się nie dostrzec zasadniczych odmienności marksizmu i stalinizmu. A. Jakowlew uparczywie np. utożsamia socjalizm z komunizmem, rzadko używa wyrażenia "stalinowski model socjalizmu", utożsamiając go wistocie z socjalizmem w ogóle. Jego rozumowanie jest proste i przejrzyste: każda forma socjalizmu jest zła, negacją jej jest tożsama z negacją marksizmu.

Zdecydowanie odczuwając socjalizm, A. Jakowlew poszukuje "trzeciej drogi", która *"wchłonie w siebie wszystko to, co zostało od poprzedników, co weszło do obrazu życia narodu, układu narodowego i psychicznego, stało się tradycją i przyzwyczajeniem. Ale daje również coś nowego, właściwego i nadającego się tylko dla Rosji, pod warunkiem, że rozwój społeczny pójdzie drogą naturalnego i zdrowego rozsądku"* (s. 260).

Z powyższej wypowiedzi nie sposób jednak zrozumieć, na czym miałyby polegać owa "trzecia droga". Najpierw należałoby uściślić odpowiedzi choćby na następujące pytania: Co właściwie ma wchłonąć w siebie "trzecia droga"? co weszło do obrazu narodu, jego układu narodowego i psychicznego (tym bardziej, że Rosję zamieszkują nie tylko Rosjanie)?, jakie przyzwyczajenia i tradycje ma się na myśli (wszak bywają one różne)?, co znaczy rozwój wedle "naturalnego porządku"?, jak można oprzeć skomplikowany rozwój społeczny na zdrowym rozsądku? Jakowlew nie tylko nie odpowiada na te pytania, lecz, jak podejrzewam, nawet nie uświadamia ich sobie. Zapewne nie zdaje sobie również sprawy z tego, że proponowana przezeń mieszanka elementów przeszłych i teraźniejszych, reakcyjnych i postępowych (a w historii różnie bywało), stanowi taki materiał wybuchowy, który może rozsądzić najzdrowszy organizm społeczny.

"Trzecia droga" to mit, złudzenie inteligenta oderwanego od życia. *Wszak już dziś kraje postsocjalistyczne tańczą pod melodię Banku Międzynarodowego i Międzynarodowego Funduszu Walutowego, tj. ponadnarodowego kapitału finansowego. Z upływem czasu, zaleźność ta z pewnością poszerzy się i pogłębi. Toteż A. Jakowlewowi nie chodzi w rzeczy samej o "trzecią drogę" a raczej o kapitalizm. Wnoszę to z jego charakterystyki kapitalizmu. "Kapitalizm jako system stosunków społecznych i produkcyjnych ujawnił zdolność do adaptowania wszystkiego, co posiada choć odrobinę korzyści, choć krzyż zdrowego rozsądku. W całości rzecz biorąc, z powodzeniem potrafił on zintegrować i przyswoić sobie odkrycia naukowe i techniczne, lecz także zdobycze w organizacji życia społecznego, postępu politycznego, nowe socjalne i inne nuchy, instytucje, formy,*

nowe idee i teorie społeczno-polityczne, zdobycze kultury i sztuki”(s.115-116). Powstaje przeto pytanie, jeśli kapitalizm jest tak doskonały, to po co “trzecia droga”? Czyż nie lepiej od razu obrać to, co wypróbowane i efektywne, niżli nieznanie i wątpliwe?

A.Jakowlew jest jednak doświadczonym człowiekiem. Furtki nie zatrzaskuje za sobą. Zawsze pozostawia możliwość usprawiedliwienia i obrony. Dlatego w odczycie oxfordzkim po raz pierwszy i jedyny oświadczył *“Nie należę do grona entuzjastycznych wielbicieli kapitalizmu, jak również jego zaslepionych przeciwników. Większą część swego życia poświęciłem temu, by wspomagać urzeczywistnienie alternatywy socjalistycznej. A fiasko radzieckiego bolszewizmu nie utwierdziło mnie ze zgonem idei socjalistycznej. Ale tego rodzaju spory, wątpliwości i prognozy niechaj rozstrzyga historia”* (s.271). Niby jest to rozsądne stwierdzenie, choć budzi wątpliwości jego szczerłość. Wychodzi bowiem na to, że A.Jakowlew wspomagał i zarazem (przynajmniej od 1987 roku) burzył alternatywę socjalistyczną. Dlaczego jednak rozstrzygnięcie sporu mamy pozostawić wyłącznie historii? Czyżby współczesni nie mieli nic do powiedzenia? Przytoczone wyznanie A.Jakowlewa budzi też wątpliwości, bo jest sprzeczne z wieloma innymi jego sformułowaniami, w których twierdzi na przykład, że kapitalizm da się usprawiedliwić również z moralnego punktu widzenia, że jego powstanie było wynikiem ewolucji “etyki praktycznej”. Amoralnemu ze swej natury socjalizmowi i marksizmowi przeciwstawia wysoce moralny kapitalizm: *“Kapitalizm przyniósł ze sobą etykę pragmatyczną, etykę zdrowego rozsądku. W jego hasłach wolności, równości i braterstwa żył wysoki idealizm, lecz opierający się na trzeźwym przyziernym rachunku rzeczywistości”* (s.276). Mamy więc do czynienia z apologetyką, tym razem moralnego aspektu kapitalizmu. Nie trudno wykazać, oczywiście, że pozostaje to w głębokiej sprzeczności z rzeczywistym stanem rzeczy.

Zasadniczy błąd A.Jakowlewa, jak również innych apologetów kapitalizmu, polega na tym, że system ten traktuje globalnie, jako jednolity ustrój społeczno-ekonomiczny i polityczny. Nie rozróżnia przy tym krajów wysoko rozwiniętego kapitalizmu, pozostających na średnim poziomie cywilizacyjnym oraz biednych i zacofanych. Jakowlewa charakterystyka kapitalizmu jest skrajnie uproszczona i wyidealizowana. Trudno się dziwić, swój towar chciałby sprzedać w najlepszym opakowaniu. Ani jednym słowem nie wspomina przeto o historycznych i współczesnych źródłach akumulacji kapitalistycznej, o rosnącym bezrobociu i pogłębiającej się recesji, o kumulacji zjawisk patologicznych itd. Nawet nie dostrzegł wpływu Rewolucji Październikowej, “realnego socjalizmu”, na przeobrażenia samego kapitalizmu. A.Jakowlew świadomie unika, z jednej strony, przedstawiania mniej pociągających stron kapitalizmu, z drugiej zaś - wyluszczenia, mimo błędów i wypaczeń, rzeczywistych i istotnych zdobyczy “realnego socjalizmu”. Jego krytyka marksizmu i socjalizmu w znacznej mierze okazałaby się wówczas przechrzstą, pustą.

Daleki jestem, rzecz jasna, od skłonności rysowania kapitalizmu w czarno-białych kolorach. Rzeczywista paleta barw jest znacznie bogatsza i bardziej różnorodna. Tymczasem prezentowany przez A.Jakowlewa zabieg deptania socjalizmu i ubóstwienia kapitalizmu jest nie tylko z gruntu fałszywy, lecz także amoralny.

Nie podnoszę w tym miejscu wielu innych wątków myślowych A.Jakowlewa. Zasadniczo nie różnią się one od tego, co zostało już wyluszczone. W sumie, można rzec, że książka ta to rzeczywisty przykład “osunienia”, lecz osunięcia byłego marksisty na pozycje zaslepionego i wojującego antymarksizmu i antysocjalizmu.

Zygmunt Najdowski

SPÓR O "REALIZM"

W poprzednim numerze opublikowa-
no wypowiedź Edwarda Karolczu-
ka zatytułowaną "Drogi i bezdroża
realizmu pragmatycznego", polemizu-
jącą z artykułem Jarosława Ładosza pt. "So-
cjałizm dziś" zamieszczonym w 1. numerze
"Opinii krytycznych". Ponieważ w obu tych
publikacjach poruszają ich autorzy proble-
my ważne, myślę więc, że war to kon-
tynuować wymianę poglądów.

Rozważania swe E. Karolczuk rozpoczy-
na od stwierdzenia, że rzekomo w kręgach
pozaparlamentarnej lewicy słyszy się na-
woływanie "do zgłaszania pod adresem
rządzącego obozu solidarnościowego real-
nych postulatów i uczynienia z nich pod-
stawy realnego programu politycznego ru-
chu klasy robotniczej i skupionych wokół
niej ludzi pracy miast i wsi". Uważa, że ta
troska o "realność" tych postulatów jest
"wyrazem ulegania wpływom burżuazyjnej
ideologii warstwy zarządzającej dawną PRL...
", a co gorsza "może to być wyrazem swia-
domego dążenia do pozabawienia rozwijają-
cego się ruchu politycznego klasy robotni-
czej i ludzi pracy teoretycznych i metodolo-
gicznych podstaw praktycznej działalności,

rozerwania jego bieżącej praktyki z celami
ostatecznymi, programu perspektywiczne-
go z programem doraźnym oraz strategią i
tastyką".

No cóż, sprawa jak wideć poważna. Nie
tylko ulega, jak z tego wynika, pozaparla-
mentarna lewica wpływom burżuazyjnym,
ale prowadzi świadomą działalność dywer-
syjną wobec klasy robotniczej.

Uczestnicę w różnych przedsię-
wzięciach, które można by określić "poza-
parlamentarną lewicą" i dalibóg nie
zauważyłem owj troski o oportunisty-
czną "realność" postulatów, więcej,
nie zauważyłem, by w ogóle chęć doradza-
nia, co ma robić "rządzący obóz solidar-
nościowy", charakteryzowała owe kręgi le-
wicowe, gdyż takie "doradzanie" jest
mało sensowne - głównie dlatego, że obóz
rządzący, jak dotąd wyraźnie lekceważy
lewicę pozaparlamentarną z powodu dość
oczywistego - jej bezdykusyjnej słabości
organizacyjnej i rozgardiaszu, charaktery-
stycznego dla sytuacji po poniesionej
klęsce (czy, jak kto woli, porażce). Lewica
raczej ciągle zapatrzona jest wstecz i to
stanowi jej największą słabość. War-

tość artykułu Jarosława Ładosza polega właśnie na tym, że jest to jedna z nielicznych, jak dotąd, prób spojrzenia w przyszłość.

Podobnie zarzut o "dywersyjny" zamiar rozbrojenia ideowego klasy robotniczej, trafia w próżnię, gdyż klasa ta, kilkakrotnie oszukana - nieufnie odnosi się do wszelkich ideologicznych hasel. No, ale może autor trafił do innych środowisk i

O WŁADZY - TRÓJDZIELNA CZY JEDNOLITA ?

Za niestuszne uznaje E. Karolczuk wyśunięcie przez Ładosza postulatu, by ruch socjalistyczny zaakceptował monteskiuszowski rozdział władzy na ustawodawczą, wykonawczą i sądowniczą. Autor geneczę idei podziału władzy upatruje w sojuszu burżuazji z arystokracją skierowanym przeciwko absolutnej władzy królewskiej. Pisze on, że *"teoria ta powstała wówczas, gdy szlachta i arystokracja nie mogły już rządzić po staremu, sprawować samodzielnie pełni władzy, a burżuazja nie była jeszcze w stanie jej w pełni przejąć w swoje ręce. Była to więc propozycja regulacji stosunków politycznych i sposobu organizacji władzy państwowej w okresie przejściowym (podkreślenie moje) od jednej formacji ekonomicznej do drugiej, gdzie różne instytucje państwowe opartowane są przez poszczególne klasy społeczne lub ich odłamy"*. Nie chcę tu toczyć sporu historycznego, ale mija się z prawdą twierdzenie, że postulat podziału i wzajemnego oddziaływania na siebie różnego rodzaju władz jest charakterystyczny tylko dla okresu przejściowego między feudalizmem a kapitalizmem. Wszak podział ten charakterystyczny jest dla wszystkich współczesnych demokracji burżuazyjnych.

nasze doświadczenia się różnią. Skąd jednak ten wywód w związku z artykułem Jarosława Ładosza? Domyślać się jedynie należy, że Karolczuk traktuje wypowiedź Ładosza, jako przykład takiej właśnie oportunistycznej postawy. A to jest nieporozumienie. Postaram się wrócić do tej kwestii później.

Oczywiście naiwnością byłoby przypisywanie burżuazji konsekwencji w przestrzeganiu trójpodziału władzy. Przestrzeżona ona go do czasu, kiedy nie zagraża to jej autentycznym interesom, sprawowaniu przez nią władzy. Przykład Pinocheta i tragedii chilijskiej jest dostatecznie wymowny. Nie trzeba jednak odwoływać się aż do tak odległych geograficznie egzemplifikacji. Czyż i niektórzy nasi współcześni politycy, po dojściu do władzy pod hasłami demokracji, nie dają jasno do zrozumienia, że gdyby reformy w Polsce (czytaj: restauracja kapitalizmu) zostały zagrożone przez populizm (czytaj: ludzi pracy) to nie mają oni zamiaru przejmować się zbytnio ograniczeniami zasad demokracji burżuazyjnej.

Przyjęło się, że ruch socjalistyczny kwestionował słusność tego podziału. A sprawa nie jest wcale tak oczywista. To prawda, Lenin krytycznie oceniał "gadulstwo parlamentarzystów" upatrując jego źródło w tym, że ustanawiając prawa - parlamenty uwolnione są od wcielania ich w życie - stąd jego postulat, by system radziecki (władzy rad) charakteryzował się łączeniem funkcji prawodawczych z wykonawczymi. Ale tylko tyle. Nie spotkałem również w pracach

twórców teorii socjalistycznej postulatu podporządkowania np. sądownictwa władzy wykonawczej. Warto prześledzić konstytucje państw socjalistycznych - wyraźnie formułowany jest w nich prymat funkcji prawodawczych nad wykonawczymi. No, ale powie ktoś, praktyka dowodziła czegoś innego. To prawda, "trójki NKWD" uprawnione do wydawania wyroków śmierci, to wyraźny dowód lekceważenia zasady autonomiczności sądów. Prawdą jest też, że choć w socjalistycznej teorii państwa i prawa kwestia ta nie jest jednoznaczna, to w praktyce negowano podział władz, ale nie tyle na gruncie teorii państwa i prawa, ile pod hasłem kierowniczej roli partii.

Partia, a ściślej mówiąc - jej ognia kierownicze - obejmowała swymi wpływami wszystkie obszary życia politycznego, społecznego, gospodarczego. Uzasadniano to tym, że partia reprezentując interesy klasy robotniczej dba o to, by stanowiły one kryterium oceny wszelkich form władzy. Nie tu miejsce na weryfikowanie słuszności takiego sposobu sprawowania władzy. Trzeba tylko zauważyć, że takie traktowanie kwestii, z jednej strony sprzyjało procesowi biurokratyzowania się partii, a szczególnie jej aparatu a z drugiej ten biurokratyzm powodował zacieranie się różnicy między rolą kierowniczych ogniw partii jako reprezentanta interesów robotniczych a zwykłym aparatem władzy. W Polsce symptomem świadczącym o uświadomieniu sobie, że coś tu nie w porządku było hasło: "partia kieruje, a rząd rządzi" - niestety nie, poza

świadectwem nieśmiałych prób poszukiwania przezwyciężenia tego smnu, nie wynikało z tego hasła.

W niektórych państwach socjalistycznych, zamiast trójpodziału władzy proponuje się na przykład oprzec system polityczny na autorytecie wybitnej jednostki. Członek Prezydium Biura Politycznego KC Partii Pracy Korei - Kim Dżeng Il w artykule napisanym z okazji 47 rocznicy utworzenia Partii Pracy Korei pisze: *"Zapewnienie wspaniałego kierownictwa wielkim dziełem socjalizmu jest możliwe tylko wtedy, (podkr. moje) gdy w jego centrum znajduje się wybitny przywódca"*¹⁾. Nie mam zamiaru oceniać takiego pojmowania demokracji socjalistycznej w Koreańskiej Republice Ludowo-Demokratycznej - tych, którzy gotowi ocenę taką szybko sformułować namawiałbym do podobnej oceny tego, co dzieje się w drugim państwie koreańskim, ale myślę, że i Edward Karolczuk zgodzi się, że nie jest to wzór do naśladowania w państwach europejskich, nie mogą więc akceptować go zwolennicy socjalizmu w Europie, która wchłonęła dorobek burżuazyjnej myśli politycznej związany z Wielką Rewolucją Francuską.

Sprawa trójpodziału władzy jest autentycznie dyskusyjną. Nie wolno jednak w dyskusji tej abstrahować od doświadczeń. Nie możemy, jeśli opowiadamy się za opcją socjalistyczną, przejść do porządku dziennego nad tym, co kiedyś enigmatycznie nazywaliśmy "błędami i wypaczeniami". Największą byłoby upatrywanie źródła tych "błędów i wypaczeń" w lekceważeniu zasa-

1) cytuję rozpoczernionym przez Ambasadę KRLD tłumaczeniem artykułu

SPÓR O REALIZM

dy rozdziału władzy sądowniczej od władzy wykonawczej - to odwrotnie oczywiście, lekceważenie autonomii sądownictwa było skutkiem a nie przyczyną. Niesposób jednak nie zauważyć, że podawanie tej zasady ułatwiało popełnianie zbrodni.²

Edward Karolczuk sądzi, że cały ten problem można rozwiązać prosto. *"Z punktu widzenia interesów pracującej większości społeczeństwa - pisze on - najwęższym organem władzy państwowej powinien być parlament, wybrany w demokratycznych wyborach, przy zastosowaniu demokratycznej ordynacji wyborczej i władzy tej nie powinien z nikim dzielić"* (podkr. moje). Jest to postulat przynajmniej niejasny, czyżby parlament miał jednocześnie sprawować władzę wykonawczą (powrót do koncepcji rad) i sądowniczą? Jeśli tak - to niesposób abstrahować od doświadczeń.

A warto prześledzić na przykład relacje faktyczne, a nie tylko zapisane w ustawie, między prezydiami rad narodowych i radami narodowymi, a czasów kiedy rady te były jednolitymi organami władzy państwowej. W świetle tych doświadczeń monteskiuszowska koncepcja podziału i wzajemnego ograniczania władz nie jest warta lekceważenia, (nawet jeśli narodziła się w wyniku "kompromisu burżuazji z ary-

stokracją"), bo może ona stanowić pewien hamulec przed nadużywaniem władzy, głównie przez dysponującą środkami przymusu władzę wykonawczą. Dlatego zupełnie nie rozumiem dlaczego postulat podziału i wzajemnego ograniczania nie powinno włączać się do programu socjalistycznego, gdyż *"urzeczywistnić się nie da"* - jak pisze Karolczuk i dlaczego *"postulatu tego w przyszłości realizować nie ma się zamiaru"* - są to ostrożnie mówiąc - sformułowania pozbawione argumentów, przynajmniej nie przytoczył ich Edward Karolczuk.

Mало tego, Karolczuk pomieszał dwie kwestie nie mające z sobą nic wspólnego. Pisze on: *"Siły kontrewolucyjne wysunęły hasło podziału władzy w Polsce wówczas, gdy nie posiadały formalnego wpływu na władzę państwową. Kontrakt "okrągłego stołu" przewidywał podział władzy między elitę solidarnościową i ekipę Janzelskiego. Życie jednak szybko go przekreśliło. Obóz solidarnościowy przejął pełnię władzy, odrzucił też w praktyce hasło pluralizmu ideologicznego. Obóz solidarnościowy nie ma zamiaru dzielić władzy ze swoimi formalnymi przeciwnikami - tylko naawra lub zdradzy mogli sądzić, że będzie inaczej."* Czyżby autor nie dostrzegł różnicy między dzie-

- 2) Jeśli piszę o konieczności dostarczenia tego, że w przeszłości w "imie socjalizmu" popełniono zbrodnie, to daleki jestem od modnego obecnie moralnego uginania się pod ciężarem tych zbrodni przez współczesnych zwolenników socjalizmu. Ruch robotniczy zbrodnie potęgił już ponad trzydzieści lat temu i to po kilkudziesięciu latach po ich popełnieniu. Jest w Europie bardzo szanowana (autentycznie) instytucja, która socja "błądy i wypaczenia" krytycznie ocenia po kilkuset latach i to podkreślając jeszcze, że wynikały one z dobrych intencji, zaś niedługo politycy, powołując się na autorytet tej instytucji, śmiało odwołują się "postulacjami stord" prawa do zabierania głosu w sprawach publicznych, gdyż ich poprzednicy popełnili zbrodnie. Nie uginając się pod ciężarem tej nagonki - nie mogą jednak zwolennicy socjalizmu zbrodni tych traktować tylko jako "błąd w sztuce" i zobowiązani są pozostawić takich rozważań, które chronić będą skutecznie przed recydywą. To jest wielki obowiązek socjalistów wobec klasy robotniczej i ludzi pracy

jeniem się władzą, a podziałem władz na ustawodawczą, wykonawczą i sądowniczą

WEDŁUG PRACY CZY WEDŁUG BRANŻY ?

Okropnie "oberwał" autor *Socjalizmu dziś* za negatywny stosunek do przywilejów branżowych. Okazuje się, że "nie rozumie lub nie chce rozumieć przyczyn kryzysu i upadku socjalizmu na obecnym etapie", że "słży, w istocie rzeczy, rządzącemu obozowi politycznemu, że "oczyszcza tylko przedpole dla rządzących sił kontrewolucyjnych..." i wreszcie trudno Karolczukowi uwierzyć, aby "tzw. pozaparlamentarna lewica socjalistyczna mogła taką zasadę [likwidacji przywilejów branżowych] zaakceptować, nawet jeśli nie ma dzisiaj aktywnego i świadomego poparcia ze strony pracującej większości społeczeństwa"³

Dowiadujemy się też, że "to nie przywileje branżowe ludzi pracy doprowadziły do protestów robotniczych, podważenia ekonomicznych podstaw wczesnego socjalizmu i nie one są głównym źródłem obecnych trudności" oraz, że nie z ich powodu upadła przedwojenna Polska. Po takim "przygotowaniu artyleryjskim" autor wypowiada się przeciwko "urawnilowce" i za... przestrzeganiem zasady "każdemu według pracy"! Z kolei mnie się nie chce wierzyć, by autor nie rozumiał, że stosowanie przywilejów branżowych jest właśnie jaskrawym naruszeniem tej zasady. Wszak to nie o to

idzie, by obniżyć płace np. górnikom, nauczycielom, policji czy innym zawodom, a odwrotnie, przez zlikwidowanie przywilejów "branżowych" można podwyższać płace w określonych zawodach. Zapewne rację ma Karolczuk twierdząc, że nie z powodu tych przywilejów upadła przedwojenna Polska, wiele ma racji, że nie one stały się główną przyczyną upadku socjalizmu, ale przyznać musi, że w czasach kiedy jeszcze udzielano publicznie głosu robotnikom, oni sami wypowiadali się przeciwko tym przywilejom krytykując sytuację, w której ludzie tego samego zawodu, wykonujący podobną pracę zarabiali mniej od innych fachowców tego samego zawodu - tylko dlatego, że tamci pracowali w "branży" dysponującej przywilejami. Kierowca dyrektorskiego samochodu pracujący w górnictwie np. korzystał z przywilejów branżowych, a jego kolega wożący np. dyrektora fabryki nie należącej do "branży" górniczej nie, mimo że obaj pracę wykonywali podobną. Urzędnik kuratorium oświaty zarabiał więcej od swego kolegi pracującego w sąsiednim wydziale urzędu wojewódzkiego, tylko dlatego, że jego "wydział" zaliczał się do "branży" oświatowej.

SEKTORY - RÓWNOPRAWNE CZY NIERÓWNOPRAWNE ?

Karolczuk uważa, że nie należy wysuwać hasła równoprawnego traktowania trzech sektorów, gdyż "skorzystały z niego najbar-

ziej zaborcze i bezczelne grupy kapitału krajowego i zagranicznego, uprzywilejowana warstwa zarządzająca dawną PRL

3) czy gdyby to poparcie miała - Karolczukowi łatwiej byłoby uwierzyć?

oraz ludzie związani z politycznymi elitami obozu solidarnościowego, szerokokorzystający z kredytów i dotacji państwowych i zagranicznych". Ale wiersz dalej pisze: "Wparze z tą ofensywą szło dyskryminowanie sektora państwowego, gniebienie go podatkami, zamknięcie mu rynków zbytu, zmuszanie do konkurencji z tańszymi, niejednokrotnie dotowanymi towarami zachodnimi, w efekcie znaczna jego część stanęła przed groźbą bankructwa, a bezrobocie osiągnęło ponad 2,3 mln osób i ciągle rośnie. Wbrew złudzeniom stworzonym przez hasło równoprawnego traktowania trzech sektorów gospodarki, przed groźbą bankructwa i niewypłacalności kredytowej stanęło wiele gospodarstw chłopskich i drobnych przedsiębiorców i handlowców w mieście i na wsi, (...)" Jego zdaniem "nawet w przyszłości ruch robotniczy nie będzie mógł urzeczywistnić polityki równoprawnego traktowania trzech sektorów gospodarki, gdyż oznaczałoby to uznanie status quo zastanego po ewentualnym upadku rządów solidarnościowych i ich burżuazyjnych epigonów."

Ogromne tu materii poplątanie. Oczywiście, że wysunięcie przez prawicę, w czasach politycznej i gospodarczej dominacji sektora socjalistycznego, hasło równoprawności sektorów miało oszukńczy charakter, ale czy inne hasła - takie jak np. pluralizm światopoglądowy, podmiotowość klasy robotniczej, podniesienie poziomu pracy służby zdrowia, podniesienie wysokości rent i emerytur, uznanie samorządności robotniczej i wiele wiele innych, nie było równie oszukńczy? W ogóle cały program wysunięty przez "Solidarność" w czasie "walki z komuną" był

jednym wielkim oszustwem, do czego zresztą z całym cynizmem przyznaje się przynajmniej część "elity solidarnościowej". Czy z tego wynika, że hasła te są dzisiaj do wyrzucenia przez współczesną opcję socjalistyczną? Chyba nie.

Nie jest więc wystarczającym argumentem przeciwko równoprawnemu traktowaniu sektorów fakt, że prawica wysunęła go w oszukanych celach. Nie jest również przesądzone, czy uznanie postulatu równoprawienia trzech sektorów w programie socjalistycznym związało ręce lewicy i uniemożliwiło ew. rewindykowanie zagrabionego majątku społecznego. Z tekstu J. Ładosza bowiem niedwuznacznie wynika, że uznanie sektora prywatnego nie oznacza zgody na grabież majątku społecznego. Odwrotnie. Z całą stanowczością protestuje on przeciwko temu procederowi i uważa, że jednym z najważniejszych zadań współczesnej lewicy jest walka z takim uprzywilejowaniem własności prywatnej.

Sprawę trzeba rozpatrywać konkretnie, osadzić ją w konkretnej sytuacji. Pamiętamy zapewnienia b. wicepremiera Leszka Balcerowicza, że wystarczy wrócić tylko do "sprawdzonego systemu gospodarczego", by życie "udawane" zamieniło się w "udane". Doc. Balcerowicz określił dość dokładnie terminy, kiedy to nastąpi. Czas mijał i balcerowiczowskie obietnice błędy. Ogłoszono więc, że wszystkiemu winien jest, rzekomo niedołączny, sektor państwowy i zagnieźdzona w nim "nomenklatura". Trzeba więc zlikwidować tę zapórę na drodze do "udanego życia". Procesowi temu nadano ramy prawne. Do Sejmu wniesiono projekty ustaw, których głównym celem była dyskryminacja ekono-

miczna państwowego sektora gospodarczego i uprzywilejowanie sektora prywatnego. Najbardziej wyrazistym aktem prawnym dyskryminującym państwowy sektor jest ustawa o "popiuku" oraz system podatkowy i dywidenda.

Świadoma i celowa dyskryminacja uspołecznionego sektora gospodarczego rozpoczęła się, kiedy okazało się, że, wbrew głoszonym legendom, radzi on sobie w warunkach gospodarki rynkowej i nie tylko dotrzymuje kroku, ale zwycięża w konkurencji z prywatnym sektorem gospodarczym. Pisał o tym przekonująco w poprzednim numerze *Opinii krytycznych* Jan Głowczyk w artykule za tytułowanym *Ratować gospodarkę*. Trzeba więc było sięgnąć po atrybuty władzy, by za pewnie prywatnej gospodarce przewagę nad jej uspołecznioną konkurencją.

Hasło więc równoprawnego traktowania wszystkich sektorów gospodarczych w tych konkretnych warunkach wymierzone jest przeciwko dyskryminowaniu przedsiębiorstw uspołecznionych i ich załóg, przeciwko bezsensownemu, z ekonomicznego punktu widzenia, uprzywilejowaniu przedsiębiorstw prywatnych i prywatyzowanych, przeciwko wykorzystywaniu (wbrew doktrynie liberalnej) instytucji państwa dla wspierania gospodarki kapitalistycznej. Alternatywą tego hasła może być milcząca zgoda na ten proceder.

Rodzi się pytanie, dlaczego prawica zrezygnowała z głoszonego przez siebie postulatu równoprawności sektorów? Czy w grę wchodziła wrodzona jej niejako skłonność do oszukiwania ludzi pracy, czy też kryją się za tym nie tyle psychologiczne, co głębsze przesłanki?

W Polsce, jak i w innych krajach post-socjalistycznych dokonuje się proces bezprecedensowy - przejście od socjalizmu do kapitalizmu. Historia zna jedynie odwrotny kierunek. Cała teoria socjalistyczna wyrosła na wspieraniu procesu przechodzenia od kapitalizmu do socjalizmu. (Dotyczy to wszystkich nurtów socjalistycznych, nie tylko komunistycznego). Podobnie cała doktryna liberalna wyrosła na gruncie przeksztalcenia się feudalizmu w kapitalizm i rozwoju kapitalizmu. Obie doktryny nie są więc adekwatne do tej nowej, bezprecedensowej sytuacji.

W teorii socjalistycznej kwestia stosunku do prywatnej własności podlegała ewolucji. Dla przypomnienia - we wczesno-komunistycznych doktrynach postulowano likwidację prywatnej własności w ogóle, później, właściwie od czasów Marksa, ograniczono się do prywatnej własności środków produkcji. Niejednoznacznie pojmowano też sposób zniesienia tejże własności. Karol Marks w jednej ze swych wczesnych prac przestrzegał przed likwidowaniem prywatnej własności a opowiadał się za jej zniesieniem. Czy to tylko gra słów?

W b.państwach socjalistycznych wcale nie tak jednakowo traktowano prywatny sektor gospodarczy, jakby się na pozór wydawało. Na przykład w NRD długo utrzymywał się i wcale nieźle funkcjonował. W Polsce prywatne rolnictwo co prawda kłuto w oczy sąsiadów, ale nieźle kooperowało z upaństwowioną gospodarką. Lenin głosił, że prywatna własność z godziny na godzinę rodzi kapitalizm, ale po kilku latach, na podstawie analizy konkretnej sytuacji postulował, mało postulował, walczyl w partii o NEP, którego istotą było

uruchomienie prywatnego sektora w rodzącym się państwie socjalistycznym. Piśzę o tym dlatego, by uświadomić, że pogląd na prywatną własność nie jest niezmienny, podlegał ewolucji.

Ruch socjalistyczny głosił postulat nacjonalizacji prywatnej własności środków produkcji w sytuacji, kiedy prywatna własność kapitalistyczna była dominującą i ona określała sytuację nie tylko gospodarczą ale i polityczną. Prawica rozpoczęła restaurowanie kapitalizmu w warunkach dominacji w gospodarce sektora uspołecznionego.

Specyficzną cechą restauracji kapitalizmu w Polsce i innych krajach socjalistycznych jest to, że inicjatorem tego procesu nie jest rodzima burżuazja, której przecież nie ma, (są tylko jej ideologowie), a kapitał zagraniczny. Ta rodzima burżuazja musi dopiero powstać, musi ona zgromadzić kapitał, który zacznie funkcjonować gospodarczo, czyli musi nastąpić pierwotna akumulacja kapitału. Dotąd w historii pierwotna akumulacja wyprzedzała przemiany polityczne, była niejako ich źródłem, obecnie rzecz ma się odwrotnie - przemiany polityczne wyprzedzają i mają spowodować akumulację kapitału. Upraszczając - to nie licząca się gospodarczo burżuazja ma powołać reprezentatywny dla niej parlament i rząd - a odwrotnie, parlament, z przewagą ideologów burżuazji, ma stworzyć warunki do powstania klasy kapitalistów (ciągle jeszcze enigmatycznie nazywanej - klasą średnią). Początkowo, co najważniejsi ideolodzy nawróceni na kapitalizm łudzili się, że do Polski w nagrodę za dokonany przewrót polityczny napłyną obcy kapitał i w drodze różnorodnych spółek zacznie on rozmnażać

polskich kapitalistów. Nadzieje te okazały się płonne. Międzynarodowy Fundusz Walutowy - nadzorca "transformacji ustrojowej" w krajach Europy Wschodniej i Środkowej - wskazał inną drogę - kapitał ten zgromadzić trzeba w Polsce. Odtąd zaczął się proces przekształcania własności społecznej w prywatną - czyli mówiąc językiem prostym - zabierania społeczeństwu i przekazywania w ręce prywatne. Okradać kogoś można dwoma sposobami: oszustwem albo wymuszać siłą. Jak dotąd stosuje się metodę pierwszą, czy długo jednak pozwolą się ludzie oszukiwać? Jeśli nie, pozostaje sposób drugi. Czy możliwe jest, by okradani i kradnący traktowali się równoprawnie?

WPolsce rządząca prawica musiała więc zrezygnować z równoprawnienia wszystkich sektorów, pod groźbą załamania się tzw. transformacji ustrojowej. W tej sytuacji hasło równoprawnienia ma aspekt antykapitalistyczny. Tak, jak w latach osiemdziesiątych miało ono antysocjalistyczny aspekt, tak teraz obróciło się przeciwko opcji kapitalistycznej.

Nie bez znaczenia jest fakt, że jest to hasło realne, to znaczy możliwe do urzeczywistnienia, hasło, które ma szansę pozyskać zwolenników, a co najważniejsze - zgodne z interesem społecznym. Tu dochozimy do jednej z zasadniczych kwestii podniesionych przez Edwarda Karolczuka. Całą swą wypowiedź polemiczną oparł on na tezie, że lewica nie powinna, pod groźbą osunięcia się na pozycje oportunistyczne, wysuwać haseł "realnych".

Na poparcie przywołał m.in. opinię F. Engelsa w sprawie charakteru wniosków wysuwanych przez socjaldemokrację wobec rządzącej burżuazji. Istotnie, Engels

wliście do A. Bebla pisze: *"... gdy proponujemy coś pozytywnego, powinniśmy zgłaszać tylko wnioski wykonalne. Ale wykonalne z istoty rzeczy, niezależnie od tego, czy obecny rząd może je zrealizować. Pójdę jeszcze dalej: jeżeli proponujemy posunięcia socjalistyczne prowadzące do obalenia produkcji kapitalistycznej(...), to tylko takie, które z istoty swej są wykonalne, ale dla tego rządu są niemożliwe do urzeczywistnienia".* Nie wiem dlaczego Karolczuk nie dostrzega, że ta opinia Engelsa przemawia przeciwko jego zarzutom stawianym J. Ładoszowi a wspiera sposób rozumowania autora *Socjalizmu dziś* ?

Właśnie "wykonalności" postulatów zgłaszanych przez socjaldemokratów domaga się Engels, ale takich, których, mimo obiektywnych możliwości urzeczywistnienia, nie jest w stanie urzeczywistnić burżuazja, (dodajmy od siebie, pod groźbą sprzeniewierzenia się swoim interesom). Taka właśnie sytuacja ma miejsce w dyskutowanej sprawie równoprawności sektorów. To nie wrodzone skłonności do oszukiwania zmusiły ideologów restauracji kapitalizmu do wycofania się z tego postulatu, a obiektywna sytuacja, w której rezygnacja z interwencyjizmu państwowego na rzecz restauracji kapitalizmu, rezygnacja z celowych działań niszczących uspołeczniony sektor gospodarczy - mu si spowodować krach całej koncepcji "transformacji ustrojowej". Polska prawica nie jest w stanie dotrzymać słowa i równoprawnie traktować uspołeczniony sektor gospodarczy z sektorem prywatnym. Równoprawność tę może urzeczywistnić jedynie to ugrupowanie, które interes całego społeczeństwa stawia ponad interesy sił restaurujących w Europie Wschodniej

i Środkowej kapitalizm. Dlatego nie ma racji Karolczuk uznając "realizm" postulatu równoprawności sektorów za przejaw oportunistyzmu.

Czy z tego wynika, że postulat równoprawnienia jest uzasadniony jedynie w walce przeciwko dyskryminacji sektora uspołecznionego? A kiedy dojdzie do formowania pozytywnego programu, śladem prawicy powinniśmy się z niego wycofać? Jeśli tak miało być istotnie - zgodziłbym się z Karolczukiem, że wysuwanie go jest błędem. Nie wolno socjalistom wysuwać hasel oszukańczych. Rzecz w tym, że równoprawne traktowanie różnych sektorów gospodarczych w niekapitalistycznej gospodarce jest nie tylko możliwe, ale być może pożądane. Jeśli uspołeczniony sektor - ciągle jeszcze gospodarczo dominujący - nie byłby w stanie udźwignąć konkurencji z działającym na tych samych prawach (a więc płacącym na takich samych zasadach podatki, świadczącym na rzecz zbiorowego funduszu spożycia swych załóg itp) sektorem prywatnym, to oznaczałoby ni mniej, ni więcej, tylko to, że jest on niesprawny gospodarczo i rzeczywistość hamuje postęp gospodarczy a tym samym i społeczny. Jak dowodzi doświadczenie, są takie obszary działalności gospodarczej, na których prywatne przedsiębiorstwa doskonale uzupełniają działalność uspołecznionych, często kooperując z nimi, dla obustronnych korzyści. Likwidowanie takich przedsiębiorstw w imię doktryny byłoby - doktrynerstwem. Istota koncepcji socjalistycznej polega nie na totalnym i bezwzględny zakazie przywłaszczanie wartości dodatkowej, ale na tym, by dominował w gospodarce system gwarantujący kierowanie

społecznie wytworzonego zysku na cele społeczne. Nie ma więc powodu, byśmy dzisiaj zarzekali się, że wszelka prywatna własność środków produkcji jest niemożliwa i będzie prawnie dyskryminowana, nawet wówczas, kiedy ekonomicznie byłaby ona uzasadniona. Inna sprawa, jak będzie się sprawować sektor prywatny w miarę

rozwoju stosunków socjalistycznych, czy mimo pełnego równouprawnienia zdoła ona wytrzymać konkurencję z sektorem społecznym. Jest to jednak tak teoretyczny problem, że nie sądzę, by nasze pokolenie musiało go rozważać.

BADACZE PISMA CZY RZECZYWISTOŚCI ?

Czytając wypowiedź Karolczuka ma się wrażenie, że autor uważa to, co się stało w skali międzynarodowej z socjalizmem za "wypadek przy pracy". Wystarczy tylko przeczekać "zły czas" - a masy się przekonają, że kapitalizm jest obcym im ustrojem i można będzie wrócić do tego, co było - w nieco zmodyfikowanej tylko formie. Myślę, że jest to błędne rozumowanie. Dramat współczesności polega na tym, że obie strony (tzn. prawica i lewica) są w stanie realnie zaproponować swoiste "retro" - prawica powrót do kapitalizmu, a lewica, jak dotąd, powrót do real socjalizmu. Pierwsza grozi Polsce zapaścią cywilizacyjną - druga jest niemożliwa. Niemożliwa, bo świat jest coraz bardziej globalny. Powrót do realnego socjalizmu musiałby oznaczać wyłączenie się z rynku światowego, zamknięcie się we własnych ścianach, - a taka autarkia na przełomie XX i XXI wieku nie jest możliwa.

Tu dochodzimy do jednej z najbardziej istotnych kwestii podjętych przez E. Karolczuka - wzajemnych relacji między programem maksimum, programem minimum i, jak to formułuje Karolczuk, celem ostatecznym ruchu socjalistycznego. Autor powiada, że "celem formułowanym w programie maksimum ruchu politycznego klasy robotniczej... jest likwidacja społecznych

źródeł i przyczyn wyzysku ekonomicznego i ucisku politycznego" - jest to sformułowanie oczywiście słuszne, ale "słuszność" jego wynika z ogólnikowości. Tak sformułowany cel jest wspólny dla wszystkich niemal form socjalizmu. Nie pozwala na odróżnienie socjalizmu utopijnego, od tego co nazwano socjalizmem naukowym. Wszak wszelkie programy socjalistów utopijnych - od Tomasza Morusa począwszy poprzez XVIII-wiecznych francuskich komunistów aż do K. Fouriera, czy już bardziej naukowych analiz Piotra Proudhona - za cel ostateczny przyjmowały właśnie likwidację społecznych źródeł wyzysku ekonomicznego i ucisku politycznego. Dopiero głęboka analiza kapitalizmu dokonana przez Karola Marksa w "Kapitale" pozwoliła na sformułowanie naukowych przesłanek programu socjalistycznego. Stąd określa się go jako socjalizm naukowy. Słusznie pisze Karolczuk, że tak rozumiany program "powstaje na bazie teoretycznych uogólnień i odkrytych praw rozwoju społecznego, prawidłowości rozwoju kapitalizmu, warunków i konieczności przejścia od kapitalizmu do społeczeństwa bez wyzysku i ucisku politycznego" - czyli naukowego rozpoznania rzeczywistości społecznej. Wynika z tego jednak bardzo istotny wniosek, że to rozpozna-

nie, czyli diagnoza, musi być bezustannie weryfikowane, podobnie jak weryfikowana musi być oparta na tej diagnozie - prognoza i wynikający z niej program. Cała twórczość Marksa, Engelsa i Lenina jest przykładem takiego ciągłego weryfikowania prognozy i diagnozy. Kiedy myśl marksistowską, wskutek splotu różnych przyczyn, zaczęły drażnić epigonizm - ową bezustanną analizę istniejącej rzeczywistości, ową weryfikację diagnoz i prognoz zastąpiono sprawdzaniem różnych poglądów i koncepcji z Pismem. Narodził się swoisty laicki tomizm - prawdziwe są tylko te odkrycia naukowe i te poglądy, które nie są z tym Pismem sprzeczne. Co prawda, nie palono na stosach nie podporządkowanych się tej zasadzie, ale na milczenie skazywano.

Podobnie sprawa ma się z "modelem socjalizmu". Oczywiście trudno wyobrazić sobie masowy ruch polityczny, który operowałby tylko naukowymi analizami i rozprawami teoretycznymi. Każdy ruch tego rodzaju musi mieć swoją ideologię - w postaci pewnych wartości, haseł, czy właśnie "modelu przyszłości" - wokół której organizować się będzie aktywność mas. Tak powstał, w konkretnych warunkach historycznych model socjalizmu, który, bardziej lub mniej trafnie, określan jest jako model radziecki. Spełniał on bardzo istotną funkcję, ale ów model, podobnie jak program, musi być funkcją analizy realnej rzeczywistości, kiedy analizy tej brakuje, lub jest ulomna - model ten zaczyna nabierać utopijnego charakteru, narastają w nim elementy utopii.

Jego absolutyzacja, doprowadziła do tego, że przestał on być atrakcyjny dla dużej

części społeczeństwa. By poradzić sobie z widocznym dystansem między realną rzeczywistością a owym modelem wymyślono dziwne etapy "rozwiniętego", "nierozwiniętego", a jak się wreszcie okazało "zwiniętego" socjalizmu.

Dzisiaj, trzeba to sobie jasno uświadomić, model ów przczył się. Trzeba więc z uporem wypracowywać nową jego koncepcję. Nie jest to oczywiście proste - grozi wiele niebezpieczeństw w postaci i oportunistycznych koncepcji i oderwanego od życia - wizjonerstwa.

Obecnie, w tak zmienionych warunkach, dopracowanie się nowego "modelu", nowej koncepcji socjalizmu, która będzie adekwatna do realnej rzeczywistości, jest warunkiem, by ruch socjalistyczny stał się znowu realną siłą polityczną a teoria socjalistyczna żywą teorią.

Sprzeczność między pracą a kapitałem, wbrew apologetom kapitalizmu, istnieje obiektywnie - nie jest ona wymyślona przez marksistów - polska rzeczywistość dnia dzisiejszego jest tego dostatecznym dowodem. Konflikt klasowy - to też nie wymysł marksistów, a dowiedziona przez historię i potwierdzana realiami dnia dzisiejszego prawda. Istnieją więc obiektywnie przesłanki dla odrodzenia się socjalizmu w nowej postaci. Marksizm, w swej oryginalnej a nie epigońskiej postaci, jest dostatecznie precyzyjnym narzędziem badania rzeczywistości społecznej, by mógł służyć analizie tejże rzeczywistości, by wypracowywać trafne diagnozy i na ich podstawie prognozy. Marksisci jedynie muszą przestać być badaczami Pisma, a stać się badaczami rzeczywistości.



Z dziełówek dekomunizacji

Z DOKUMENTÓW GESTAPO O NSZ

Większość publikowanych dokumentów pochodzi z Archiwum Federalnego RFN w Koblenji (Bundesarchiv Koblenz, skrót BAK), z teki opatrzonej sygnaturą R 70 Polen/194 zawierającej korespondencję, notatki służbowe itp. komendy policji bezpieczeństwa i służby bezpieczeństwa dla dystryktu Radom w GG - Generalnym Gubernatorstwie - (Der Kommandeur der Sicherheitspolizei und des Sicherheitsdienstes für den Distrikt Radom, skrót Sipo i SD) i jej ekspozytury (Aussendienststelle) w Tomaszowie Mazowieckim, obejmującej tereny należące obecnie do województw piotrkowskiego, radomskiego, skierniewickiego. Przekazany przeze mnie nikoifilm 2543/1 przekazany jest w Archiwum Akt Nowych. Niektóre z tych dokumentów opublikowała "Polska" z 14.11.1992 r. Część dokumentów gestapo pochodzi z różnych archiwów krajowych i zagranicznych, w których je znajdowałem w toku prac badawczych.

Autorami dokumentów są głównie: kierownik dwóch referatów w pionie IV (Gestapo) tejże komendy, mającej na celu rozpoznanie i zwalczanie przeciwników Rzeszy (Gegnernachrichtendienst, Gegnerbekämpfung) SS-Hauptsturmführer Paul Fuchs, jego odpowiednik w ekspozyturze tomaszowskiej SS-Sturmscharführer (chorąży) Hermann Ernst Wiese, szef ekspozytury w Piotrkowie Trybunalskim SS-Hauptsturmführer Hermann Altmann i inni gestapowcy, a także szef Akcji Specjalnej NSZ w okręgu radomskim i zarazem dowódca oddziałów NSZ "Sosna" i "Las" por. Hubert Jura (alias Herbert Jung, alias Jerzy Augustyniak) pseudonimy "Tom" i - nadany mu przez gestapo - "Georg".

Fakty, o których mówią publikowane materiały w znacznej części znane są historykom zajmującym się - w mniejszym lub większym zakresie - dziejami Kielecczyny w latach okupacji niemieckiej i ruchu oporu. Odnosi się to zwłaszcza do publikacji Włodzimierza Borodzieja, *Terror i polityka* (Warszawa 1985), Zbigniewa S. Siemaszki, *Narodowe Siły Zbrojne* (Londyn 1982), Bohdana Hillebrandta, *Brygada Świętokrzyska NSZ ("WPH" 1964 nr 1)*, Jerzego Tereja, *Rzeczywistość i polityka* (Warszawa 1971), Jerzego Pilacińskiego, *Narodowe Siły Zbrojne. Kuliszy walki podziemnej 1939-1946* (Londyn, 1976), *Zeszytów do historii NSZ* (z.1-4, Chicago 1961-1969) i innych prac (w tej liczbie i moich). Rzadko korzystano w nich, poza pracą Borodzieja, ze źródeł proveniencji niemieckiej. Publikowane źródła - przy oczywistych zastrzeżeniach - mogą służyć weryfikacji wielu opisanych wcześniej faktów i uzupełnieniu danych opartych na źródłach polskiej proveniencji.

Oczywiście nie wyczerpują one całokształtu omawianej problematyki. Pozwalają na pogłębienie wiedzy o mechanizmie działalności hitlerowskiej tajnej policji politycznej, zmierzającej do zdławienia wszelkiego oporu wobec okupacji. Poprzez tajne kontakty gestapo nie tylko mogło rozpoznawać polskie podziemie, lecz także - za pośrednictwem agentów - inspirować

działalność niektórych jego ogniw. W miarę rozwoju sytuacji politycznej i frontowej wystąpiła określona zbieżność celów władz okupacyjnych i skrajnej prawicy polskiej w dążeniu do unicestwienia lewicowego ruchu oporu. *"Trzeba wykorzystać tę okoliczność, że w tonie ruchu oporu grupa o nadykatnej orientacji narodowopolskiej pozostaje w antagonizmie wobec grupy komunistycznej"* - stwierdził już w czerwcu 1942 roku komendant Sipo w GG SS-Brigadeführer dr Eberhard Schöngarth¹. Ze szczególnością aktywnością i zręcznością politykę tę realizowali w Warszawie SS-Hauptsturmführer Alfred Spielker i w Radomiu SS-Hauptsturmführer Paul Fuchs, obaj mający pełne zaufanie i specjalne pełnomocnictwa Himmlera i Głównego Urzędu Bezpieczeństwa Rzeszy (RSHA). Wysiłki ich doprowadziły między innymi do podjęcia w 1943 roku tajnych kontaktów z szefami oddziału II centrali NSZ Wiktorem Gostomskim i Omarem Wawrzakowiczem². *"W drugiej połowie 1943 roku - stwierdza Siemaszko - rozpoczęły się taktyczne porozumienia o charakterze lokalnym pomiędzy poszczególnymi oddziałami NSZ i niemieckimi władzami policyjnymi i wojskowymi. Głównym podłożem tych porozumień było zwalczanie oddziałów Armii Ludowej. Umowy tego rodzaju miały miejsce w Lubelskiem i Kieleckim"*³.

W Kieleckim wiązało to się z objęciem w połowie 1943 roku, przez Huberta Jurę funkcji szefa Akcji Specjalnej NSZ w okręgu Radom, choć inicjatywę w tym kierunku wykazywały niektóre ogniw NSZ jeszcze wcześniej; już w maju 1943 roku komenda Sipo i SD w Radomiu odnotowała *"próby organizacji narodowopolskich nawiązania kontaktu z policją bezpieczeństwa w celu przekazania materiałów antykomunistycznych"*.

Pod kierownictwem "Toma" oddział "Sosna" rozpoczął latem 1943 roku realizację zadań przewidzianych w instrukcji Dowódcy NSZ dla Akcji Specjalnej nr 1, przewidującej między innymi *"ocyszczenie terenu z band wyrotowych i przestępczych, z wrogich nam formacji mniejszościowych, oraz przeciwdziałanie - w ramach samoodbrony - wstąpieniu do ekspedycji kamycz, w razie uszycia niebezpieczeństwa represji okupanta"*⁴. Pierwszą większą akcją tego oddziału było podstępne zamordowanie, 22 lipca 1943 roku koło Przysuchy, siedmiu partyzantów GL. Niedługo potem, 9 sierpnia podobnie postąpił w Borowie szef AS NSZ w okręgu lubelskim Leonard Zub-Zdanowicz ps. "Ząb", którego ofiarą padło 26 partyzantów GL i czterech mieszkańców okolicznych wsi. Zbrojna dekomunizacja nasiliła się. Wspierała ją kampania propagandowa podziemnych piśm prawicowych.

Zaistniałe na tym tle walki wewnętrzne korzystnie oceniały władze hitlerowskie w Krakowie i Berlinie. Na przykład, w meldunku RSHA z 5 listopada 1943 roku podkreślono: *"W ostatnich miesiącach zostały przeprowadzone planowe akcje narodowych Polaków przeciwko bandom komunistycznym. [...] Szerog placówek policji bezpieczeństwa i żandarmerii otrzymało listy w języku niemieckim, w których konstatowano, iż celem akcji jest wytopienie band komunistycznych, żydowskich i kryminalnych"*⁵. Niektóre z tych listów zawiera publikowana dokumentacja

Nieco później podobną działalność w tymże dystrykcie podjął Władysław Kołaciński ps. "Zbik", "Kaniewski"⁶. "Zbik" b.podoficer Marynarki Wojennej, wstąpił do NOW i NSZ w

¹ Okupacja i ruch oporu w dzienniku Hansa Franka, Warszawa 1970, t.1 s.489

² Zeszyty do historii NSZ, z.3, s.95

³ Zbigniew S.Siemaszko, op.cit.s.108

⁴ W.Borodziej, "Dzieje Najnowsze" 1995 nr 1, s.230

⁵ Archiwum Akt Nowych (AAN) VI, 207/4-31

⁶ BAKR 69212

⁷ Niektóre dokumenty gestapo dot. "Zbika" opublikowałem w "Najnowszych dziejach Polski 1030-1945", t.IV,1960

Częstochowie. Aresztowany przez gestapo w lipcu 1944 zbiegł - jak twierdzi - z transportu do Oświęcimia⁹. Został szefem Akcji Specjalnej NSZ w okręgu częstochowskim i rozwinął zwalczanie PPR i GL w powiecie wrocławskim. W lutym 1944 zawarł porozumienie z żandarmerią niemiecką, początkowo dla wymiany jeńców, a następnie zawarł "pakt o nieagresji" z okupantem. Kontakty z nim przejęli gestapowcy pod kierownictwem Fuchsa. Działalność "Zbika" i "Toma" wywołała sprzeciw w kołach AK, które domagały się ukarania ich za kolaborację, zwłaszcza w obliczu scalenia AK i NSZ, zarządzanego rozkazem Dowódcy AK z 7 marca 1944 r. Jednak w obu przypadkach dochodzenie prowadzone przez centralę NSZ zakończyło się "uniewinnieniem" obwinionych, co było równoznaczne z aprobatą dla współpracy z okupantem i morderstw politycznych.

Nie znaczy to, że nawiązana współpraca przebiegała bez zakłóceń. Porozumienie często było przestrzegane; ze strony NSZ zdarzały się napady na Niemców, także umundurowanych. U jednych wynikało to z poczucia bezkarności wobec porozumienia z Niemcami, u innych z wrogości do okupantów i do konaszczków z nimi. Różnice te były jednym z czynników, który doprowadził do rozłamów w NSZ po podpisaniu przez władze centralne NSZ umowy o scaleniu z AK. Władze hitlerowskie, choć zainteresowane dekomunizacją terenu i wytopieniem Żydów, nie zaprzęstały represji wobec ognia NSZ, zwłaszcza w tych częściach Polski, gdzie nie funkcjonowały struktury agenturalne typu "Marder" (kuna) czy "Wiesel" (lasica).

Niekiedy dochodziło przy tym do nieporozumień pomiędzy różnymi ogniwami hitlerowskiej służby bezpieczeństwa, o czym świadczą np. dokumenty (15-20) odnoszące się do "Zbika". O jego związkach z policją niemiecką dystryktu Radom nie wiedziało gestapo w dystrykcie krakowskim. Toteż, gdy "Zbik" przekroczył granicę "sweego" dystryktu i dokonał napadów w Krakowskim (powiat Miechów), dochodzi do konfliktów z miejscową żandarmerią. Wyjaśnieniem sporu zajęli się szefowie Sipo obydwóch dystryktów.

Po rozłamie w NSZ, dowódcą tej jego części, która nie przyłączyła się do AK, został płk Stanisław Nakonieczkoff-Klukowski ps. "Kmicie". Pod jego patronatem został w czerwcu 1944 zorganizowany 204 pułk NSZ, głównie z oddziałów Akcji Specjalnej okręgów lubelskiego, kieleckiego, radomskiego i częstochowskiego. 11 sierpnia pułk ten wraz z 202 p. NSZ utworzył "Brygadę Świętokrzyską". Jej dowódcą został płk Antoni Skarbek ps. "Bohun" (używał też nazwisk Dąbrowski, Szacki), szefem sztabu został "Zab". W jej składzie znaleźli się także "Zbik", jako dowódca jednej z kompanii oraz "Tom" - w wywiadzie Brygady (później przeszedł do Częstochowy, gdzie stanął na czele "Egzekutywy Oddziału II KG NSZ").

Głównym zadaniem "Brygady Świętokrzyskiej" było niszczenie przeciwników politycznych NSZ. *"Z każdego miejsca postoju, na którym Brygada zatrzymywała się w swych marszach, wykonywała wypadki przeciwko oddziałom komunistycznej GL lub AL, działającym przeciwko brygadzie ściśle według dyrektyw sowieckich - pisał autor artykułu w "Zeszytach do historii NSZ" - Nie wszystkie z tych akcji były udane. W wielu wypadkach trafiano w próżnię lub osaczona grupa wymykała się. Niemniej część wykonano z powodzeniem*". Taką akcją zakończoną "powodzeniem" był największy wyczyn Brygady i zarazem największa zbrodnia polityczna w okupowanej Polsce - wymordowanie 8 września 1944 r. kiludziesięciu wziętych do niewoli żołnierzy AL i partyzantów radzieckich w Rzębcu w powiecie wrocławskim (p. dok. 20). Ofiarami mordów padali nie tylko

⁹ Władysław Kłocinski, *Między młotem a siekierą*, Chicago 1951

¹⁰ Z. II 1994, s. 69

żołnierze AL i partyzanci - byli jeńcy radzieccy, lecz także żołnierze BCH i AK, członkowie PPR (niekiedy z rodzinami), ocalałi od holocaustu Żydzi.

Mimo różnych zakłóceń współdziałanie organów policyjnych okupanta z tymi oddziałami NSZ, które nie scaliły się z AK, zwłaszcza z "Brygadą Świętokrzyską" trwało do zakończenia wojny. Znaczące miejsce miała w tym współpraca Fuchsa z Jurą, którego rola - jak stwierdził Siemaszko - *"dotyczyła zaopatrzenia i spraw taktycznych, a potem wycofania Brygady Świętokrzyskiej i przetrwania z Czech do Polski w marcu i kwietniu patroli NSZ przy pomocy niemieckich samolotów"*¹⁰

Wszystkie dokumenty są przetłumaczone z języka niemieckiego; tłumaczenie własne. Przy opracowaniu dokumentów opuszczono adnotacje i fragmenty nie związane z meritum problematyki i zaznaczono to wielokropkiem. W tłumaczeniu z niemieckiego zachowano w zasadzie literackie nazewnictwo, w tym określanie partyzantów jako "bandytów", oddziałów jako "band" itp. Uwagi redakcyjne umieszczono w nawiasach graniastych.

Ryszard Nazarewicz

Dokument 1

Polski Oddział Dywersyjny "Sosna"

3.9.1943

Posterunek Żandarmerii
w Nowem Meście

Słyszałem, że posterunek żandarmerii w Nowem Meście wysłał do mnie list; niestety nie otrzymałem go i dlatego nie znam stanowiska, jakie zajmuje żandarmeria wobec Polskiego Oddziału Dywersyjnego.

Komunikuję, że moje myśli, zamiary i cele nie zmieniły się, a dowodem tego jest nadzieja, że w krótkim czasie będę mógł dodać drugi dowód mojej pracy - jeżeli "znów" nie pokrzyżują moich planów nieprzewidziane wydarzenia¹¹

Mówię "znów", gdyż już w jednym wypadku byłem bardzo bliski likwidacji pewnej żydowskiej bandy, która stale niepokoiła okolice Sady - Bizuchowa, niestety przeszkodziła mi żandarmeria i żołnierze Luftwaffe, którzy aresztowali proboszcza (zupełnie niewinny) i jednego chłopca, który chciał nam dopomóc w tym kierunku, ale który nie znalazł kontaktu z nami¹²

Późniejszy wypadek - zastrzelenia żołnierza przez nieznanego sprawcę (przypuszczalnie przez członka bandy, którą chciałem zlikwidować) - nie był spowodowany przez moich ludzi, gdyż wycofali się oni bez wystrzału i dlatego nie mogli wykonać mojego rozkazu.

¹⁰ Siemaszko, s. 200, por. także *Zeszyty do historii NSZ*, z. 3, s. 45-49

¹¹ Wcześniejszy "dowód pracy" Huberta Jury to min. wyma dowenie 7 partyzantów GL 22 VII 1943 w lasach k. Przasnyski. Zginął wówczas wówczas dowódca oddziału Stanisław Wiktorowicz. Od sierpnia 1942 r. oddziałem tym dowodził Józef Rogulski - "Wilk", ciężko ranny w boju pod Gielniowem 6 II 1943 r. Oddział NSZ "Sosna" połowił wówczas na ocalałą część oddziału "Wilka" i na wydziałony zeń w grudniu 1942 oddział "Lwy", dowodzony przez J. Ajzmana.

¹² Trzy osoby aresztowane w Sadach zostały jeszcze 22 VII wysłane do obozu w Cświęcimiu (ochotącja Wesołego)

ZDZIEJÓW DEKOMUNIZACJI

Obecnie straciłem ślad tej bandy, ale znalazłem już nową. Niezależnie od powyższego: jeżeli władze niemieckie nie są wrogo nastawione do mojej działalności, proszę najuprzejmiej o uwolnienie dwóch aresztowanych niewinnych ludzi z Sad, jak też o wydanie zakładowi pogrzebowemu w Opocznie polecenia, aby zwłoki Mariana Suskiewicza pochował na cmentarzu katolickim.

Jednocześnie ponownie zapewniam o szczerości moich zamiarów i proszę, aby treść mego listu pozostała - ze zrozumiałych względów - tajemnicą służbową.

Wyrażam nadzieję, że żandarmeria i inne władze niemieckie nie będą mi stwarzały przeszkód, lecz na odwrót, okażą mi pomoc dla osiągnięcia wspólnego celu.

BAK, R 70 Polen/194, k.3,3a

Dokument 2

N.S.Z
Polski Oddział Dywersyjny "Las"

5101943
Posterunek Żandarmerii
w Opocznie

W niedzięłą rano został zabity jeden z naszych kolegów. Drugi, Kazimierz Chrzęstowski, został aresztowany. Z tego powodu wzięliśmy jako zakładnika Bezirkslandwirta Helmuta Gäberta wraz z jego żoną. Pozostaną oni w naszych rękach aż do chwili, gdy nasz aresztowany kolega znajdzie się na wolności.

Termin uwolnienia: 3 godziny po otrzymaniu niniejszego listu.

Zapewniamy Was, że nie jesteśmy bandą rabunkową, lecz oddziałem, którego celem jest zniszczenie band komunistyczno-żydowskich i rabunkowych.

Dowódca Oddziału
Porucznik TOM

Proszę o uwolnienie tego człowieka H.Gäbert¹³.
BAK, R 70 Polen/194, k.7

Dokument 3

Komendant Policji Bezpieczeństwa
i Służby Bezpieczeństwa
w dystrykcie Radom

Radom 25.10.1943

Wykaz Wniosek odznaczonych dla nadania Krzyża Żelaznego klasy II

Do Dowódcy SS i Policji
w dystrykcie Radom

¹³Toni uwolnił Gäberta, lecz Niemcy nie wypuścili Chrzęstowskiego, co wywołało kolejny list "Toni" (k.8) z 19 X adresowany "Do Szefa Gestapo w Tomaszowie Mazowieckim". Powoływał się na otrzymane zapewnienie o lojalnej współpracy i o zwolnieniu wszystkich aresztowanych podkomendnych "Toni": "Jako dowód właściwej współpracy moich oddziałów prześlę wkrótce dane o bandytach z podaniem miejscowości" - pisał "Toni". Ostatecznie Niemcy uwolnili Chrzęstowskiego.

[...] G. Fuchs Paul, ur. 19.6.1908 w Hochst/Main, SS-Hauptsturmführer.

Uzasadnienie:

Fuchs od początku wojny uczestniczył w akcji policji bezpieczeństwa na Wschodzie. Jako członek Einsatzkommando I późniejszej ekipy Sipo I SD Radom pełnił on rolę kierowniczą przy zwalczaniu polskiego ruchu oporu i niebezpiecznych band. Przeprowadzenie wielu - małych i większych - przedsięwzięć przeciwko bandytom [...] jest w pierwszym rzędzie zasługą Fuchsa, który przez wzorową rozbudowę sieci informacyjnej stworzył podstawy dla planowego zwalczania band. Był zarazem osobiście zaangażowany w planowaniu szeregu akcji. Przy ich przeprowadzeniu, zwłaszcza przy organizowaniu spotkań z Polakami, często w niebezpiecznych miejscach, jak też przy licznych obławach, Fuchs wykazał się wielką odwagą i brawurą. 25.10.1940 został odznaczony Wojennym Krzyżem Zasługi II klasy z Mieczami, a 3.9.1941 otrzymał podziękowanie Reichsführera SS i Szefa Policji Niemieckiej za pełną sukcesów działalność w zwalczaniu polskiego ruchu oporu¹⁴

podp. Himmler
SS-Sturmbannführer

AGKBZ-WP, t. 367 z/7 k.12, 14

Dokument 4

N.S.Z. Polski Oddział Dywersyjny Las 17.12.1943
Do Pana Szefa Sicherheitspostizei I SD
w Tomaszowie

Dnia 14 bm. zostały aresztowane w gminie Stuzno następujące osoby: Mieczysław Gil, Jan Piłta i Raczynski.

Chcemy niniejszym zawiadomić Pana, że Piłta i Raczynski brali bezpośredni udział w likwidacji 2 Żydów w Adamowie i 2 w Krzyżówce koło Gielniowa. Wszyscy trzej pomagali nam zawsze w wykrywaniu Żydów i komunistów. Wierzymy, że Pan aprobuje akcję likwidacji band żydowsko-komunistycznych i pozwoli, aby trzej wymienieni mogli tę akcję kontynuować na wolności¹⁵

Dokument 5.

Ekspozytura Sipo I SD w Tomaszowie [Mazowieckim]

Tomaszów, 14.1.1944

14 I 1944 nadeszła informacja od kierownika tuczarni drobiu w Tomaszowie ul. Piotrkowska Waltera Fladda, że polskie kółka narodowe starają się nawiązać kontakt z tut. pla-

¹⁴ Zdaniem szefa Oddziału III (operacyjnego) KG NSZ ppłk. Tadeusza Boguszewskiego, Fuchs posiadał specjalne upoważnienie Himmlera do rozmów z przedstawicielami polskiego podziemia - był równocześnie jednym z tych, który widział przesgraną Niemiec i szukał rozwiązań ratujących Niemców i Europę środkowo-wschodnią przed załamaniem 1945 roku. [...] Ludził sobie i czyniłi polskie podziemie nie tylko możliwością kapitulacji przed aliantami zachodnimi, ale i prawdziwym podzięciem wspólnej akcji antysowieckiej. [...] Na tych nieszczęsnych budował plan oszczędzania sił i tykożurystycznych w kraju okupowanym przez Hitlera. "Zeszyty do historii NSZ", z 3 s. 35-36

¹⁵ W dokumentacji brak danych o losach wymienionych osób, ani personali zamordowanych Żydów.

cówką, Fladda uzyskał tę wiadomość od Rudkego, polskiego właściciela majątku Rozwady.

14 I 1944 udali się na miejsce SS-Obersturmführer Rettinger i SS-Sturmscharführer Wese w towarzystwie Fladdy. Rudke wyjaśnił, że u niego często zatrzymują się bandy narodowe, a także komunistyczne i przebywają nieraz kilka dni. Ze strony band narodowych została wypowiedziana bandom komunistycznym najostrejsza wojna, a także zlikwidowano pokazną liczbę Żydów. W szeregach band narodowych znajdują się także byli oficerowie polscy.

[Rudke] został upoważniony przez bandy narodowe do nawiązania łączności pomiędzy nimi a policją bezpieczeństwa w sprawach interesujących obie strony, a zwłaszcza w zwalczaniu komunizmu. Rudke jakoby nie zna ludzi z band narodowych. Rudkego upoważniono do przekazania łącznikom bandy, że pożądane jest wspólne spotkanie. Z każdej strony winno przybyć po trzy osoby na spotkanie, które winno się odbyć u Rudkego. Rudke powiadomił o terminie spotkania.

Wese, SS-Sturmscharführer
[podpis odręczny]

BAK, R 70 Polen/194 k.1

Dokument 6.

Główny Urząd Bezpieczeństwa Pzeszy (RSHA)
Zarząd (Amt) IV (Berlin, 21.1.1944)

Meldunek o ważnych wydarzeniach państwowo-policyjnych

Nr 3 z 21.1.1944

[...] Polski ruch oporu.

2 XII 1943 zmarł w szpitalu w Opatowie przywieziony z postrzałem w brzuch rzecony oficer polski. Po 8 dniach dostarczono do Komisariatu Kryminalnego w Opatowie pismo polskiej organizacji wojskowej NSZ z nieleganymi gazetami komunistycznymi i notatkami. Według tego pisma patrol NSZ napotkał w nocy na 1 XII 1943 trzech sztabowców komunistycznych, którzy początkowo sądzili, że patrol ten chce się przyłączyć do bandy komunistycznej. Członkowie NSZ w czasie rozmowy ze sztabowcami komunistycznymi przedstawili się jako przyjaciele bolszewików i w ten sposób bliżej dowiedzieli się o działalności band komunistycznych. Wśród trzech sztabowców komunistycznych znajdowali się: "politruk", mający dużą wiedzę wojskową, organizator wydziału politycznego; komendant grupy bojowej; komendant grupy specjalnej, której zadaniem było likwidowanie Niemców, Polaków i niewygodnych bolszewików. Po trzygodzinnej rozmowie patrol NSZ zastrzelił dwóch, trzeciego sztabowca dężko ranił. On właśnie był tym dostarczonym do szpitala w Opatowie¹⁶ Pismo grupy bojowej NSZ do Komisariatu Kryminalnego w Opatowie kończy się apelem, aby sprawa ta pozostała w tajemnicy w interesie Niemców i w interesie NSZ.

¹⁶ Ciężko rannym i zmarłym w szpitalu był Leon Koczański, sekretarz KO PPR Kielce-Radom, zabitym na miejscu był ppor. Edward Bemet - "Orzeł", szef sztabu okręgowego GL i sierż. Leszek Szewczerzek "Tur" Por. Marian Malinowski w "Z pola walki" 1981 nr 4 s. 416-427

BAK, R-58/213

Dokument 7.

Ekspozytura Społ SD
w Piotrkowie

Piotrków (Trybunski) 1.2.1944

[Zeznanie]

Marczyński Wiktor Stanisław [alias] Piotr Piotrowski, ur. 17.10.1918 w Tomaszowie Mazowieckim, zamieszkały tamże, woźny, pomoc handlowa, aktualnie nie pracuje, Polak, rzymsko-kat., ojciec Stefan Marczyński, kupiec, zmarł w obozie koncentracyjnym w Oświęcimiu w 1943 r. Należy do Narodowych Sił Zbrojnych od kwietnia 1942. [Zatrzymany] przez posterunek żandarmerii w Sulejowie 31.1.1943 [winno być 1944] około godziny 23 jako podejrzany o przynależność do bandy. [...] 8 oddziałów NSZ działa w rejonach Skarżyska, Kielc, Korńskich i Przodborza¹⁷ Inspektorem tych oddziałów był do 1.12.43 porucznik ps. "Tomr" - właściwych personaliów nie znam. Został on 1.12.43 zastrzelony przez komunistów w drodze z Przysuchy do Radomia [...]

Nasz oddział stanowi żandarmerię NSZ. Zadaniem naszym jest nadzór nad innymi oddziałami i pociąganie do odpowiedzialności winnych wykroczeń dowódców i żołnierzy, a także kontrola ksiąg, broni i działalności innych oddziałów.

Naszym zadaniem jest zwalczanie komunistów i band rabunkowych. Gdy wyśledzimy komunistów rozstrzelujemy ich. Itak w okolicach Przysuchy i Drzewicy zabiliśmy pewną liczbę Żydów, którzy należeli do komunistycznej bandy "Lew", później "Lewek". Członkowie tej bandy należeli poprzednio do bandy "Wilka", składającej się przeważnie z Żydów o poglądach komunistycznych. [...] Nasz oddział napotkał bandę "Lwa" w sierpniu lub wrześniu w lesie koło Przysuchy lub Brudzewic i spośród 20-30 ludzi zastrzelił 19 Żydów, w tym dowódcę bandy, "Lwa". [...]

Okolo października napotkaliśmy koło Sitowej obok Opatowa 5 chłopów, którzy tworzyli bandę rabunkową. Rozstrzelaliśmy ich w lesie i zakopaliśmy. Okolo połowy listopada natrafiliśmy okolo Ruskiego Brodu, 10 km na północ od Przysuchy, bandę, która wcześniej należała do AK, skąd otrzymała broń. Oddzieliła się ona od AK i dokonywała napadów na własną rękę, a później przyłączyła się do Gwardii Ludowej. Spośród nich zabiłszy 5 ludzi, pozostali ok. 25 ludzi, zbiegli.¹⁸

W pierwszych dniach grudnia 1943 został zastrzelony przez komunistów członek NSZ, właściciel ziemski Łepicki z Kawęczyna. Ustaliśmy, że sprawcami byli Leski ps. "Benc" z Aleksandrowa, "Bill" i trzej, których personaliów nie pamiętam. [...] Wszyscy trzej zostali przez nas rozstrzelani¹⁹

¹⁷ Pod koniec 1943 r. w Radomskim Akcją Specjalną NSZ wykonywały podległe "Tomowi": oddział "Las 1" dowodzony przez Stanisława Mielochę ps. "Lucjan", oddział "Las 2" dowodzony przez Józefa Wyrnę ps. "Stary", zaś od marca 1944 oddział "Las 3" pod dowództwem Kazimierza Zawadzkiego ps. "Borczak"

¹⁸ 8 XII zabito w Ruskim Brodzie 4 mieszkańców a 9 ciężko pobito za kontakty z AL

¹⁹ Oddział "Las" zastrzelił 25 XII 1943 w Aleksandrowie 3 partyzantów z oddziału GL im gen. Bema przybyłych na święta w rodzinne strony. Byli to Zygmunt Koczwera ps. "Bill" (robotnik z Piotrkowa, b. żołnierz oddziału "Małego Franka"), Bolesław Leski ps. "Benc" (b. żołnierz oddziału AK "Trojanie") i Michał Pawlus (robotnik z Sulejowa)

W kleszeniu Leskiego znaleźliśmy kartkę z hasłem kontaktowym do rybaka Stanisława Zawady we wsi Paradolów gm. Odrowąż [...] Rybaka zastrzeliliśmy. Był on punktem odbiorczym dla meldunków z Radomia. [...]

Ponieważ ustaliliśmy, że w gminie Odrowąż, ok. 20 km na wschód od Korńskich mieszka bardzo wielu komunistów, wyruszyliśmy na ten teren. Komuniści nas dostrzegli i zaczęli ścigać, doszło do wymiany strzałów. Zabiliśmy wtedy w Mokrej "Macka", adiutanta dowódcy bandy "Żbika".²⁰ Po 2 dniach (17 lub 18 stycznia 1944) udało nam się ująć w Paradolowie samego "Żbika", a wraz z nim rozstrzelaliśmy 10 chłopów tej wsi, którzy działali w duchu komunistycznym (sich kommunistisch betätigten)²¹

W piątek 23.1.44 otrzymałem zadanie wyśledzenia, gdzie w powiecie piotrkowskim znajdują się bandy komunistyczne. Mój oddział nie działał dotąd w tym powiecie i nie miał stałego żadnego informacji. Otrzymałszy meldunek, że banda komunistyczna, która przed 3 lub 4 tygodniami napadła na żandarmerię koło Skotnik, przeszła przez Sulejów do powiatu piotrkowskiego. Była to prawdopodobnie banda "Pawła".²²

Jak już powiedziałem naszym zadaniem było zwalczanie komunistów i dbanie o porządek w terenie. Nie dokonywaliśmy żadnych napadów na policję niemiecką i inne urzędy, ani aktów sabotażu. Zabieraliśmy tylko niezbędne produkty z wielkich majątków. U chłopów zabieraliśmy żywność i inne rzeczy tylko wtedy, gdy stwierdzaliśmy, że mają kontakt z komunistami.

Jako nacjonaliści polscy chętnie chcemy współdziałać z Niemcami, gdyż wiemy, że musimy wspólnie z nimi walczyć z komunizmem. Chcielibyśmy mieć w Polsce rząd narodowy, wolny od Żydów. Gdybyśmy otrzymali taki rząd zaraz po zakończeniu kampanii wrześniowej, możliwe byłoby dobre współdziałanie z Niemcami. Teraz jednak nam nacjonalistom jest bardzo trudno propagować takie współdziałanie, ponieważ nie ma dziś prawie żadnej rodziny polskiej, z której jeden, lub więcej osób nie byłoby uwięzionych lub rozstrzelanych przez Niemców. Musimy przeto nasze współdziałanie z Niemcami prowadzić bardzo ostrożnie, aby przeciwnikom w postaci komunistów oraz ZWZ, który przecież współpracuje z Anglią, a tym samym także z Rosją, nie dać możliwości wykorzystania tego przeciwko nam w ich propagandzie.²³

Próbowaliśmy też nawiązać kontakt z Sicherheitspolizei. W tym celu wysłaliśmy przed Bożem Narodzeniem 1943 list do Szefa Ekspozytury w Tomaszowie z prośbą o spotkanie. [...]

²⁰ W nocy 16/17.1.1944 zabity został Władysław Żak ps. "Granat", oficer GL z Odrowęża

²¹ 18 i 19 oddziały "Les 1" i "Les 2" dokonały zbrojnej dekomunizacji wsi Paradolów. Sturmurowano tam i zamordowano 10 żołnierzy GL w tym por. Staromyńskiego ps. "Żbik". b. dnuzynowego w oddziale GL dowodczym przez Ignacego Pabba-Narbuta. Pisano o tym w min. "Pulsyca", nr 49 z 7.XI.1974

²² Por. Czesław Kubik ps. "Paweł" dowodził wówczas oddziałem GL i n. gen. Bema należącym do okręgu częstochowo-piotrkowskiego GL. 18.X.1943 oddział ten rozbroił posterunek policji w Skotnikach, 20.X. oparował Sulejów, 24.X. stoczył bitwę z obławą na Diebiej Górze, 6.XII. pod Metyldowem, po czym powrócił na zachodni brzeg Pilicy.

²³ Raport wywiadowczy Inspektoratu Piotrkowskiego AK za kwiecień 1944 stwierdzał, że władze okupacyjne w powiecie opoczyńskim były zdania, że "oddział NSZ, tzw. przez nich nacjonalistów zwalczają kartule" i dlatego tolerowały ich działalność (MH. 10V/5 k.89). Wydawana przez ludowców Agencja "Wies" z 14.V.1944 pisała, że w Opoczyńskim Koneckim "bandyci NSZ współpracują z Gestapo, na co jest szereg dowodów. Sytuacja jest bardzo niebezpieczna, grozi wybuchem chłopstwa przeciw kolaboracji wszelkiej maści

DOKUMENTY GESTAPO O NSZ

SS-Hauptsturmführer Altmann
Wiktor Marczyński
[podpisy odręczne]

Meldunek końcowy (Schlussbericht)

Piotrków, 15.2.1944

W rozmowie z SS-Obersturmführerem Rettingerem z Ekspozytury w Tomaszowie ustalono, że informacje Marczyńskiego są zgodne z prawdą, poza wzmianką o śmierci "Toma". "Tom" odwiedził mnie 5.2.44. Oświadczył, że 6 osób aresztowanych w Sulejowie należy do jego oddziału NSZ "Las" i prosił o ich zwolnienie jeszcze 4.2.44

Marczyński został zwolniony i przekazany "Tomowi". Był on wyraźnie zdumiony, gdyż sądził, że "Tom" jest zabity.

Zgodnie z porozumieniem Kozłowski został zwolniony 6.2.44 z poleceniem, aby jak najrychlej nawiązał kontakt z "Tomem" [...] Pawlak został zwolniony 7.2.44 bez specjalnych instrukcji.

Z "Tomem" zawarto następujące porozumienie: Jak długo jego oddział będzie działał w zasięgu Ekspozytury w Piotrkowie, będzie on pozostawał w łączności ze mną i podawał dokładne miejsce postoju oddziału dla zapobieżenia incydentom. Jednocześnie będzie on informował mnie o swojej działalności w powiecie piotrkowskim i przekazywał ważniejsze osoby z organizacji komunistycznych - możliwe żywe - w ręce Sicherheitspolizei. Ponadto obiecał informować o rozpoznanych komunistach i ich miejscu pobytu.

Altmann,
SS-Hauptsturmführer
(podpis odręczny)

BAK, R 70 Polen/194, k 61-69

Dokument 8

Ekspozytura w Tomaszowie

MA-G44 g

Tomaszów [Mazowiecki] 9.2.1944

Dnia 9.2.44 zjawił się łącznik od "Georga" i zameldował: Tom nie przyjdzie w czwartek. Będzie pracował w okolicy Drzewicy. Przez oddział zostali rozstrzelani 6.2.44 za rabunek:

Laskowski Stefan z Bud

Rzeźnik Apolinariusz z Bud

Obaj wymierzeni należeli do oddziału.

Tomaszów, 12.2.1944

Zjawił się "Georg" i zameldował: Mój oddział będzie pracował w dniach 14 - 15.2 w Drzewicy, 15-18.2 w Podkonicach, Brzustówku, Szackowicach i okolicy (kwatery w górowce Książ), 18-21.2.44 w Skotnikach, Szarbsku, Dąbrówce, Sieczce, (kwatery w młynie Masłody w Rudzie-Papiernia). Oddział zamierza wystąpić przeciwko następującym osobom:

Kraj Euzebiusz z Drzewicy (stary komunist)

Porzycki, były sołtyś z Drzewicy

Porzycki, młodszy brat sołtyśa

Z DZIEJÓW DEKOMUNIZACJI

Waldek Paweł, agronom z gminy Drzewica
Kobierzycka Janina z Drzewicy.

Wymienione osoby mają podobno komunistyczne kontakty.

W rejonie Podkonic przewiduje się wystąpienie przedwiko następującym osobom:
Zimniczy (bracia), Kośniowski, Dorociński (z Brzustówki), Pardaj. Podobno należą do oddziału Batalionów Chłopskich.

Żona zbiegłego bandyty Tarkowskiego-"Trojana" otrzymała z gminy w Miewierszynie nowy dowód na nazwisko Trojanowska²⁴

Mias Mieczysław z Gowarczowa należy do NSZ, kieruje służbą wywiadowczą. "Georg" prosi o uwolnienie Marii Masłochy z Rudy-Papiernia (Masłocha została wypuszczona 23.2.44). Dalej prosi o zwolnienie Anny Natkańskiej (już 11.11.43 przekazana do obozu koncentracyjnego).

Oddziały NSZ noszą nazwy: Las I [dowódca] ppor."Lucjan", LasII [dowódca] "Stary". Wydają oni pokwitowania pisane na maszynie z właściwym podpisem dowódcy. "Georg" prosi, aby zwłoki zastrzelonego przywódcy SN Mariana Suskiewicza można było ekshumować.²⁵

Weso,

SS-Sturmscharführer

[Podpis odręczny]

Dokument 9

Esposytura w Tomaszowie

Tomaszów, 22.2.19

MA-6/44g - 2/44 gRs

Zjawił się "Georg" 22.2 i zameldował co następuje:

Oddział pozostaje do końca tygodnia 26-27.2 w Rudzie Papierni. Stąd udaje się do okolic Białaczowa, przejściowo do Opoczna, a następnie do akcji w Koziencicach.

[..]

Bandyci, którzy powinni zostać rozstrzelani:

Olejnik Stanisław I Chmielowski Aleksander z Sieczki

Komuniści, którzy powinni zostać załatwieni:

Kula Jerzy z Władysławowa (ma Colta 7,65)

Sekuńska Lucja ze Stefanówki (należała przez tydzień do oddziału)

Binkówna Hanka z Łaski [poprawiono na Łąki]

Kacprzyk Stefan z Szarbska

Sekuński Henryk z Łaski [popr. na Łąki] - chce przyłączyć się do oddziału, ma tam brata.²⁷

²⁴ Marian Tarkowski ps. "Trojan" dowodził od sierpnia 1943 oddziałem leśnym Kedyw: AK w Inspektoracie Piotrkowskim. Oddział "Trojana" dokonał 13 VII 1943 udanego udanego uderzenia na ekspedycję karną żandarmerii pod wsią Aleksandrów, a 13 IX podobną akcją w okolicy Szarbska. Tarkowski później pozbawiony dowództwa pod zarzutem samowoli i pijaństwa i rozstrzelany z wyroku AK 11 II 1944. Mieczysław Esposytury Sipo z 16. 22 II i 2 III 1944 BAK, j w k 43,45,46.

²⁵ Por. dok 7 przypis 1.

²⁶ Por. dok 1 przypis 3

²⁷ Na podstawie przygotowanych spisów oddział NSZ "Las 1" uprowadził kilkunastu mieszkańców wymienionych wsi. Spośród nich rozstrzelano nauczyciela z Władysławowa Wincentego Janiszewskiego

Komuniści w Tomaszowie, którzy muszą zostać szybko aresztowani:

Prycel Zygmunt, malarz, Tomaszów, Projektowa 18

Prycel Henryk, Tomaszów, Projektowa 22 m.6

Prycel Wacław, malarz, Tomaszów, Pierackiego 34

Szajdziński, szewc, Tomaszów, Pierackiego 30

Szubert Hipolit, Tomaszów, Pierackiego

Bengsch Oswald, Tomaszów, Warszawska 26

Bielawski Kazimierz, tapicer, Tomaszów, Piłsudskiego 11

"Georg" prowadzi samochód OST 1376/3176/Mercedes, zielona limuzyna

Wese, SS-Sturmscharführer
[podpis odręczny]

Dokument 10

Ekspozytura w Tomaszowie

Tomaszów, 14.3.1944

MA - 244 gfs

Zjawił się "Georg" i zameldował co następuje:

1.3.44 został zastrzelony przez oddział Henryk Kwierczyński z okolic Wocina, za rabunki.

9.3.44 zostali zastrzeleni w okolicy Petrykoz:

- Major Rabinowicz z Opoczna, Żyd, mieszkał u Jana Julkowskiego w Opocznie. Ur. 28.6.1920 s. Lejba i Szangi

- Stama Lekowicz z Opoczna, mieszkał u Julkowskiego w Opocznie, ur. 3.9.1924, syn Izaaka

W Pomykowie zastrzelono 5 osób. Byli to bandyci.²⁸ "Georg" prosi o 2000 sztuk pistoletów maszynowych. Są pilnie potrzebne dla Ostrowca²⁹ Zabierze je do Radomia. "Georg" prosi o uwolnienie Jabłońskiego z Zawady.

Wese, SS-Sturmscharführer
[podpis odręczny]

BAK, R 70 Polen/194 k.58

Lucynę Sekulską i Helenę Benek 9 dalszych powiązano i odesłano na umiarknie z Artmann miejsce k.Sulejowa. Jak wynika z meldunków Artmanna (BAK, R 70 Polen/134, k1-3) zostali wysłani do obozu koncentracyjnego Gross-Rosen. Przeżyło ty 4

²⁸ Oddział NSZ por. Gela zamordował 4 III 1944 niezłapanych do AL Józefa, Cecylię i Jana Antkowiaków oraz Jana i Bolesława Płaskotów

²⁹ Połączone oddziały "Las 1", "Las 2" i "Las 3" przy udziale miejscowych grup NSZ przybyły w drugiej połowie marca 1944 do powiatu opatowskiego z zadaniem dekomunizacji rejonu. Ostrowca Świętokrzyskiego i Omelowa, gdzie AL ma poważne wpływy. Za bazę obrano majątek Łyse Wody, ośrodek zwożono ludzi z pobliskich miejscowości. Tam oficerowie NSZ przesłuchwali ich, stosując wyrafinowane metody, po czym zamordowano 70 osób, z tego 40 ofiar apocryfna na drie studni, reszcie zakopano. Dowódca SS i policji w sprawozdaniu za kwiecień 1944 stwierdził m.in.: "W tygoonodach ochależono masowy grób 37 komunistów rozstrzelanych przez bandę, którą głównym zadaniem jest zwalczanie band komunistycznych oraz likwidacja Żydów (Zentralarchiv Potsdam, ml/1172

Dokument 11

Ekspozytura w Tomaszowie

Tomaszów, 7.4.1944

Agent [V-Person] "Georg" zameldował 7.4.1944 co następuje:

Przed 2-3 tygodniami został zatrzymany przez żandarmerię z Przysuchy niejaki "Kazik" w płaszczu gumowym.

W toku przesłuchania podał on, że należy do NSZ, oddziału "Toma" i na tej podstawie został natychmiast zwolniony.

Później chwali się swoim postępkami. Jest on czołową figurą w PPR i rozgłasza teraz wśród ludności polskiej, iż ma dowody na to, że NSZ współpracuje z Niemcami³⁰.

Przesłuchać policjantów!

["Georg" będzie] 9-11.4 w lasach Przysuskich. Następnie, do 16.4 będzie kwaterował w Rudzie-Papierni i operował w rejonie Niewierszyna. Spotkanie 18 [kwietnia]

Wiese, SS-Sturmscharführer
[podpis odręczny]

BAK, R 70 Polen/194 k.76

Dokument 12

Komenda Policji Bezpieczeństwa

Tomaszów, 21.4.1944

I Służby Bezpieczeństwa

dla dystryktu Radom

Ekspozytura w Tomaszowie

IV-58/44

Komendant Policji Bezpieczeństwa I SD
dla dystryktu Radom
do rąk SS-Obersturmbannführera Illnera
IV 1 b

Dot. Polski ruchu oporu. Terror organizacji NSZ

Przedmiot: Zarządzenie z 28.3.1944³¹

W moim raporcie dwutygodniowym z 8.3.44 stwierdziłem, że w okresie sprawozdawczym prawie 74% wszystkich napadów bandyckich w pow. Tomaszów zostało dokonanych przez członków NSZ.

Poszczególne fakty uwidocznione są w załączonych meldunkach blankietowych. Błąd jest wykluczony, gdyż w większości wypadków sprawcy pozostawiali formalne pokwitowania.

³⁰W dokumentacji PPR i AL brak danych o osobie "Kazika" i o podobnym wydarzeniu

³¹We wspomnianym zarządzeniu, wydanym w związku z nastaniem się napadów niektórych grup NSZ na Niemców, komendant Sipo i SD dla dystryktu Radom (Illner) uznał za "nieodpuszczalne, aby bandy należące do NSZ mogły bez przeszkód działać w sposób szkodliwy dla interesów niemieckich tylko dlatego, że są one nastawione arytkomunistycznie". Zerócił też uwagę na konieczność ścisłego rozgraniczenia pomiędzy NSZ a NOW (BAK, jw., k.15). Niewątpliwie wiązało się to z zawarciem 7 III 1944 umowy scaleniowej pomiędzy AK i NSZ, którą uznał odłam wywodzący się z NOW-SN, a odrzucił odłam NSZ-ONR. Doprowadziło to podziału NSZ na dwie zwalczające się struktury

W niektórych przypadkach zostali oni wyraźnie rozpoznani na podstawie odznak na czapkach (proporczyki biało-czerwone)³²

Także w napadzie rabunkowym na 20 rodzin niemieckich we wsi Jawor uczestniczyła trzydziestoosobowa grupa NSZ pod dowództwem Ryszarda Kozłowskiego z gajówki Jaksonek

Biorę też pod uwagę telefoniczny meldunek z 20.4.44 o napadach dokonanych przez "Las III" w Rzeczycy i Poświętnem, gdzie m.in. rozbrojono żołnierzy Wehrmachtu i zabrano niemieckiemu żandarmowi pistolet maszynowy

Ostatnie napady wywołały niepokój ludności, a zwłaszcza poczucie niepewności w szeregach policji polskiej i niemieckiej.

Proszę o zwrot załączonych meldunków blankietowych.³³

Fettinger [SS-Obersturmführer]

[podpis odręczny]

BAK, R 70 Polen/194 k.86

Dokument 13

Komenda Policji Bezpieczeństwa
i Służby Bezpieczeństwa
dla dystryktu Radom
Służba informacyjna

[19 maja 1944]

Rozmowa dalekopisowa

- Tu Ekspozytura w Tomaszowie. Proszę do dalekopisu radcę kryminalnego Fuchsa
- Tu Fuchs,
- Tu Wieso. Właśnie zameldowano o dużej bandzie w Grzmiącej. Zabili oni 2 bandytów i z pozostawionej kartki wynika, że jest to oddział dywersyjny "Las".³⁴
- (F) Jestem zorientowany. Ci faceci (Kerle) zbuntowali się przeciwko "Georgowi".³⁵ Nie przestrzegają nakazanej marszruty - oddział pozostaje w rejonie Tomaszów - Opoczno.

³² Mając poczucie bezkarności oddziały NSZ dokonały szeregu akcji w celu zdobycia broni, żywności itp. (BAK, jw. k. 79-81). Do Ekspozytury Sipo w Tomaszowie wpłynęły meldunki o napadzie na wóz Wehrmachtu k. Kielnowa 11 IV 1944 i zabraniu broni, o napadzie "Las 3" na majątek Wehrmachtu w Rzeczycy i rozbrojeniu 20 żołnierzy 20 IV, zabraniu 36 karabinów i jednego pm z obozu Bauclanenu w Merowce (27 IV).

³³ W dokumentacji brak tych załączników

³⁴ Wg meldunków Ekspozytury Sipo w Tomaszowie oddział dowodzony przez por. "Starego" przebywał 19 V 1944 w młynie w Grzmiącej-Smarczwicach i stąd wyrzucił się w kierunku południowym. Przed wymarszem zastrzelił 2 poszukiwanych przez policję hitlerowską żołnierzy AK - Tadeusza Gintera i Władysława Malinowskiego. Oddział ten 22 V dokonał napadu w Błogom, postrzelił kobietę. (BAK, jw. k. 90, 97-99)

³⁵ Wydany w związku z umową szacerniową 7 III 1944 rozkaz dowódcy NSZ pika T. Kurcyusza z 9 III zakazujący współpracę z Niemcami pod groźbą sądu wojennego skłonił część podkomendnych "Toma" do działań zmierzających do wydotarcia się z formacji skompromitowanej kolaboracją. Oskarżenia wobec "Toma" dotarły do Warszawy, skąd dowódca NSZ wydelegował dla zbadania sprawy szefa Akcji Specjalnej kpt. Andrzeja Czajkowskiego ps. "Chwilibóg". W sprawozdaniu z 11 IV zbagatelizował on winę "Toma" przypisując mu jedynie "lekkoomyślność i brak zastanowienia" (AAN VI, 207/22 k.152). Ludzie "Borczy" zaplanowali wówczas 2 zamachy na "Toma". W drugim dokonanym w Radomiu "Toma" został ranny w twarz, leczony był w szpitalu niemieckim.

Z DZIEŁÓW DEKOMUNIZACJI

"Georg" siedzi aktualnie w moim mieszkaniu z jedną osobą towarzyszącą. Ma kilku ludzi, którzy dochowali mu wierności i chcą z nim pozostać. Między ludźmi toczy się obecnie walka. ["Tom"] będzie usiłował przywrócić swoje wpływy. Co do mnie, to sądzę, że należy z nimi i - jeśli to możliwe - jeszcze raz porozmawiać i wytłumaczyć im, że teraz będziemy musieli uderzyć na nich z całą bezwzględnością, a następstwa tego będą musieli przysiąść sobie. Oni muszą dostrzec, że to im nie ujdzie, że ich nadzieje są złudne, i że gdy będą przez nas ścigani, to dowie się o tym komuna. [...]

- (W.) Zrozumiałem. Chcieliśmy razem z kpt. Hartwigiem zapytać Radom, co należy robić w tej sprawie.

- (F.) Jeszcze coś. Chcemy spóbować po raz ostatni. Myślę, że oni ciągle liczą na to, że pozostaniemy bezczynni. Jeżeli to jeszcze możliwe, to powiedzcie im, że gdy raz zaczną się strzelać, to przepadną wszelkie szanse na przyszłość i przepadnie niepowtarzalny dorobek [Kapitał]. To przyniesie wielkie szkody, a ludność też to w końcu dostrzeże. "Georg" ma w grupie swego zastępcę "Lubicza". Przymuszanie jest on jeszcze po jego stronie, choć nie jest to pewne. Pewien człowiek z oddziału był potajemnie w Warszawie i osmerował "Georga". Sam "Georg" walczy ostatkiem sił i zasługuje na pełne zaufanie [ist in jeder Hinsicht sauber]. Obawia się jednak, że oddział się rozpadnie, a bandytyzm rozwinie.

Trzeba podkreślić, że trudności zaczęły się od wypadków w Falkowie 13 IV 1944³⁶

[...] - (W.) Mam też informacje, że Masłocha szuka już kontaktu z AK. Na wszelki wypadek będę chciał przez posłańca nawiązać kontakt listowny z dowódcą³⁷

- (F) Gdy nie będziecie mogli uzyskać kontaktu, spokojnie ruszajcie. [...]

BAK, R 70 Polen/194, k. 91-94

Dokument 14

Komendant Policji Bezpieczeństwa
i Służby Bezpieczeństwa
dla dystryktu Radom
M/N - nr 207/44 gPis.
odbito 7 egz.

Radom, 19 maja 1944

Tajna sprawa, Rzeczy (Geheime Reichsache,

Komendant Policji Porządkowej Radom plk Baehren
Ekspozytura Sipo i SD Tomaszów SS-Hauptsturmführer Thiel
" " " Piotrków SS-Hauptsturmf. Altmann
" " " Końskie SS-Untersturmführer Weiss

Do wiadomości:

³⁶ O powrocie oddziału "Las 1" z akcji dekomunizacyjnej w powiecie opatowskim nie zostały, jakoby poinformowane w partii niemieckie siły policyjne. Uderzyły one na ten oddział 13 IV w Ruciszku-Ferkowie pow. koński. Spośród 30 ludzi tylko kilku udało uciec, większość padła. 8 ujętych zwrócono na interwencję Fuchsa, z wziętymi w Końskich oddział ich "Tom". Wśród poległych był także brat dowódcy oddziału Zbigniew Masłocha ps. "Flyng".

³⁷ Zgodnie z sugestią Fuchsa, Ekspozytura Sipo w Tomaszowie wysłała 19 IV list w języku polskim do Komandanta Oddziału w tymże Graniądu, podpisany Komendant Policji Bezpieczeństwa w powiecie tomaszowskim. Proponował przybycie na konferencję do niedaleństwa Smerdzewice z gwarancją bezpieczeństwa. W przeciwnym wypadku oddział będzie potraktowany jako banda i zostanie podjęte zwalczanie (BAK, jw. k. 85-86).

Obszar Ochronny Tomaszów kpt.zand.Hartwig
 Obszar Ochronny Piotrków ppor.zand.Korth
 Obszar Ochronny Korńskie por.zand.Lizius

Dot. Operacja "Bolesław". Kontakt "Marder" (kuna)
 Zai. Dla Ekspozytur: fotografia "Mata"

W wyniku wydarzeń politycznych, które doprowadziły do rozłamu w organizacji NSZ, powstały w łonie bandy "Las" NSZ rozbieżności, które doprowadziły do tego, że rozkazy dowódcy znanego pod ps. "Georg", nie są już wykonywane. Wbrew otrzymanym rozkazom banda "Las" nie opuściła obszaru Tomaszów - Opoczno, lecz nadal tam bazuje.³⁹

"Georg" ma jeszcze w bandzie ok.20 zwolenników i będzie się starał odzyskać wpływy za ich pośrednictwem, względnie wyciągnąć tych ludzi i kontynuować działalność w dawnym kierunku. Szczegóły nie mają przy tym znaczenia.

Ekspozytura w Tomaszowie będzie starała się po raz ostatni uzyskać wpływy na "Las", w przeciwnym wypadku nastąpi aktywne jego zwracanie przy każdej okazji.³⁹

Jako przywódca buntu występuje poddoficer ps."Mat". Jego fotografię załączam dla ekspozytur, dalsze zdjęcia zostaną nadesłane, aby zintensyfikować poszukiwanie za nim. Poza "Matem" zostało rozpoznanych wielu innych członków tej grupy. Materiał ten zostanie w najbliższym czasie opracowany, tak, aby można było szybko działać.

"Georg" od dziś zmienia pseudonim i będzie dalej notowany jako "Lorenz". Jego najbliżsi współpracownicy mają pseudonimy "Robert" i "Gerhard" (pseudonim organizacyjny "Kret")

Aby zapobiec przeszkodzeniu "Lorenzowi" w jego działalności, względnie możliwości ostrzelenia go (jest on znany wielu funkcjonariuszom żandarmerii i policji porządkowej) podaje do wiadomości hasła ustalone od 20.5.1944, którymi będą się posługiwać "Lorenz" i jego ludzie w razie zatrzymania. [...]

Motorem takiego rozwoju sytuacji wydaje się być znany działacz SN Władysław Pacholczyk ps."Adam", który uciekł z Opoczna.⁴⁰

Uzupełnienie dla Ekspozytury Sipo w Piotrkowie:

Jak poinformował "Lorenz", "Mat" przebywał w areszcie pod nazwiskiem Marczyński i został zwolniony za jego poręką.⁴¹ Akt w tej sprawie nie posiadamy. Proszę o szybkie nadesłanie meldunku oraz aktu aresztu.[...]

³⁹Por. dok.13 przypis 2

³⁹W połowie maja 1944 zgrupowanie "Las" faktycznie przestało istnieć. Oddział "Las 3" wraz z niedobitkami "Las 1" pod dowództwem zastępcy "Tomaś" rtm. Jana Łozińskiego ps."Lubicz" stoczył walkę z żandarmerią pod Uhelwem (25 maja) i nawiązał kontakt z wacizem AK. Oddziały "Las 3" od sierpnia, zaś "Las 2" od września 1944 zostały włączone do 25 pułku AK Ziemi Piotrkowskiej. "Lubicz" z niewielką grupą dołączył do Brygady Świętokrzyskiej, dokąd wkrótce przybył także "Tomś".

⁴⁰Władysław Pacholczyk ps."Adam", działacz SN z Opoczyńskiego, oficer KG NOW i NSZ był jednym z organizatorów rozłamu w NSZ i jakoby także zamachu na "Tomaś". Jego biogram zamieszcza Jerzy Teraź (Rzeczywistość i polityka, Warszawa 1971, s.187) W listopadzie 1944 został schwytyany w Częstochowie, po czym na rozkaz Wawrzkowicza i "Tomaś" sturutowany i zamordowany. Zwłoki jego zakopano w ogrodzie wili przy ulicy Jasnogórskiej 25, przydzielonej przez gestapo na siedzibę-katownię Oddziału II KG NSZ. Zamordowano tam i: zakopano w ogrodzie m.in. działaczkę PFR z Częstochowy, Kazimierę Węsek, Marię Kiecha, Eugenję Osowicką i i. (R. Nizerewicz, Nad górą Warty i Pilicą, Warszawa 1964, s.348-352; Jerzy Niekowicz, "Zeszyty Historyczne", z.76, Paryż 1986, s.88.

W zastępstwie
(podpis nieczytelny)

Dokument 15

Komendant Sipo i SD
w dystrykcie Kraków

Kraków, 25.7.1944

Tajne

Do komendanta Sipo i SD
w dystrykcie Radom
SS-Obersturmbannführer dr Illmer
Radom

Dot: Banda "Żbika". Rozmowa telefoniczna między SS-Obersturmbannführerem Illmerem i SS-Obersturmbannführerem Batzem.

W załączeniu przesyłam kopię meldunku mojej ekspozytury w Mechowie o nпадzie dokonanym przez bandę "Żbika"⁴². Chwilowo brak meldunku policji porządkowej [Orpo]. Meldunki te niezwłocznie dostarczę.

Z upoważnienia

(podpis nieczytelny)

Dokument 16

Komendant Sipo i SD
w dystrykcie Radom
Ekspozytura Kielce
IV N - Nr xxx/44 g.

Kielce, 5.8.1944

Do Komendanta Sipo i SD w dystrykcie Radom - IV N
Radom

Grupa NSZ "Żbika" według informacji kontaktu "Weseli" nigdy nie operowała na terenie powiatu mechowskiego. Według potwierdzonych danych znajduje się obecnie wraz z innymi grupami w trójkącie Jędrzejów-Chęciny-Malogoszcz, gdzie dokonuje się koncentracja⁴³. Jej celem jest zniszczenie działającej tam komunistycznej grupy "Garbatego" i jakoby także zabezpieczenia sied kolejowej Kielce-Jędrzejów⁴⁴. "Żbik" ze swoją 80 oso-

⁴¹) Por. dokument 7

⁴²) Załączony odpis służy ekspozytury Sipo i SD w Mechowie SS-Untersturmführera Philippa Riedgersa do komendanta Sipo i SD w dystrykcie krakowskim SS-Obersturmführera Rudolfa Batza z 23.7.1944 mów m.in. o nпадach partyzantów w rejonie Kazimierz Wielkiej z 1 i 22.7.1944

⁴³) W koncentracji oddziałów NSZ wzięły udział oddziały NSZ z okręgu kieleckiego ("Dymasz" i "Bema"), lubelskiego ("Stapel", przy udziale "Ząbel" i częstochowski ("Żbika" i "Łosia). Sformowano z nich 204 pułk pod dowództwem mjr Eugeniusza Karmera ps. "Kazimierz", liczący ok. 600 ludzi. Pierwszą akcją pułku było zastakowanie 1 VI 1944 oddziałów AL im. Bartosza Głowackiego i Zawiszy Czarnego, dowodzonych przez Stefana Szymbarkiego ps. "Góra". Mimo ogromnej przewagi (AL-owców było tylko 80), siły NSZ musiały się wycofać tracąc 8 zabitych i 3 jeńców, którzy zostali puszczani wolno. 15 VI (wg innych źródeł 17 VI) 204 pułk zastakował pod wieś Skrobaczów połączone oddziały BCH Józefa Meslerki i AL Zygmunta Biezczerzyna ps. "Adami", który stracił 8 zabitych.

bową grupą znajduje się już od 2 miesięcy w tym trójkącie obok grupy, która poprzednio operowała na granicy powiatów kleleckiego i opatowskiego⁴⁵. Następnie "Wesel" poinformował, że w powiecie miechowskim działa grupa AK, która używa kryptonimu "Żbik"⁴⁶. Liczebność i uzbrojenie tej grupy nie są nam znane, podobnie jak aktualne miejsce postoju. Ponieważ wymieniona grupa ma dokonywać napadów najgorszego gatunku, tutejsza grupa "Żbika" chciała już raz przejść na tamten teren dla jej zwalczania, stało się to jednak niemożliwe w obliczu obecnej sytuacji. Nie może być mowy, aby działająca w Miechowskim grupa bandycka była grupą NSZ, o której każdorazowym miejscu pobytu jesteśmy informowani na bieżąco. Informacje przekazane przez kontakt "Wesel" są niewątpliwie zgodne z rzeczywistością.

Z upoważnienia
[podpis nieczytelny]

"Najnowsze Dzieje Polski 1939-1945", cyt.wyd., s 98-99

Dokument 17

Komendant Sipo i SD
w dystrykcie krakowskim
- IV 1 -

Kraków, 18.8.1944

Tajne

Do Komendanta Głównego Sipo i SD
w Generalnym Gubernatorstwie
SS-Oberführera i pika policji
Berkampa
Kraków

Dot.: Banda "Żbika"
Dyrektywa ustna z 14.8.1944

W północno-wschodniej części powiatu miechowskiego nasiliły się w ciągu maja napady na majątki i większe posiadłości dokonywane przez dobrze uzbrojonych bandytów w sile 40-60, a nawet 100 ludzi. Zgodnie z meldunkami placówek żandarmerii, byli to członkowie

⁴⁵ Znaczenie oddziału AL Stanisława Otczyka ps. "Gerbaty", działającego w powiecie włoszczowskim było zamierzane "Żbika" już od jesieni 1943 r. Zabiło wówczas 4 żołnierzy GL, 2 zbiegłych z niewoli jeńców radzieckich i kilku zbiegów z getta częstochowskiego. W maju 1944 oddział "Żbika" przeszedł do powiatu przysięskiego: *Przeprowadziliśmy pacyfikację wsi Ziota i wsi sąsiednich. Działaniem z rozkazu Komendy Olegu Kielce* - pisał "Żbik". Zabiło tam komendanta placówki BCH, jednego żołnierza AL i 4 osoby cywilne (w tym 2 kobiety, jedną z nich jako Żydówkę).

⁴⁶ O działalności oddziałów NSZ na tych terenach informował Dowódca AK gen Tadeusz Komarowski-Bór władca polskie w Londynie: *W powiatach włoszczowskim, przysięskim i stopnickim niszi dowódcy NSZ współpracują z Niemcami przy likwidacji Żydów. NSZ kontynuuje wszędzie napady na PPR i ludzi lewicy polskiej* (Meldunek sytuacyjny nr 14 z 21.6.1944, *Armia Krajowa w dokumentach*, t.III, Londyn 1976, s 490).

⁴⁷ Na obszarze Inspektoratu Miechowskiego AK dowódcą oddziałów dywersyjnych AK był Stanisław Jezdowski ps. "Żbik". Możliwe, że o nim tu była mowa. Poległ w walce z Niemcami 18.8.1944 pod Górami Miechowskimi.

Z DZIEJÓW DEKOMUNIZACJI

bandy NSZ "Żbika", którzy wystawiali za zrabowane artykuły pokwitowania z podpisem "Żbika". Ponadto w czasie potyczek bandyci powoływali się na porozumienie z komendą Sipo w Radomiu i że zostali skierowani - w uzgodnieniu z policją bezpieczeństwa - do zwalczania Żydów i komunistów. Faktycznie dokonali likwidacji pewnej liczby Żydów i komunistów.

Nasilające się napady i trwające wystąpienia dużej bandy zbrojnej wywołały energiczne przeciwdziałanie, tym bardziej, że o tych porozumieniach tutejszych czynników nie było wcale wiadomo. W czasie narady odbytej w Radomiu dla wyjaśnienia tych spraw, ani SS-Obersturmbannführer Illmer ani SS-Hauptsturmbannführer Fuchs nie mieli wątpliwości, że napadów tych dokonuje banda NSZ "Żbika". Wielokrotnie podkreślano, że działa ona wbrew udzielonym instrukcjom. Zaznaczano, że jest ona jedynie luźnie związana. Postanowiono, że "Żbik" będzie przesunięty dalej na północ, zaś gdyby dalej dokonywał napadów w Miechowskim, winien być zwalczany z całą bezwzględnością. Już wtedy wysunął SS-Obersturmbannführer Illmer poważne wątpliwości co do postawy "Żbika", któremu on nie dowierzał, podczas gdy SS-Hauptsturmbannführer Fuchs, mimo tych zastrzeżeń wstawiał się, jak poprzednio, za "Żbikiem".

W następstwie tej narady, gdy "Żbik" obrął swą bazę na północ od Kielc, spadło nasilenie napadów.

W ciągu czerwca znów nasiliły się napady, których sprawcą - według ustaleń miejscowych placówek zandamerli - miał być znów "Żbik". W związku z tym odbyła się narada w Radomiu, w czasie której SS-Ostuf. Illmer wyrażał jeszcze większe niż poprzednio zastrzeżenia co do rzetelności "Żbika". SS-Hstuf. Fuchsa przy tym nie było. W czasie narady nie uległo wątpliwości, że banda NSZ "Żbika" jest odpowiedzialna za te napady. W drodze powrotnej SS-Hauptsturmbannführer Essig z ekspozytury w Kielcach powiedział, że kilka godzin temu łącznik od "Żbika" poinformował go o nowym przesunięciu do południowych krańców dystryktu. Ustalenia co do energicznego zwalczania bandy "Żbika" w wypadku jej wystąpienia w dystrykcie krakowskim zostały powtórzone i potwierdzone. W rozmowie z SS-Hstuf. Fuchsem odbytej w Krakowie podczas jego bytności na odprawie pionu IV N, okazało się, że nie był on poinformowany o sprawie "Żbika". Nie wiedział o jego przesunięciu i oświadczył, że "Żbik" nie jest dla niego kimś ważnym, gdyż jest małym człowiekiem, on zaś pertraktuje tylko z wyższymi dowódcami NSZ. Przekazał SS-Sturmbannführerowi Weissmannowi kontakt do "Żbika", aby mógł uzyskać dokładniejsze dane o jego miejscach pobytu, zamiarach. [...]⁴⁷

[podpisał] Batz

"Najnowsze dzieje Polski 1939-1945", oł., wyd. s.99-101

⁴⁷ Robert Weissmann był kierownikiem referatu IV N i zastępcą komendanta Sipo i SD w dystrykcie krakowskim - Rudolfa Batza

Dokument 18

Naczelnny Dowódca SS
w Generalnym Gubernatorstwie

Kraków, 10.9.1944 i Polcji

Tajne

[I C - Bericht]

Informacja o działalności band w sierpniu 1944

[...] Dystrykt Radom: [...]

Większe grupy NSZ, przypuszczalnie 2-3 tysiące ludzi, tzw. 204 pułk piechoty NSZ pod dowództwem polskiego pułkownika "Kmicica" znajdują się między Chmielnikiem, Rakowem i Szydłowem. Dowódcą 1. batalionu jest mjr "Kazimierz", 2. mjr "Zap", 3-ego "Soskiewicz" lub "Lipiński". Ta grupa NSZ jest nastawiona antykomunistycznie i w stosunku do Niemców zachowuje się neutralnie.

Inna grupa band NSZ pod dowództwem "Niedzieli" w sile ok. 700-1000 ludzi jest również nastawiona przeciwko komunizmowi⁴⁸. W ciągu sierpnia stoczyła ona liczne potyczki z bandami komunistycznymi, np. koło Radkowa, gdzie zniszczyła 60-osobową bandę AL "Garbatego", zdobywając przy tym wiele broni.⁴⁹ Aktualnie przebywa ona w rejonie Samsonowa, w celu zniszczenia działającej tu sowiecko-rosyjskiej grupy terrorystycznej "Wiktor".

Licząca ok. 300 ludzi banda "Las" pod dowództwem rotmistrza "Lubicza" i por. "Starego" ściśle współpracowała z bandą AK "Rolanda", dawniej "Topora" i występuje aktywnie przeciwko Niemcom. Jej rejonem działania jest obszar (oznaczony cyframi)⁵⁰

Deutsches Zentralarchiv Potsdam, mf 11 72, 8-9

Dokument 19

Komendant Sipo i SD
w dystrykcie Radom
Ekspozytura w Kielcach

Kielce, 30.9.1944

Tajne

⁴⁸Dane niezbyt dokładne. "Kmicic" przebywał wtedy w Warszawie. P. "Niedziela" nosił por. Marian Łagowski, komendant Akcji Specjalnej w okręgu kieleckim. W lutym-marcu 1944 był dowódcą oddziału wykonawczego AS.

⁴⁹Jak pisało w "Zeszytach do historii NSZ" (s. 3 s. 59): "Dnia 18.8. na podstawie informacji wywiadu cała Brygada przeprowadziła akcję na oddział AL "Garbatego", który miał się znajdować w lasach na zachód od m. Krzepis. Informacja okazała się fałszywa. W zamkowym obozie "Garbatego" zastaliśmy jedynie dobrze uzbrojoną grupę BCH w sile 80 ludzi, którą rozbroiliśmy. Po zorientowaniu się jednak z kim mamy do czynienia wszystko zostało zwrócone". Wg źródeł BCH i AL ludzie "żółki" zamordowali 3 żołnierzy z oddziału AL "Garbatego". W czasie napaści na oddział BCH "Wary" (Bolesława Koszowskiego) zabito 2 BCH-owców, resztę rozbrojono i zatrzymano, a zwrócono dopiero po wzięciu zakładników przez władze terenowe BCH. 24.8 w Fajławicach zamordowano 3 żołnierzy II Brygady AL "Świt" (2 z nich powieszono) i ogłowego, żołnierza AK. W ciągu miesiąca z rąk NSZ zginęło 30 żołnierzy AL - więcej niż z rąk niemieckich.

⁵⁰Por. obk. 14, przypis 2

Do Komendanta Sipo i SD
w dystrykcie radomskim
SS-Sturmführer Limmer

Dot.: banda "Żbika", na pismo z 8.9.1944

(...) Jak już meldowano, grupa leśna NSZ pod dowództwem "Żbika" przebywa od dłuższego czasu na koncentracji NSZ, której miejscem pobytu są powiaty kielecki i jędrzejowski. "Żbik" był początkowo dowódcą batalionu w 204 pułku NSZ, a później przejął dowództwo pułku, w sile ok. 1 000 ludzi. To, że banda NSZ "Żbika" operowała w czerwcu na krańcach powiatów Jędrzejów-Busko-Miechów, odpowiada prawdzie. Według naszych ustaleń zwalczała ona grupy komunistyczne bazujące w lasach Chroberskich. O przeprowadzonych rekwizycjach na tym terenie nam nie wiadomo.

Odnosnie pism komendanta Sipo i SD Kraków trzeba stwierdzić, że i tutaj pojawiła się 60-70 osobowa banda dowodzona przez jakiegoś "Żbika", która działa na tym samym terenie. Wcześniej ustalono, że jest to banda komunistyczna, która jest w ścisłym kontakcie z komunistyczną bandą "Maślenki". W czasie spotkania ze "Żbikiem" z NSZ w Busku potwierdził on ten fakt i podjął zamiar zniszczenia komunistycznej bandy "Żbika", która dokonuje napadów w imieniu NSZ. Aby uniknąć pomyłek, "Żbikowi" wydano kwestionariusz umożliwiający porównanie w wypadku rekwizycji. (...)

W trakcie rozpracowania grup komunistycznych w rejonie Jędrzejów-Miechów, 8.9.1944 zniszczono wielką bandę komunistyczną w rejonie Włoszczowy³⁾. Wśród ujętych znajdowali się członkowie różnych band komunistycznych, w tym jeden z kompanii tatarskiej pilnującej mostu w Bochni, który został uprowadzony przez bandę komunistyczną. [...] Komunistyczna banda "Żbika" przekazała go następnie do bandy "Iwana Iwanowicza", składającej się prawie wyłącznie z Rosjan. Z przesłuchania tego wynika, że w rejonie Jędrzejów-Miechów działa banda komunistyczna dowodzona przez "Żbika", która uchodzi za bandę NSZ. [...]

Podpis nieczytelny)

"Najnowsze Dzieje Polski 1839-1945", cyt. wyd. s. 101-103

³⁾W dniu 8.9.1944 oddział AL "Tadek Bielego" (Tadeusz Grochalski) oraz radziecki oddział partyzancki "Szarm", składający się niemal w całości z byłych jeńców, dowodzony przez kapitana Iwana Karawajewa ("Iwana Iwanowicza") zostały zaatakowane przez przeważające licznie oddziały Brygady Świętokrzyskiej NSZ. Większość żołnierzy AL wraz z dowódcą zdołała wydostać się z okrążenia po stracie wielu, w której zginęło 13 partyzantów. Spośród ujętych do niewoli AL-owców rozstrzelano 3, w tym jedną kobietę. Następnie Rosjanie, widząc oddziały w polskich mundurach nie stawiali oporu i zostali rozbrojeni. Większość - w liczbie 71 - została rozstrzelana, poza kilkoma przekazanymi w ręce Niemców. Uprzednio NSZ-towcy kazali im rozstrzelać się do białej ziemi i wykopać sobie groby. W ostateczny sposób opisał to "Księża Pieriątkowa Brygady Świętokrzyskiej": "W marszu i w boju" (Monachium 1948, s. 32-33): (...)*W nocy Mosiaki już rozbrojeni próbowali burtu i ucieczki, aychło w czas. Zapłacili za to drogą. Już Polska nie opuszcza".* "Zeszyty do historii NSZ" (z. 3 s. 61) opisują akcję pod Rzepczem jako zakończoną "bełkotliwym powodzeniem. Npi stacii 16 zabitych, 20 rannych oraz ok. 100 więźniów do niewoli, z czego większość została później zastrzelona przez hitlerów przy próbie ucieczki. "Białemu udało się zbiec."

Dokument 20

Naczelny Dowódca SS
w Generalnym Gubernatorstwie
I c (BdS) TgJ.Nr.133/44

Kraków, 10.10.1944 | Policji

Tajne

Ic - Bericht

Informacja o działalności band we wrześniu 1944
Dystrykt Radom [...] |
NSZ

Sily NSZ w dystrykcie radomskim skoncentrowały się w Brygadę pod dowództwem pułkownika "Boguna" (Bohuna), którego sztab znajduje się obecnie koło Lasochowa. Brygada składa się z dwóch pułków 202 i 204, z których pierwszy składający się z 2 batalionów po 3 kompanie każdy, dowodzony jest przez "Niedzielę". Drugi pułk dowodzony jest przez plka "Kmiećca". Obydwa bataliony po 3 kompanie podlegają majorowi "Zębowi" i rotmistrzowi "Lubiczowi". Obydwa pułki bazują aktualnie na wschód i południe od Włoszczowy, gdzie zapewne zamierzają zlikwidować bandę AL "Garbatego". Brygada dysponuje 3 rosyjskimi działkami przeciwpancernymi, 3 moździerzami, 15 karabinami maszynowymi, 1 samochodem osobowym i 1 ciężarowym i liczy ok. 1200 ludzi.

W ubiegłym miesiącu pułk 202 unicestwił (vollkommen nieb auf) na wschód od Rzębca liczącą 250 ludzi bandę AL "Tadka Białego". 230 jeńców zostało przeważnie zlikwidowanych. Zdobyto przy tym 2 moździerze, 2 ciężkie karabiny maszynowe, 50 pistoletów maszynowych, 1 radiostację itp. Jednocześnie wytepiono doszczętnie liczącą ok. 100 ludzi sowiecką bandę rosyjskiego kapitana "Iwanowicza"⁵². Grupa "Stepa" z batalionu "Żbika" z 202 pułku rozbiła koło Rokitna bandę AK "Wary" liczącą 60 ludzi, przy czym "Wara" poległ⁵³. Banda NSZ "Starego" dowodzona przez por. "Starego" w sile ok. 200 ludzi przyłączyła się do AK i działa w rejonie (oznaczonym cyframi)⁵⁴. Składa się z Polaków i Rosjan, którzy jakby wywodzą się w większości z środowisk przestępczych.

Z upoważnienia

SS-Hauptsturmführer Kubiak (podpis odręczny)

"Deutsches Zentralarchiv Potsdam" nr 1172, s.11-12

⁵² Por. dok. 18 przypis 1.

⁵³ Por. dok. 18 przypis 2. Informacja o śmierci "Wary" nie odpowiadała prawdzie

⁵⁴ Por. dok. 14 przypis 2

Dokument 21

Wyższy Dowódca SS i
Policji
w Generalnym Gubernatorstwie
Nr 138/44 g.

Kraków, 15.11.1944

Tajne

I c - Bericht

Informacja o działalności band w październiku 1944

[...] Dystrykt Radom

[...] Brygada NSZ "Bohuna" przebazowała do rejonu Radomska, gdzie zajmuje się zwalczaniem band komunistycznych⁵⁵

Z upoważnienia

SS-Hauptsturmführer Kubiak

[podpis odręczny]

⁵⁵ W początkach października 1944 Brygada Świętokrzyska dokonała ponownej dekomunizacji powiatu włoszczańskiego. Zamordowano tam 5 żołnierzy AL, zaś kilkudziesięciu stonurowano i obrabowano. W połowie października Brygada przeszła do powiatu radomszczańskiego przez most na Pilicy, z którego uprzednio wycofano posterunek Wehrmachtu. W wyniku dekomunizacji zamordowano w tym powiecie łącznie ok. 30 ludzi, w tym - pod Radomiem - 2 oficerów II Brygady AL im. Berna por. Henryka Stefanek i por. Bronisława Stachonkiego. Wiele ludzi podejrzanych o poglądy lewicowe stonurowano, obrabowano i spalono ich domy. 1 XI 1944 w W. Soborzyosach spalono tyłcem w stodole 2 spadochroniarzy Armii Czerwonej (w tym kobietę) i żołnierza CW PPS. W początkach grudnia Brygada Świętokrzyska udala się do powiatu miechowskiego. Z okazji świąt przybył komendant główny NSZ płk Zygmunt Broniewski p"Bohucki". Odbyła się defileta i bał, zaś wielu zasłużonych NSZowców otrzymało ustanowiony przez Dowództwo NSZ "Krzyż Narodowego Czynu Zbrojnego" (w 1992 r. przez Sejm uznany za odznaczenie państwowe). Niedługo potem, na wieś o rozpoczęciu ofensywy radzieckiej, Brygada rozpoczęła marsz do Niemca ("Zeszły do historii NSZ" oyt.wyd. 60-68



Po przewrocie w sierpniu 1991 r., w wyniku którego władzę w Rosji przejęły siły antysocjalistyczne, ZSRR rozpadł się na samodzielne republiki. W Rosji KPZR została zdelegalizowana dekretem Jelcyna. Zaczęły kształtować się nowe partie o orientacji komunistycznej i socjalistycznej. Aktualnie, według dostępnych nam danych, w Federacji Rosyjskiej działają następujące partie w różnym stopniu nawiązujące do tradycji KPZR i socjalizmu:

ROSYJSKA KOMUNISTYCZNA PARTIA ROBOTNICZA, powstała na bazie tej części KPZR, która uznawała konieczność reform podejmowanych po 1985 roku, ale występowała przeciw likwidatorstwu. I Zjazd RKPR odbył się w Świerdłowsku (obecnie Jekaterynburg) w listopadzie 1991 r. Siedzibą władz jest Leningrad (obecnie Sankt-Peterburg).

ZWIĄZEK KOMUNISTÓW, ukształtowany na gruncie "Marksistowskiej Platformy w KPZR" - ugrupowania zorganizowanego wewnątrz partii przed XXVIII Zjazdem, które kwestionowało politykę Gorbaczowa jako antymarksistowską. Konferencja założycielska obradowała w listopadzie 1991 r. pod Moskwą. Na tle rozbieżności ideologicznych, m.in. w sprawie stosunku do własności prywatnej, w Związku Komunistów nastąpił rozłam, w którego wyniku powstała ROSYJSKA PARTIA KOMUNISTÓW, na razie rozwijająca się powoli i bez większych sukcesów. SOCJALISTYCZNA PARTIA LUDZI PRACY - to partia, która sama siebie określa jako partię o "lewicowo-socjalistycznej orientacji". Skupia ona część tzw. liberalnego skrzydła KPZR. Konferencja założycielska obradowała również w jesieni 1991 r., a I Zjazd w grudniu tegoż roku. WSZECHZWIĄZKOWA KOMUNISTYCZNA PARTIA BOLSZEVIKÓW - powstała z utworzonej w 1989 r. "Platformy Bolszewickiej" z Niną Andrejewą na czele. Zjazd założycielski odbył się w Leningradzie w listopadzie 1991 r. Partia nie została zarejestrowana, działa nielegalnie. Ponadto w Rosji działają: PARTIA PRACY - niewielkie ugrupowanie, deklarujące się jako organizacja polityczna ruchu związkowego; LUDOWA PARTIA WOLNEJ ROSJI - powstała z przekształcenia utworzonej latem 1991 r. Demokratycznej Partii Komunistów Rosji z Aleksandrem Ruckojem na czele; REPUBLI-

KAŃSKA PARTIA FEDERACJI ROSYJSKIEJ - utworzona na bazie "Platformy Demokratycznej w KPZR". Te trzy partie generalnie biorąc odeszły lub odchodzą od głoszonych początkowo haseł socjalistycznych, choć ich korzenie tkwią w różnych odłamach KPZR.

Niezależnie od tych wszystkich partii, inicjatywę odrodzenia ruchu komunistycznego w Rosji podjęła część członków byłego KC KPZR, wybranego na XXVIII Zjeździe. Utworzyli oni Komitet Organizacyjny XX Konferencji KPZR, opracowali projekt *Oświadczenia Programowego* i poddali je pod dyskusję. XX Konferencja obradowała 13 października 1992 r. z udziałem 307 delegatów, reprezentujących komunistów z trzynastu republik związkowych. Wśród nich było 34 członków ostatniego KC i CKK oraz ośmiu sekretarzy komitetów obwodowych KPZR. Na obrady zaproszono także inne funkcjonujące partie komunistyczne. Jeszcze przed rozpoczęciem obrad, przeciw przeprowadzeniu konferencji opowiedziała się Socjalistyczna Partia Ludzi Pracy, a tuż przed jej otwarciem przedstawiciele Rosyjskiej Komunistycznej Partii Robotniczej oświadczyli, że nie wezmą w niej udziału, motywując to koniecznością poczekania na decyzję Sądu Konstytucyjnego w sprawie prawomocności dekretów Jelcyna oraz tym, że istnieją już inne partie komunistyczne, które powinny współdecydować o losach KPZR. W konferencji nie uczestniczyła także WKPb.

W czasie Konferencji omawiano projekt *Oświadczenia Programowego*, który niżej zamieszczamy według tekstu opublikowanego na łamach "Prawdy" (nr 119(26873) z 8 września 1992 r. (JK.).

Projekt

Oświadczenie Programowe XX Wszach związkowej Konferencji KPZR

O SOCJALIZM, O JEDNOŚĆ KOMUNISTÓW

Od XXVIII Zjazdu KPZR minęły dwa lata. Sytuacja w kraju uległa gruntownej zmianie. Władzę przejęły reakcyjne siły dążące do przywrócenia

kapitalizmu. Związek Radziecki został rozbity. KPZR poniosła ciężką klęskę i faktycznie postawiono ją poza prawem.

Konferencja oświadcza ze decyzje o zakazie działalności KPZR i jej organizacji podjęte w Rosji i w innych państwach, powstałych w ramach ZSRR, naruszają prawa konstytucyjne i wolności obywatelskie, uznane przez społeczność międzynarodową. Wobliczu politycznego i ekonomicznego upadku kraju, w obliczu moralnego poniżenia narodu radzieckiego, podeptania zdobytych przez niego praw społecznych, komuniści uważają że nie wolno dalej zwlekać i wznowiają działalność Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego.

KPZR Gorbaczowa i Jelcyna, Jakowlewa i Szewardnadze, Krawczuka i Sniegura, Burbulisa i Sachraja przestała istnieć. KPZR, reprezentująca miliony komunistów - robotników, chłopów, inteligentów - wiernych ideałom sprawiedliwości społecznej - żyje.

Partia komunistyczna odrzuca przygotowany w 1991 r. pod kierownictwem Gorbaczowa kapitulanci projekt Programu KPZR, który faktycznie sparaliżował polityczną walkę komunistów. Dziś partii potrzeba uczciwej i głębokiej oceny zachodzących wydarzeń oraz nowego programu działania.

I ŹRÓDŁA KRYZYSU

Wybór socjalizmu, którego dokonał lud w 1917 roku, nie był daremny. W ciągu najkrótszego historycznie czasu przełamano wiekowe zacofanie carskiej Rosji. W dziedziny kultury, nauki i przemysłu kraj znalazł się w czołówce świata. Zlikwidowano wyzysk człowieka przez

człowieka - zeczywistniono prawa do pracy, odpoczynku, bezpłatnej nauki i opieki lekarskiej, do uzyskania mieszkania i zabezpieczenia na starość. Radzieckie doświadczenie w dziedzinie socjalnie zorientowanego planowania gospodarki jest coraz szerzej wykorzystywane w rozwiniętych krajach.

Jednocześnie powszechne upaństwowienie środków produkcji, życia społecznego i politycznego, spowodowane surowymi wewnętrznymi i zewnętrznymi uwarunkowaniami w pierwszych dziesięcioleciach władzy radzieckiej, obciążone było immanentnymi sprzecznościami. Niestetychane scentralizowanie władzy państwowej, skupienie jej w rękach małej grupy "wódców" czy wręcz jednego człowieka, pozbawienie partii i ludu kontroli nad nimi, nieuchronnie prowadziło do wielkich błędów, nadużywania władzy, do przestępczych działań przeciwko godności ludzi i ich życiu.

W połowie lat siedemdziesiątych możliwości rozwojowe "państwowego socjalizmu" uległy całkowitemu wyczerpaniu. Skostniałe stosunki produkcji, autorytarna władza polityczna stały się hamulcem rozwoju sił wytwórczych, powodowały rozkład świadomości społecznej i moralności. Szerzyła się korupcja, protekcyjizm, łapownictwo, masowe rozkradanie własności ludowej. Życie partii ulegało wyjąłowieniu, nabierało coraz bardziej charakteru rytuału.

Kraj stanął przed koniecznością przebudowy całego systemu stosunków społecznych aby wstąpić na nowy, wyższy szczebel socjalizmu, kojarzący efe-

litywnie funkcjonującą własność społeczną ze sprawiedliwością społeczną i polityczną demokracją.

Jednakże proces ten, zapoczątkowany w 1983 roku, przebiegał nierówno i z wielkimi odchyleniami. Brak w kierownictwie partii i kraju jasnego programu odnowy, a następnie jawna zdrada sprawy socjalizmu przez grupę Gorbaczowa-Jakowlewa i jej przejście na pozycje restauracji kapitalizmu, doprowadziły do kryzysu, który ogarnął wszystkie strony życia społeczeństwa. W latach 1989-1991 nastąpiło gwałtowne pogorszenie warunków życia narodu. Rozpoczął się faktycznie rozpad kraju. Paraliż władzy wykonawczej doprowadził do jeszcze większego rozpasania korupcji i przestępczości. Osłabia pozycja ZSRR na arenie międzynarodowej. Wszystko to podważało u znacznej części narodu zaufanie do socjalistycznego ustroju społecznego i do komunistycznych ideałów. Wewnętrzne podziały w KPZR doprowadziły do jej oderwania się od klasy robotniczej, od ogółu ludzi pracy.

Na fali naturalnego procesu wylania się w kraju wielości partii powstał cały bukiet ruchów politycznych nastawionych na restaurację kapitalizmu. Korzystając z aktywnej pomocy sił zewnętrznych i rodzącej się klasy nowej, w tym kryminalnej, burżuazji, "elity" inteligencji twórczej, części aparatu państwowego i partyjnego ruchy te zdołały pociągnąć za sobą znaczną część społeczeństwa. Destrukcyjną rolę odegrały środki masowego przekazu, które rozwinęły antykomunistycz-

ną kampanię. Przy jawnym poparciu "góry" partyjnej kierowanie nimi dostało się w ręce wrogów socjalizmu.

Wszystko to wywołało oburzenie mas szeregowych komunistów, którzy domagali się od kierownictwa prowadzenia socjalistycznej polityki. W odpowiedzi burżuazja sprowokowała w sierpniu 1991 r. kontrrewolucyjny przewrót, w wyniku którego władzę przejęły siły antysocjalistyczne.

Rok niepodzielnego panowania "demokratycznych" rządów okazał się rokiem kroczenia kraju od kryzysu do katastrofy. Rozwiązany został ZSRR, coraz szerzej rozpalają się wojny między narodami. Pogłębia się spadek produkcji, przy jednoczesnym wzroście spekulacyjnego kapitału i pauperyzacji ludu. Następuje rozpad gwarancji socjalnych, narasta masowe bezrobocie, niesłychanie szerzy się przestępczość. Polityka zagraniczna Rosji stała się dodatkiem do polityki amerykańskiej, zaprzędawane są interesy państwa i jego sojuszników. Między czołowymi mocarstwami Zachodu i Wschodu rozpoczęło się "współzawodnictwo" o gospodarcze i polityczne wpływy w byłych republikach ZSRR.

W tej krytycznej sytuacji KPZR uznaje za swe główne cele:

Powrót kraju na socjalistyczną drogę rozwoju, polepszenie warunków życia ludzi pracy i zapewnienie społecznej sprawiedliwości;

Odrodzenie związku SRR jako dobrowolnego zjednoczenia suwerennych republik, odbudowanie przyjaźni narodów, przecięcie konfliktów między na-

rodami;

- Obronę i umocnienie władzy radzieckiej jako władzy ludu;

- Odrodzenie - aby osiągnąć te cele - masowego ruchu komunistycznego ciszącego się poparciem ludu pracy.

II. O POPRAWĘ ŻYCIA NARODU I SPRAWIEDLIWOŚĆ SPOŁECZNĄ

KPZR ubiegać się będzie o zasadniczą zmianę kierunku reform - zwrócenie go ku socjalizmowi. Musi być realizowana zasada: nie człowiek dla gospodarki, lecz gospodarka dla człowieka.

KPZR domaga się przywrócenia w pełnym zakresie socjalnych gwarancji dla ludzi pracy, usankcjonowanych przez Konstytucję ZSRR; domaga się przeciwdziałania rozwarstwianiu ludu na wrogie sobie grupy społeczne.

1. Poprawę życia narodu i sprawiedliwość społeczną zapewnić można jedynie przezwyciężając spadek produkcji i wchodząc na drogę dalszego wzrostu gospodarczego. W tym celu jest niezbędne:

- Odbudowanie jednolitego obszaru gospodarczego i gospodarczych powiązań między republikami, regionami i przedsiębiorstwami, zachowanie jednolitego systemu pieniężnego, finansowo-kredytowej i celnej polityki, odtworzenie struktur międzygałęziowych łączących przedsiębiorstwa powiązane przez jednolity proces produkcyjny, przedsiębiorstwa zdolne nasycić rynek wewnętrzny i prowadzić walkę konkurencyjną na rynku światowym.

- Zaprowadzenie regulowania ekonomiki przez państwo elastycznie zespolonego z samoregulacją przez

mechanizm rynkowe. Organy państwa powinny mieć obowiązek regulowania ważnych życiowo sfer gospodarki i podstawowych proporcji ekonomicznych, planowania i prognozowania rozwoju gospodarki narodowej, stworzenia nowoczesnego systemu informacji produkcyjnej i naukowo-technicznej. Jednocześnie KPZR uważa za niecelową odbudowę superscentralizowanego systemu kierowania gospodarką, istniejącego przed pierestrojką. Obecne czasy wymagają radykalnego rozszerzenia uprawnień i odpowiedzialności regionalnych i terytorialnych organów władzy, kontroli organów gospodarczych przez rady, rozwoju samorządu produkcyjnego, rozszerzenia uprawnień kół pracowniczych.

- Opracowanie nadzwyczajnego planu odbudowy gospodarki narodowej. Należy w nim przewidzieć uzyskanie w krótkim czasie wielkości produkcji i spożycia sprzed kryzysu, zlikwidowanie bezrobocia, przywrócenie w pełnym zakresie praw i gwarancji socjalnych, zachowanie naukowo-technicznego i produkcyjnego potencjału podlegających konwersji przedsiębiorstw przemysłu obronnego.

Przygotowanie strategicznego programu rozwoju ekonomicznego, głębokiej przebudowy struktury i modernizacji produkcji, podniesienia dobrobytu społeczeństwa.

Stworzenie niezbędnych dla wykonania tych planów warunków organizacyjnych, w tym systemu zamówień państwowych. System ten musi być skoja-

rzone z bezpośrednim oddziaływaniem rynku na produkcję i z odpowiedzialnością załóg za wyniki swych działań.

KPZR nie może godzić się z upadkiem rodzimych badań w dziedzinie nauk podstawowych, z degradacją chłonnych na naukę gałęzi wytwórczości stosujących rozwinięte technologie, torujących drogę postępowi technicznemu i będzie dążyć do zapewnienia niezbędnej pomocy państwowej dla nauki w instytucjach akademii nauk i wyższych uczelni, dla szkolnictwa ogólnokształcącego i wyższego, dla studentów.

2. KPZR domaga się, by zabiegi stosowane w celu ustabilizowania finansów podejmowane były w interesie większości ludności i proponuje:

- Jako pierwszy krok, natychmiastowe zamrożenie wszystkich cen, przy jednoczesnej obniżce o 20-25% cen artykułów, które stanowią podstawę żywienia biedniejszych warstw ludu. W najkrótszym terminie przeprowadzenie reformy cen, zapewniającej ekwiwalentną wymianę między przemysłem a rolnictwem i wyrównanie poziomu rentowności w ramach tej reformy - obniżenie cen artykułów konsumpcyjnych i usług minimum o 30-40%. Po przeprowadzeniu reformy ustanowić stałe ceny na wszystkie podstawowe towary i skuteczną kontrolę ich przestrzegania. Na wolne ceny poszczególnych rodzajów produkcji zezwalać tylko w miarę nasytania rynku, zachowując jednak kontrolę nad ich maksymalnym poziomem.

- Przeprowadzenie reformy pieniężnej o charakterze konfiskaty, skierowanej przeciw pasożytniczym

warstwom społeczeństwa. Jednocześnie wprowadzić indeksację drobnych i średnich wkładów ludności w kasach oszczędności odpowiednio do poziomu inflacji.

- wyeliminowanie jaskrawych dysproporcji płac niektórych grup ludzi pracy w sektorze państwowym, wiążąc wzrost dochodów załóg pracowniczych ze wzrostem efektywności produkcji. Warunki materialne pracowników nauki, kultury i oświaty powinny być nie gorsze od ich poziomu w czołowych gałęziach gospodarki.

- Ograniczenie dochodów osobistych w nie państwowym sektorze gospodarki za pomocą zarówno ekonomicznych, jak i administracyjnych środków.

- Wypowiedzenie bezitossnej wojny korupcji i łapownictwa, przywrócenie i zaostrzenie odpowiedzialności za spekulację, zwłaszcza za odsprzedawanie towarów z państwowej sieci handlowej.

3. KPZR uznaje za niezbędne zagwarantowanie ekonomicznej niezależności kraju i domaga się zasadniczej zmiany zagranicznej polityki gospodarczej dla osiągnięcia tego celu:

- Wprowadzenia państwowego monopolu handlu zagranicznego, przy zachowaniu prawa przedsiębiorstw do prowadzenia, pod kontrolą państwa, operacji na światowych rynkach. Zaprzestanie eksportu artykułów pierwszej potrzeby, a także eksportu produkcji, której deficyt utrudnia działanie rodzimych przedsiębiorstw. Zrezygnowanie na okres najbliższych

2-3 lat z importu wszelkich luksusowych artykułów;

- Zarzucenie nastawienia na zaciąganie zagranicznych pożyczek i kredytów, które prowadzi do przekształcenia kraju w wiecznego dłużnika. Zerwanie z wyprzedzają przedsiębiorstw zagranicznym kompaniom. Inwestycje zagraniczne powinny być stosowane przy wyraźnym określeniu terminu, po którego upływie stworzone przez nie moce produkcyjne podlegają wykupowi przez państwo;

- Przerwanie - do czasu wprowadzenia na ekonomicznej podstawie wymienialności rubla - swobody obrotu zagraniczną walutą na terytorium kraju, włącznie z rozliczeniami z obcokrajowcami. Należy zamknąć rachunki walutowe organizacji i obywateli kraju w zagranicznych bankach, nie dopuszczając tym samym do wypływu waluty za granicę.

4. KPZR stoi na stanowisku, że zapoczątkowany w kraju proces prywatyzacji majątku narodowego, t.j. przekazywania go w ręce prywatnych właścicieli, jest aktem jego wywłaszczenia, a propagowane przekształcenie całej ludności we właścicieli bonów i akcji - oszustwem, które prowadzi ostatecznie do koncentracji kapitału w rękach nielicznych.

Partia komunistyczna proponuje:

- Natychmiast zaprzestać wyprzedzają majątku narodowego w prywatne ręce. Zrewidować dotychczas przeprowadzone transakcje;

- Potwierdzić (ewentualnie w referendum), że podstawą ekonomiki jest występująca w różnorodnych posta-

ciach własność ogólnoludowa ziemi i środków produkcji;

- Znaczną część przedsiębiorstw państwowych przekazać bezpłatnie ich załogom pracowniczym z pełnym prawem gospodarowania nimi i zarządzania przekazanym majątkiem (ale bez prawa jego sprzedaży) oraz wynikami pracy;

- Przedsiębiorstwa produkcji drobnotowarowej i stery usług mogą być, na życzenie załóg pracowniczych sprzedane im i przekształcone we własność zespołową;

- Rozwijać osobistą własność środków produkcji w zakresie prowadzenia indywidualnej działalności produkcyjnej, gospodarstw chłopskich i t.p.;

- Posługiwanie się pracą najemną dopuszczać tylko w ograniczonym wymiarze, np. w pracach sezonowych.

Opowiadając się za przywróceniem i umocnieniem dyscypliny produkcyjnej i jednoosobowego kierownictwa, KPZR uważa jednocześnie za konieczne nadanie załogom pracowniczym, niezależnie od form własności, maksimum praw w rozwiązywaniu problemów społecznych, w tym określania miary pracy i spozycia ich pracowników.

5. KPZR wypowiada się kategorycznie przeciw wolnemu handlowi ziemią, a jednocześnie - respektując w pełni pierwszy dekret władzy radzieckiej "O ziemi" - za bezterminowym oddaniem jej w użytkowanie tym, którzy na niej pracują. Występując przeciw rozbijaniu wielkich produkcyjnych gospodarstw rolnych, partia popiera roz-

wijanie, przy wsparciu przez państwo, wszelkich form gospodarowania na ziemi.

6. KPZR zdecydowanie potępia prowadzoną przez rządzący reżim politykę oglupiania narodu, a przede wszystkim młodzieży, zaszczepiania kultu dorobkiewiczostwa, indywidualizmu i przemocy. KPZR występuje przeciw komercjalizacji sztuki, kultury oraz sportu i domaga się opracowania państwowego programu uzdrowienia życia duchowego, a także wprowadzenia społecznej kontroli środków masowego przekazu, w pierwszym rzędzie - telewizji.

KPZR uważa za niedopuszczalne rozkładanie systemu wychowania podraśniętego pokolenia, zamykanie przedszkoli i klubów, likwidowanie letnich i zdrowotnych obozów, wprowadzanie odpłatności za usługi położnicze, za kształcenie i twórczy rozwój dzieci. Będzie ona walczyć o zasadniczą zmianę obecnej sytuacji w tej dziedzinie.

7. Uznając prawo do wolności sumienia i odnosząc się z szacunkiem do uczuć ludzi wierzących, KPZR broni zasady rozdzielenia kościoła od państwa i nieuczestniczenia kościołów w walce politycznej.

III. O WŁADZĘ RAD

KPZR upatruje w demokracji politycznej najistotniejszą cechę socjalizmu na współczesnym etapie rozwoju. Wszystkie partie i ruchy polityczne niezależnie od zajmowanej przez nie politycznej pozycji, powinny mieć dostęp do telewizji, radia i innych państwowych środków masowego prze-

kazu. Uznając, że rady deputowanych ludowych są najbardziej demokratyczną i najbardziej efektywną formą władzy państwowej, KPZR będzie przeciwdziałać wszelkim próbom likwidacji rad lub ograniczania ich uprawnień. Komuniści występują przeciwko umacnianiu władzy jednostki i zmierzają będą do zniesienia struktur i stanowisk nie podlegających kontroli rad (prezydentów i ich przedstawicieli, merów i merostw, prefektów i prefektur itp.).

Zalogi pracownicze powinny uzyskać prawa polityczne, by ich rady stały się podstawowymi ogniwami władzy radzieckiej. Zgodnie z tym wybory do rad należy przeprowadzać według zasady produkcyjno-terytorialnej, a także - licząc się z realnie istniejącą wielopartyjnością - według list partyjnych.

W najważniejszych kwestiach życia społecznego należy przeprowadzać ogólnonarodowe, republikańskie i lokalne referenda jako instrumenty demokracji bezpośredniej.

KPZR uważa, że niezbędne jest przeciwciezenie paraliżu władzy wykonawczej. Głównym jej zadaniem musi być w najbliższym czasie przywrócenie, pod kontrolą rad odnośnych szczebli, ładu i praworządności.

IV. O ODRODZENIE ZWIĄZKU PA- DZIECKIEGO

KPZR uważa, że narastanie napięć między narodami stanowi bezpośredni skutek rozpoczętego procesu restaurowania kapitalizmu. Odradzająca się burżuazja wszystkich republik

(w tym Rosji), jej polityczni przywódcy, spekulując na idei suwerenności wystąpili w trakcie referendum 17 marca 1991 r. w jednolitym froncie przeciw zachowaniu ZSRR. Ponieśli klęskę, nie uzyskawszy poparcia narodu. Zrewanżowali się za nią po przewrocie sierpniowym, zakazując działalności KPZR - podstawowej siły politycznej, która cementowała Związek Radziecki.

Dążenie do zerwania ogólnozwiązkowych stosunków federacyjnych wraz z objęciem władzy w Rosji przez "drużynę Jelcyne" nasiliło się nawet wśród rosyjsko-języcznej ludności w republikach. W rezultacie stako się możliwym podpisanie antykonstytucyjnych porozumień białowieskich. Wychodząc z założenia, że nikomu poza narodem samym nie wolno zmieniać jego woli wyrażonej w referendum. KPZR traktuje te porozumienia jako bezprawne i przestępcze i uważa, że Związek Radziecki w sensie prawnym nadal istnieje, że jego rozpad ma charakter chwilowy. KPZR popiera uchwały VI Nadzwyczajnego Zjazdu Deputowanych Ludowych ZSRR i działalność jego stałego Prezydium.

Faktyczne odrodzenie Związku Radzieckiego jako dobrowolnego zjednoczenia suwerennych republik zależy jednak od konkretnych procesów ekonomicznych i politycznych, które zachodzą w każdej z nich. Przyspieszeniu odrodzenia sprzyjać będzie powrót republik, w pierwszym rzędzie Rosji, na drogę budownictwa socjalistycznego.

O charakterze stosunków wzajemnych w odnowionym Związku decydo-

wać muszą narody samych republik. KPZR uważa, że w najbliższym okresie historycznym najbardziej realne jest połączenie w zjednoczonym państwie cech federacji i konfederacji, a to oznacza zwłaszcza:

- Zachowanie przez republiki, które wejdą w skład ZSRR międzynarodowego statusu prawnego (członkostwo w organizacjach międzynarodowych, w tym w ONZ, przedstawicielstwa dyplomatyczne i t.p.) oraz koordynację ich działań w zakresie polityki zagranicznej;

- Ustanowienie federacji ekonomicznej (rezygnacja z limitów i opłat celnych, zachowanie jednolitej rublowej strefy pieniężnej, koordynacja narodowych planów gospodarczych);

- Utworzenie wspólnych sił zbrojnych pod jednolitym dowództwem.

Będąc z samej swojej istoty partią internacjonalistyczną KPZR prowadzić będzie walkę o odrodzenie przyjaźni wszystkich narodów, o poszanowanie godności i własnego dorobku kultury każdego z pośród narodów kraju przy zachowaniu ich pełnego równouprawnienia w dziedzinie ekonomicznej, politycznej i kulturowej. Wszystkie działania, sprzyjające rozniecznieniu narodowej wrogości, tudzież propagandę nacjonalizmu i, szowinizmu KPZR traktuje jako ciężkie państwowe przestępstwo.

V. O ODDRODZENIU I ODNOWIE KPZR
XX Wszechzwiązkowa Konferencja Partii uznaje za pierwszoplanowe zadanie odbudowę KPZR jako masowej organizacji politycznej, bazującej

na zasadach naukowego socjalizmu i jednoczącej wszystkich komunistów.

1. Komuniści potwierdzają swą wierność nauce Marksa-Lenina i będą ją twórczo stosować, wspierając się krytyczną analizą sukcesów i porażek, wszystkiego, co najlepsze w doświadczeniu ruchu komunistycznego i robotniczego, osiągnięciami współczesnej nauki.

2. Istniejące obecnie warunki i nagromadzone doświadczenie wymagają zasadniczej odnowy struktury organizacyjnej KPZR, form i metod jej działalności.

Biorąc pod uwagę realne położenie KPZR w republikach, konferencja uznaje za celowe tymczasowe - do odtworzenia ZSRR - przekształcenie jednolitej partii, KPZR w KPZR stanowiącą związek samodzielnych partii republikańskich. Te partie, zjednoczone wspólną ideologią, będą dysponować pełną samodzielnością w rozwiązywaniu swoich problemów narodowych, kwestii politycznych i organizacyjnych własnej działalności. Jednocześnie działać będą wspólnie w zakresie wspólnych dla całej KPZR problemów, po ich kolegialnym przedyskutowaniu i opracowaniu stosownej taktyki. Dopasowane do tego zostaną zmienione funkcje centralnych organów KPZR.

3. Podtrzymując zasadę demokratycznego centralizmu, Konferencja opowiada się za dalszym rozszerzeniem uprawnień organizacji podstawowych, za ich uczestnictwem w opracowaniu ogólnopartyjnych decyzji.

KPZR uznaje prawo każdego nurtu w ruchu komunistycznym do własnego stanowiska zarówno w ocenie przeszłości, jak i własnych wyobrażeń o swoistych cechach przyszłego społeczeństwa, ku któremu zmierzamy, a stąd - prawo do formułowania platform w partii, przy zachowaniu jedności celów i działania.

4. Działalność wybieralnych organów partii wszystkich szczebli powinna opierać się na inicjatywie komunistów, a aparat etatowy należy zredukować do minimum. Jego liczebność określa samodzielnie odpowiedni komitet, kierując się istniejącymi możliwościami.

5. KPZR waleczyć będzie o władzę posługując się wszelkimi formami i metodami, na które zezwala Konstytucja ZSRR, konstytucje i ustawy republik, przede wszystkim przez uczestnictwo w wyborach deputowanych ludowych i przeprowadzanie swoich przedstawicieli do organów państwa. Jednocześnie KPZR będzie posługiwać się takimi konstytucyjnymi formami jak pikietowanie, masowe wiece, demonstracje, a w skrajnych przypadkach także strajki (na przykład przeciw przymusowej prywatyzacji przedsiębiorstw).

6. Partia przywiązuje szczególne znaczenie do odbudowy zaufania do niej ruchu robotników.

Większość załóg pracowniczych staje przed koniecznością walki przeciw masowym zwolnieniom z pracy i przymusowej sprzedaży przedsiębiorstw osobom prywatnym. Doświadczenia tej walki przekonają ludzi pracy, przede wszystkim robotników, że obronić

skutecznie swoje prawa ekonomiczne i socjalne można zdobywać władzę państwową.

Centralne miejsce w działalności podstawowych organizacji partyjnych zajęć musi obrona sprawiedliwości społecznej.

7. KPZR rozpocznie natychmiast działania, mające na celu przyciągnięcie do swych szeregów młodzieży i studentów. Bezkompromisowe dążenie do prawdy, sprawiedliwości, przyjaźni czyni ich naturalnymi sojusznikami komunistów. Partia wita odradzenie się WLKZM [Komsomolu] i będzie koordynować z nim swoje działania.

8. Im bardziej rozmywa się społeczna baza rządzących obecnie tzw. "sil demokratycznych", im więcej organizacji politycznych przechodzi do opozycji wobec tych sil, tym większego znaczenia praktycznego nabiera kwestia potencjalnych sojuszników komunistów. Konferencja uważa, że z różnymi politycznymi i społecznymi organizacjami, zarówno orientacji lewicowej, jak i narodowo-demokratycznej i patriotycznej, można osiągnąć porozumienie o wspólnych działaniach przeciw "dzikiemu" narzucaniu krajowi kapitalizmu, w obronie socjalnych praw i gwarancji, przeciw podporządkowaniu kraju i republik ob-

cym mocarstwom, o odrodzenie jedności i przyjaźni narodów. Licząc się z różnorodnością sytuacji w republikach, konkretne zagadnienia takiej współpracy należy rozstrzygać w każdej partii republikańskiej samodzielnie, biorąc pod uwagę istniejące tam realia. Jednakże komuniści zawsze zobowiązani są zajmować konsekwentnie pozycje socjalistycznego internacjonalizmu.

9. KPZR uważa za nieodzowne rozwinięcie prac teoretycznych w partii, w tym - analiz przyczyn kryzysu i poszukiwan dróg wyjścia z niego, ocen struktury socjalnej społeczeństwa i społecznej bazy partii, stosunków między partią a klasą robotniczą, między partią a inteligencją, między polityką a ekonomiką we współczesnym społeczeństwie, analiz socjalistycznej i burżuazyjnej ideologii.

XX Wszechzwiązkowa Konferencja KPZR wyraża przekonanie, że odrodzona partia komunistyczna odzyska zaufanie ludu i razem z nim doprowadzi do lepszego życia wszystkich ludzi pracy i do rozkwitu naszej wielkiej Ojczyzny.

Komitet Organizacyjny
XXV Wszechzwiązkowej Konferencji KPZR

PRZEMÓWIENIA NA POGRZEBIE ALICJI I PIOTRA JAROSZEWICZÓW

Aleksander Kopeć

Szanowni Zebrani!

W imieniu Rodziny zmarłych, pragnę serdecznie podziękować wszystkim przybyłym na uroczystość pogrzebową Alicji i Piotra Jaroszewiczów. Szczególne słowa podziękowania kieruję do tych z państwa, którzy pomogli w przygotowaniach pogrzebu.

Za przyzwoleniem Rodziny, licznych członków rządu Piotra Jaroszewicza oraz przyjaciół obojga zmarłych, pozwolę sobie przypomnieć ich sylwetki.

Każda śmierć wywołuje żal, smutek, refleksję; wstrząsa rodziną - regionem - krajem. brutalne zamordowanie małżeństwa Jaroszewiczów poruszyło opinię cywilizowanego świata. Mord dokonany w Aninie na nikomu nie wadzącym premierze-emerycie i jego małżonce jest pierwszym w nowoczesnej historii Polski i siłą rzeczy skłania do refleksji i pytania: jakie są korzenie zawiści ludzkiej? Czy sianie nienawiści nie podlega odpowiedzialności? I gdzie kończy się podłość?...

Mamy nadzieję, że w państwie prawa, sprawy haniebnego czynu staną przed obliczem sprawiedliwości tak, jak mordcy księdza Jerzego Popiełuszki!

Każdy myślący człowiek zapyta: komu wadziła Alicja Solska - legendarna "Inka" z powstania warszawskiego, słynna łączniczka Armii Ludowej, wieloletnia przenikliwa i rzetelna dziennikarka "Trybuny Ludu".

Pani Alicja dała się poznać jako osoba życzliwa i otwarta na ludzkie kłopoty. Za swą aktywność życiową i poświęcenie dla Polski nagrodzona Krzyżem Grunwaldu, Warszawskim Krzyżem Powstańczym. Każdy z nas zapyta z niepokojem: czy los może w ten sposób nagradzać?...

W zadumie żegnamy premiera i żołnierza, generała dywizji Piotra Jaroszewicza, przedwojennego nauczyciela, który dzięki możliwościom awansu społecznego stał się mężem stanu i wielką osobowością Polski Ludowej.

Żegnamy jednego z dowódców Ludowego Wojska Polskiego, który po 1939 roku podzielił los mieszkańców Kresów Rzeczypospolitej, doświadczając łagrów, a później razem z innymi w patriotycznym szlaku bojowym I Armii Wojska Polskiego - spod Lenino do Berlina - przyniósł Polsce wolność i marzenia zbudowania ustroju sprawiedliwości społecznej. Los sprawił, że

członkowie zwyciężskiej koalicji nad naszymi możliwościami otworzyli...

Towarzyszu Piotrze! Mówię tak, bo wiem, że ten zwrot od ludzi Ci bliskich lubiłeś i wiem, że bardzo cierpiałeś, gdy ten tytuł Ci zabrano. Dla wielu, wielu z nas nadal pozostałeś towarzyszem! Pozwól, że pominię Twoje zasługi w organizowaniu Ludowego Państwa, Wojska Polskiego, gospodarki, przemysłu obronnego i wojskowego osadnictwa na Ziemiach Odzyskanych, gdyż znam je ze szkoły, tak jak i inni moi rówieśnicy. Ale los pozwolił poznać Ciebie osobiście dopiero w 1970 roku i pracować pod Twoim kierownictwem przez wiele lat.

Ceniliśmy w Tobie wielką pracowitość i poświęcenie dla spraw państwowych i spraw ludzkich. Podziwialiśmy Twoją wiedzę, skromność, talent organizatorski i dowcip, oraz instykt polityczny. Byłeś bezkompromisowy w dbałości o godność państwa, urzędu i ludzi, czym jednych sobie zjednywałeś, a innych zrażałeś - nie zawsze będąc dobrze zrozumianym...

Staraleś się zawsze wykorzystać zalety i mocne strony ustroju socjalistycznego, aby przyspieszyć rozwój Państwa i sprawiedliwe życie społeczeństwa, a także nie unikałeś odsłaniania jego słabości i ich eliminowania.

Umiejętnie kierowałeś Polską w stronę Europy, preferując kontakty gospodarcze, naukowe i politykę licencyjną w kierunku Zachodu, poprawiając zastane relacje i proporcje.

Jako premier rządu dbałeś o silną pozycję władzy wykonawczej

w państwie na wszystkich jej szczeblach.

Wiele się od Ciebie nauczyłem i wiele zrozumiałem - myślę, że podobnie oceniają to moi koledzy, którzy mieli okazję pracować pod Twoim kierownictwem.

Tobie i innym pragne powiedzieć, że wyboru nie żałujemy i życia nie zmarnowaliśmy. Mamy Polskę, kraj wolny, zasobny i uprzemysłowiony, i także mamy świadomość, że mogło być jeszcze lepiej.

Stojąc obok trumny Piotra Jaroszewicza - premiera rządu PRL w latach siedemdziesiątych. dekady przyspieszonego rozwoju, otwarcia Polski na świat, rozwoju polskiej nauki, teatru, kultury i sportu, skromnej, ale godnej stopy życiowej dostępnej dla wszystkich, mocnej pozycji w RWPG i Europie; ale także rosnących dysproporcji, napięć oraz potrzeb przeprowadzenia dalszych głębszych reform, których kierunek skłania do refleksji.

W 1980 roku odrzucono drogę, którą proponowałeś i przyjęto inny kurs reform. Historia zazwyczaj przyznaje rację tym siłom politycznym i ruchom społecznym, które potrafią przeprowadzić reformy i pozostać przy władzy.

Żegnamy w bólu i skupieniu współtwórcę i realizatora koncepcji "Drugiej Polski", której pierwszym krokiem były już tysiące szkół, placówek kultury i kościołów, setki szpitali, nowoczesnych zakładów przemysłowych, miliony nowych mieszkkań, nowych miast i zasobnych wsi, a przede wszystkim jakiejś perspektywy dla każdego obywatela, jego otoczenia i państwa!

Dalszą wizję Polski Piotr Jaroszewicz kreślił w swym referacie na VIII Zjazd partii w 1980 roku, którego ze znanych przyczyn nie wygłosił. Później musiał zrezygnować z funkcji premiera, posłowania, zaszczytów społecznych i orderów.

Pozbawiono go członkostwa PZPR, która była treścią Jego życia i oskarżono o złe kierowanie krajem, gospodarką, zły dobór ludzi a w końcu internowano Go razem z innymi.

Czas, sędzia sprawiedliwy - pokazał już dzisiaj, które z tych zarzutów pozostały prawdziwe.

Wiemy z historii, że różne idee zawsze dzieliły rodaków. kiedyś były to "szlane domy", inny razem "druga Polska" czy "druga Japonia", albo oczekiwanie na szczęście ze Wschodu lub Zachodu. Może wstrząs, jaki wywołała

Twoja zbrodnicza śmierć, uzmysłowi społeczeństwu, że siła narodu polega na rzetelnej pracy i liczeniu na samych siebie!

Panie Generale! Walkę o Kołobrzeg i wolną Polskę uczyniłeś głównym symbolem swojej biografii przedświatwionej w książce "Przerywam milczenie". Pragnąłeś spocząć w mogile żołnierskiej obok swoich towarzyszy broni.

Przykro nam i przepraszamy Ciebie za to, że nie możemy spełnić Twojego ostatniego życzenia; chociaż ta ziemia jeszcze do Polski należy...

Uprzedzając życzenia wszystkich tu zebranych, pozwalam sobie złożyć całej Rodzinie wyrazy współczucia, bólu i żalu z powodu tak tragicznej utraty osób najbliższych.

Cześć ich pamięci.

Gen. Edwin Rozubirski

Przypadł mi w udziale smutny obo-
wiązek poezgania "Inki" - Alicji Sol-
skiej-Jaroszewicz w imieniu jej towa-
rzyszy broni - żołnierzy aelowskiego
batalionu szturmowego im. Czwartak-
ow. Jej droga do nas była prosta i kon-
sekwentna - taka, jakie było całe jej ży-
cie, jaka była ona sama. Urodzona w u-
bogiej, robotniczej rodzinie wychowy-
wała się w trudnych warunkach; od naj-
młodszych lat zaznawała biedę. Jedno-
izbowe mieszkanie, niskie zarobki ojca,
stałe problemy z zakupem najpotrzeb-
niejszego odzienia, niewyszukane wy-
żywienie - takie było jej dzieciństwo.
Gdy państwo polskie zostało wyma-
zane z mapy przez okupanta, gdy
kraj spływał krwią pod żelazną ręką hit-
lerowskiego aparatu przemocy, a War-
szawa - owo zarzewie wolnościowego
buntu - opleciona była mackami Gestapo,
gdy stabi duchem wprzęgali się w ry-
wdan zwycięzców lub - w najlepszym
wypadku - starali się przeczekać, bez-
piecznie przeżyć - młodzieńka Alicja
pragnie walczyć, pragnie własnym dzia-
łaniem wpływać na dziejowy los Polak-
ow, rozumiejąc, że taka właśnie posta-
wa jest najsłuszniejsza, że działanie ty-
sięcy takich jak ona jednostek jest jak
zmiatająca wszystko nawałnica - skła-
dająca się z drobnych kropeł, z których
każda oddzielnie nie jest przecież groź-
na. Cnie walczyć o Polskę. Ma jednakże
w pamięci przedwojenną nędzę, przed-
nowkowy głód, bezrobocie, zacofanie,
analfabetyzm, eksmisje na bruk, kłaj-
strowane plasterkiem "pomocy zimo-
wci" i innymi tego rodzaju spektakular-
nymi akcjami, nie będącymi w stanie
rozwiązać problemu, a stanowiącymi
raczej dymną zasłonę dla rzeczywistych
stosunków społecznych. Alicja pragnie

wolnej Polski - ale innej, bez tych nie-
sprawiedliwości, niezastużonych krzywd
i dyskryminacji. Cnie Polski sprawiedli-
wej, Polski równego startu dla młodzie-
zy; Polski, w której nie będzie działało
wilecze prawo kapitalizmu. Zaczyna go-
rączkowo szukać odpowiednich kontak-
tów i wiosną 1943 roku wstępuje do
Związku Walki Młodych. Pod pseudo-
nimem "Inka" - razem ze swoja siostrą
Mirką bierze udział w dywersyjnych ak-
cjach żołnierskich oddziałów ZWM, i
współredaguje podziemna Walkę Mł-
odych. Wybuch Powstania Warszawskie-
go zastaje ją na Starym Mieście. Podo-
bnie, jak większość żołnierzy oddzia-
łów ZWM, wstępuje do batalionu
Czwartaków i zostaje moja łącznicz-
ką. Kto zna z autopsji piekło walk
w mieście toczących się o każdy blok,
o każdy budynek, o każde pomieszczenie,
o każdy załom muru, gdy linię stycz-
ności z nieprzyjacielem niejednokrot-
nie wytyczają ściany, gdy przed wybite
w nich otwory słyszy się oddech wroga
czyhającego na skuteczny rzut grana-
tem i gdy szansa na przeżycie jest
uprzedzenie go o ulamki sekund - ten
potrafi docenić grozę, a zarazem tra-
gedię obrońców tego rozszarzone-
go i pulsującego wybuchami tygła,
jakim było Stare Miasto. W pierwszych
dniach sierpnia niezwykle zacięte wal-
ki toczyły się o Plac Zamkowy, przez
który Niemcy usiłowali przebić drogę
do Mostu Kierbedzia i w ten sposób
zapewnić możliwość przerzucenia dru-
gich rzutów i zaopatrzenia dwiżni pan-
cernych, które tuż przed wybuchem po-
wstania przeszły przez Warszawę na
prawy brzeg Wisły. "Czwartacy" usiło-
wali przegrodzić Krakowskie Przedmieście
barykadą na wysokości kościoła Świętej

Anny. Nie mieliśmy broni przeciwpancernej, czołgi mogliśmy zwalczać wyłącznie butelkami zapalającymi. Czołgiści podjeżdżali do pomnika Mickiewicza i zasypywali nas ogniem z dział - burząc ciągle odtwarzany zaczątek barykady i uporczywie dążąc do sprasowania jej gąsienicami, nacierali w kierunku Placu Zamkowego, ostrzeliwano przez piechotę ogniem karabinów maszynowych z budynku na Nowym Zjeździe. Znajdowaliśmy się na pozycji najbardziej wysuniętej - w płonącym domu, w którym dziś mieszczą się popularne ruchome schody. Kończył się zapas butelek, czołgi podjeżdżały na odległość 30 - 60 metrów - za nimi widać było piechotę. Należało spodziewać się szturm - wysłałem łączniczki po butelki zapalające - dziewczęta pobięły. Pierwsze wróciły z butelkami dwie: "Inka" i "Grażyna". Zza barykady znajdującej się u wylotu ulicy Podwale dostrzegły, że czołgi są tuż. Nie było czasu do stracenia. Zamiast bieć drogą okrężną, pod osłoną barykad i gruzów zdecydowały się na czyn desperacki - wymknęły się przed barykadę i pobięły wprost przez plac. Kaemy z Nowego Zjazdu otworzyły ogień... Trafiona pociskiem "Grażyna" upadła, rozbite butelki zapaliły się i mimo ściągnięcia jej za barykadę - nie udało się dziewczyny uratować: rana była ciężka a poparzenia zbyt rozległe. "Inka" dobiegła. Chłopcy błyskawicznie przejęli od niej butelki. Jeden czołg zdołał się wycofać, drugi spłonął i eksplodował.

Opiekowała się mną - podczas eksplozji czołgu zostałem kontuzjowany i przez kilka dni miałem bezwładną rękę - jak siostra. Zapytałem ją wtedy, czy nie bała się wybiegając przed barykadę. Odpowiedziała szczerze i pro-

sto: - Bałam się, ale bardziej bałam się, że zmiądzą was czołgami, a widząc, że nie rzucacie butelek zrozumiałam, że już ich nie macie. Trzeba było je wam przynieść..

- Taką była "Inka".

Bezpośredni udział w walkach na pierwszej linii powstańczego frontu - to było dla niej za mało. Zgłosiła się do grupy penetrującej kanały. Dziesiątki razy schodziła do ich mrocznych czeluści, zanim poznała i zapamiętała trasy na Żolibórz i Śródmieście. Dziś łatwo się mówi "kanały". Pod to pojęcie trzeba podstawić obrzydliwą bregę fekalii, duszący odór ścieków i rozkładających się zwłok poprzedników, których dosięgły odłamki granatów i których to zwłok w wąskiej rurze kanałów ominąć nie było można. Ciemność nieprzenikniona, powodująca omamy wzrokowe i miganie w oczach kolorowych plam akustyka potęgująca każdy dźwięk i powtarzająca go wielokrotnym echem: nie jestem w stanie oddać tego słowami, trzeba by do tego pióra Sienkiewicza lub raczej Dantego. Kanały to był koszmar. "Inka" przemierzała je wielokrotnie, przeprowadzając na Żolibórz - a po wysadzeniu przez Niemców kanału i odcięciu tej drogi ewakuacji - na Śródmieście dziesiątki rannych. Uratowała w ten sposób od śmierci między innymi Krystynę-Izoldę Kowalską, Annę Lanotę, Jarosława Dereckiego, Leona Wrzoska, Tadeusza Reszko, Stanisława Fotka, Krystynę Bielińską i masę innych, których w tej chwili trudno jest wymienić po nazwisku. Wychodziła z kanału na zalany słońcem, wtedy jeszcze nieostrzeliwany Żolibórz, marzenie "starówkarzy", przekazywała rannych i niezmordowaną, wracała kanałem do piekła Starówki

- po następnych. Ostatni obrońcy Starego Miasta wyszli z kanału na Śródmieście nad ranem 2 września. Stąd nie było wyjścia, kanały straciły swoje znaczenie jako swoista droga życia. Zapropnowałem "Ince" powrót do "Czwartaków". Odmówiła. - Marzy mi się przedarcie przez front...Kończy się amunicja, jest mało broni... Trzeba poinformować o tym generała Żymierskiego. Może w jakiś sposób pomogą... - Zapadła odpowiednia decyzja i "Inka" przeszła przez utrzymywane przez nas połączenie z Czerniakowem wzdłuż ulicy Książęcej. Pożegnaliśmy się w płonąym, zasypywanym gradem pocisków, później zrównanym z ziemią, ciągle atakowanym domu nr 7 przy tej ulicy. Dałem jej pistolet Parabellum - wiedziałem, że marzyła, by mieć "dziewiątkę". Przez chwilę wzdragała się - zabrałeś komuś z chłopaków? zapytała. Tak nie można. -Nic podobnego - odpowiedziałem - To zabitego esesmana. Dziś zdobyty, jeszcze ciepły - Uśmiechnęła się i dmuchnęła w lufę, na szczęście!

Poszła. Z Czerniakowa przepłynęła przez Wisłę, przedarła się przez front, dotarła do dowództwa Wojska Polskiego i przedstawiła sytuację. Zaczęły się radzieckie zrzuty broni, amunicji, i żywności. Dziewczeta-piloci z pułku nocnych bombowców latając nad samymi dachami, na perkoczających kukuruźnikach, zrzuciły, potrzebne nam jak powietrze, pepezski, karabiny, rusznice przeciwpancerne, granatniki, granaty i żywność.

Było to jak symbol: na wezwanie polskiej dziewczyny-powstańca - radzieckie dziewczyny-pilotki dostarczały broń walczącej powstańczej Warszawie. Dzisiaj, gdy porusza się temat powstania w kontekście stosunku do nie-

go władz radzieckich, najczęściej mówi się, że nie udzieliły pomocy. Nikt nie wspomina tych bohaterskich dziewcząt, które z narażeniem życia, zestrzeliwane przez Niemców, niosły nam pomoc na skrzydłach swoich samolotów. Jest to także przyczynek do dzisiejszej zakłamanaj historii.

"Inka" nie poszła pierwsza. Dwie łączniczki wysłane wcześniej - poległy. Helena Jaworska i Janka Balcerzak dotarły - niczym nie umniejszam ich czynu i - nie waham się użyć tego słowa - bohaterstwa. Ale "Inka" poszła sama, była jedna. Front, ogień artyleryjski, pola minowe, zasieki, cała groza wojny niejako skondensowana na wąskim pasie styczności wojsk, stebnowanym pociskami karabinów maszynowych. I wśród tych wszystkich okropności - młoda dziewczyna, sama, samiułka... Otrzymała awans do stopnia porucznika, a już po wojnie odznaczono ją orderem Krzyża Grunwaldu.

Jej dalsza życiowa droga jest powszechnie znana: studia, dziennikarstwo, reprezentowanie zawsze tych samych poglądów, konsekwencja. Wysłotliwa publicystka, umiejąca znaleźć się w wielkim świecie, dama, troskliwa matka, kochająca żona opiekująca się starym, schorowanym mężem. W różny sposób można kreslić jej sylwetkę - dla nas Czwartaków "Inka" pozostanie zawsze w pamięci jako bohaterska, piękna dziewczyna z powstańczych barykad i kanałów, a ja nigdy nie zapomnę naszego pożegnania na Książęcej, gdy wśród kurzu i dymu ginęła mi z oczu jej zgrabna i szczupła postać, gdy śmiało i nie okazując lęku - szła na spotkanie wielkiej niewiadomej, na spotkanie najwyższego ryzyka.

Los, paradoks przeznaczenia sprawił, że "Inka" przeszła przez piekło, a w

okresie pokoju dosięgła ją kula mordercy... Jej niespodziewana, tragiczna śmierć jest dla nas, jej towarzyszy broni i przyjaciół okrutnym i bolesnym ciosem. Dzisiaj, gdy wraz z jej mężem Piotrem oddajemy ją warszawskiej ziemi, którą ukochala i na której walczyła, łączymy się w bólu i żalu z jej bliskimi, z osieroconą rodziną.

Niech Ci Droga Inko ta warszawska ziemia lekka będzie.

Szanowni zebrani!

Sprawa dzisiejszej uroczystości pogrzebowej ma jeszcze jeden aspekt, o którym nie sposób nie wspomnieć. Odprowadzamy na ostatnią drogę działacza państwowego - wieloletniego wicepremiera a następnie premiera rządu polskiego - człowieka, który całe swoje życie poświęcił Ojczyźnie piastując także odpowiedzialne funkcje państwowe. Żegnamy generała dywizji - zastępcę dowódcy I Armii Wojska Polskiego - z okresu, kiedy przelamywała ona Wał Pomorski, wyzwalała stare piastowskie ziemie, przywracała Polsce Bałtyk, a jedna z jej dywizji zatknęła na gruzach płonącego Berlina, obok radzieckiego - polski sztandar, spinając w ten sposób jak kłamię - wydarzenia początku i końca II Wojny Światowej, w której żołnierz polski - pierwszy cel hitlerowskiej agresji - stanął stopą zwycięzcy w stolicy hitlerowskiego

państwa. Żegnamy wiceministra obrony narodowej - żołnierza, który w walkach przeszedł szlak bojowy od Lenino do Berlina i został odznaczony wysokimi odznaczeniami bojowymi. Żegnamy bohaterską dziewczynę - żołnierza dywersji, warszawskiego powstańca, odważną aż do zuchwałości łączniczkę, porucznika Wojska Polskiego, odznaczoną najwyższym odznaczeniem bojowym. Żegnamy ich, szanowni zebrani - bez udziału przedstawicieli rządu, oraz wyraźnym naruszeniem postanowień regulaminu i wbrew tradycji uświęconej zwyczajem - bez należytej asysty wojskowej.

Oboje tragicznie zmarli małżonkowie słyszeli w swoim życiu dość strzałów - i to oddanych ostrą amunicją. Salwy oddane ślepakami nie są im potrzebne, a ich brak nie umniejsza podniosłości tego pogrzebu dwojga zasłużonych żołnierzy. Natomiast fakt jest faktem - oceniam go jako nie tylko przejaw braku kultury politycznej i elementarnego poszanowania godności, nie tylko jako władzy i nie liczenie się z opinią publiczną przez małych ludzi, przez duchowych Pigmiejów. Te stwierdzenia nie ob razują całości problemu, są zbyt ubogie, niepełne. Sprezyzować ich w tym miejscu i w tej sytuacji nie mogę, ze względu na szacunek należny majestatowi śmierci.



Szanowna Redakcjo

Z nieklamana satysfakcją należy przyjąć pojawienie się drugiego już zeszytu "Opinii Krytycznych". Jest to wyraźny symptom tego, że polska lewica socjalistyczna zaczyna odradzać się po szoku z przełomu lat 80/90. Każdy rozsądnie myślący człowiek, żyjący w kraju między Odrą a Bugiem, kraju tak tragicznie doświadczonym przez historię, nie może nie dostrzegać konieczności istnienia w nim i rozwoju opcji socjalistycznej.

Dzisiaj z perspektywy ponad trzech lat euforii z powodu "obalenia komunizmu", totalnej negacji dorobku czterdziestopięcioletniego Polski Ludowej, wymazywania i zaklamywania najnowszej historii Polski wyraźnie widać, że powoli przychodzi opamiętanie i czas refleksji nad tym co zaszło i - co ważniejsze - co będzie. Najnowsze wydarzenia polityczne w Europie i na świecie wykazują bowiem dowodnie, że pogrzeb idei socjalistycznych (nie mylić z propagandowo-etosową "komuną"), jako idei szeroko rozumianej sprawiedliwości społecznej, obrony elementarnych praw świata pracy najemnej - do pracy, prawa do pełnej wolności sumienia, prawa do powszechnego dostępu do oświaty, nauki, kultury, ochrony zdrowia i wypoczynku, okazał się być wyprawionym nieco na wyrost.

Okres permanentnych niepowodzeń, głównie w polityce społecznej i gospodarczej (ale nie tylko), chaos i płytko jednostronność sceny politycznej, permanentna próba łamania prawa przez instytucje powołane do ich stanowienia i przestrzegania, stale wzrastające zagrożenie bezpieczeństwa obywateli, wreszcie stale spadający autorytet instytucji państwa (w kraju i zagranicą) jaki załundowali społeczeństwu - tyle zwyciężył co Indolentni i arogancy bojownicy "etosu", obnażył z całą bezwzględnością słabość i manowce forsowanej na siłę, bezalternatywnej rzekomo "polskiej drogi" do zachodnio-kapitałistycznego dobrobytu.

Rezerwy społecznej cierpliwości i dobrej woli zdają się ostatecznie wyczerpywać. Zdecydowana większość społeczeństwa zmęczona ciągłym spadkiem poziomu życia, degradowana moralnie i fizycznie strukturalnym bezrobociem, pozbawiona perspektyw socjalnego awansu, czuje się oszukana do końca. Praktycznie wygasły już resztki "etosowego" entuzjazmu. Jedyne jego "animatory" serwują zdeorientowanej publiczności na scenach obu izb parlamentu i poza nią, coraz to nowe tematy zastępcze, kompromitując się osoboscie i politycznie.

Dlatego też ukazanie się Waszego periodyku, który ma wszelkie szanse stać się pismem polskiej lewicy socjalistycznej, o pogłębionej publicystyce społeczno-politycznej jest ze wszech miar zjawiskiem budującym

Polska scena polityczna, w okresie brutalnie aplikowanej społeczeństwu transformacji od realnego socjalizmu do kapitalizmu, wymaga ciągłego jej rozbudowywania, szczególnie jej lewej strony. Wydaje się koniecznością i nakazem chwili kształtowanie opinii publicznej bardziej na lewo od koncepcji SdRP. Nie chodzi o walkę z SdRP i rywalizację polityczną, a odwrotnie o rozszerzenie platformy Sojuszu Lewicy Demokratycznej. Spowoduje to zapewne poszerzenie lewicowego elektoratu, co obecnie powinno być jednym z podstawowych celów całej polskiej lewicy.

Zsatisfakcją zauważyłem, że 2 nr "Opinii krytycznych" prezentuje się znacznie korzystniej pod względem redakcyjnym i edytorskim niż poprzedni. Jest to widomy znak, że staracie się, mimo zapewne trudności materialnych i technicznych, systematycznie podnosić poziom pisma i jesteście na dobrej drodze do nadania mu odpowiedniej rangi.

Pozwalam sobie przedstawić kilka propozycji. Sądzę, że każdy numer powinien zawierać, generalnie rzecz ujmując, następujące działy: - dział rozpraw i artykułów dotyczących aktualnej sytuacji politycznej i społeczno-gospodarczej Polski z zwróceniem uwagi na przyszłość i poszukiwanie alternatywnych dróg rozwoju.

Na przykład konieczna wydaje się rzeczowa krytyka obecnego systemu

prywatyzacji efektywnych i podstawowych dla gospodarki narodowej przedsiębiorstw państwowych. Wykazywać trzeba antyspołeczny i antynarodowy aspekt prywatyzacji. Przydałoby się wyjaśnienie opinii publicznej co kryje się pod kryptonimem "pakt o przedsiębiorstwie" itp. Powinno w Waszym piśmie znaleźć się miejsce dla problematyki społecznej, oświaty i kultury. Widziałbym też potrzebę omawiania kwestii międzynarodowych, szczególnie dotyczących stosunków Polski z krajami ościennymi.

- Potrzebny jest, jak sądzę dział, który można by nazwać "Spojrzenie w przeszłość". Kto, jak nie polska lewica socjalistyczna ma się upomnieć o 150 letni dorobek polskiej myśli lewicowej i socjalistycznej, nie wolno dopuścić do dalszego zaklamywania polskiej historii.

- Kolejny dział powinien być poświęcony publikowaniu materiałów źródłowych i dokumentów.

- Dział "Polemiki i dyskusje" powinien służyć ścieraniu się różnych poglądów i opcji lewicowych. - proponowałbym byście postarali się o stały felieton polityczny komentujący najważniejsze wydarzenia w Polsce i na świecie.

W nadziei, że przychylnie potraktujecie te uwagi i propozycje życzę Wam dalszych sukcesów w trudnym dziele, jakiego się podjęliście.

J.P.

(adres i nazwisko znane redakcji)

